

DZIENNIK PIOTRKOWSKI

Codziennic pismo polityczne i gospodarcze

Adres Redakcji i Administracji: Piotrków Trybunalski, ul. Słowackiego 18. Telefon Nr. 10-21. Skrzynka poczt. 1355. Konto P. K. O. Nr. 141-734.

Francja nie poprze Litwy w sprawie kłajpedzkiej

BERLIN. Korespondent paryski „Deutsche Allgemeine Ztg.” ogłasza następującą informację o wczorajszej konferencji premiera Laval'a z litewskim ministrem spraw zagranicznych Lozorajtisem.

Lozorajtis starał się zapewnić Lit

twie poparcie Francji w spornych kwestiach litewsko - niemieckich, przyczem miał się spotkać z dyplomatyczną odmową. Litewski minister żądał wyjaśnienia, czy Francja poprze stanowisko rządu kowieńskiego w sprawie interpretacji statutu kłajpedzkiego. Odpowiedź Laval'a nie wypadła pozy-

tywnie w myśl życzeń Litwy. Laval miał zwrócić uwagę Lozorajtis'a na interes Francji w dojeściu do skutku paktu wschodniego, przyczem Laval wyraził jakoby opinię, że Niemcy tak długo pozostaną zdala od systemu paktów, dopóki nie nastąpi uregulowanie kwestji kłajpedzkiej.

Telegram min. Becka do kanclerza Hitlera

BERLIN. Niemieckie biuro informacyjne donosi, iż minister spraw zagranicznych Beck wystosował telegram do kanclerza Hitlera, zawierający podziękowanie za przyjazne przyjęcie, jakiego doznał w czasie swego pobytu w Berlinie.

Minister Beck zaznacza, iż w okazanem mu przyjęciu widzi dowód zainteresowania okazanego przez kanclerza Hitlera dla sprawy wzmocnienia dobro - sąsiedzkich stosunków między obu krajami.

Kary za przekroczenia dewizowe w Gdańsku

Z Gdańska donoszą agencji Press: Zapadły pierwsze wyroki sądów

gdańskich za przekroczenia dewizowe. Wyroki są bardzo surowe, skazują winnych na grzywny po kilkaset guldenców i na areszt.

Między skazanymi znajdują się 3 polacy — obywatele gdańscy, którzy wyjeżdżając z terytorium wolnego miasta posiadali przy sobie kwoty w złotych, przewyższające normy przepisane w rozporządzeniach dewizowych senatu gdańskiego.

Znalezienie kości mamuta w pow. grodzieńskim

GRODNO. — Na brzegu Niemna, przy wsi Komotowo, pow. grodzieńskiego, prof. Kochanowski z Grodna znalazł, podczas objazdu terenem, w poszukiwaniu cennych okazów przeszłości, kość udową mamuta.

Przypuszczalnie kość ta została wykryta przez wiosenne wody z pokładów nadbrzeżnej gliny w górnym brzegu Niemna.

Napad rabunkowy na inkasentkę

ŁÓDŹ. W dniu dzisiejszym dokonano na ul. 6 Sierpnia napadu na inkasentkę jednej z większych firm przemysłowych. Rabusie zabrali gotówkę 2.400 zł. i weksle na 1.000 zł. Ująć ich nie zdołano. W czasie pościgu za napastnikami ranny został dozorca jednej z pobliskich posesyj.

Belgia uzna Z.S.R.R.

PARYŻ. Agencja Havasa donosi: Ambasador Belgii w Paryżu, baron de Gaijffeur d'Hestroy przyjął dziś Potemkina ambasadora ZSRR. Wizyta ta oznacza początek rokowań urzędowych o uznanie rządu ZSRR przez Belgię.

Tunel Korea—Japonja

TOKIO. Japońskie Ministerstwo Spraw Wewn. opracowało plan wybudowania podmorskiego tunelu długości 150 km., łączącego Koreę i Japonję. Koszty wyniosą półtora miljarða jenów i rozłożone będą na 10 lat. Tunel będzie przeznaczony dla trakcji motorowej.

„Front republikański”

PARYŻ. — Nowa grupa parlamentarna, której przewodniczy dep. Francklin Bouillon przyjęła następującą nazwę: „Front republikański — akcja młodych z pokojem wewnętrznym i zagranicznym”.

Nowe ugrupowanie zamierza walczyć z Frontem ludowym przeciw demagogji, defetyzmowi i wzywaniu do wojny domowej.

Laval zwolennikiem bezpośrednich rozmów z Hitlerem

Oświadczenie przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych Izby Deputowanych

PARYŻ. „Petit Journal” ogłasza wywiad z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych Izby Deputowanych Bastidem w sprawie bezpośrednich rozmów z Niemcami. Deputowany Bastid jest zwolennikiem takich rozmów i wyraża żal, iż wcześniej nie podjęto tego rodzaju inicjatywy.

W chwili obecnej po przeprowadzeniu bezpośrednich rozmów z Niemcami przez Anglię, nie należy się już wahać. Rozmowy trzeba prowadzić, o ile możności, z samym kanclerzem Hitlerem, gdyż autorytet jego nadaje specjalne znaczenie takim rozmowom. Mówić trzeba wyjątkowo o przyszłości i o możliwościach dnia jutrzejszego. Ministro-

wi Lavalowi — nie jest to sekretem dla nikogo — bardzo zależy na zbliżeniu z Niemcami — oświadcza Bastid.

Zachodzi pytanie, na jakim gruncie może nastąpić zbliżenie. Nie do mnie należy mówić o tem, ale jeśli prawdą jest, że Hitlerowi zależy specjalnie na zakazie używania pewnych rodzajów broni, nie widzę teoretycznie powodów do opierania się temu. Obawiałbym się tylko, że wszelkie konwencje w tej mierze mogą podzielić los konwencji haskiej. Hitler godzi się na pakt o nieagresji, ale odrzuca traktaty wzajemnej pomocy. W tych warunkach nie możemy mu narzucać te-

go, czego on sobie nie życzy, ale z drugiej strony musimy dać do poznania Niemcom, że Francji zależy na tych właśnie traktatach i że nie może ona wyrzec się tego elementu jej bezpieczeństwa, gdyż uważa go za niezwykle doniosły.

Umowa francusko - sowiecka nie jest sprzeczna z Locarnem, nikt więc nie może nam przeszkodzić być w zgodzie z wszystkimi narodami. Wkońcu deput. Bastid oświadcza, że hołduje idei zbliżenia francusko - niemieckiego nie tylko ze względu na interesy czysto francuskie, przypuszcza bowiem, że porozumienie wyjdzie na korzyść obu narodom.

Płk. Lawrence żyje?

Pod nazwiskiem panny Shaw przybył do Marsylii na parowcu angielskim

PARYŻ. Jak podaje „Le Matin”, do Marsylii przybył z Somali angielskiego parowiec, na którego pokładzie jako pasażerka znajduje się pani Lawrence, matka słynnego pułkownika Lawrence, o którego śmierci donoszono niedawno.

„Le Journal” notuje pogłoskę, iż znajdująca się wśród pasażerów tego statku osoba pod nazwiskiem panna Shaw jest w rzeczywistości rzekomo zmarłym płk. Lawrence.

Należy przypomnieć, że płk. La-

wrence służył w lotnictwie angielskim pod nazwiskiem Shaw. Rzekoma panna Shaw pomimo wielkich wysiłków dziennikarzy angielskich, którzy przybyli aż z Londynu, nie chciała opuścić swej kabiny.

Dr. Maczek przeciw rządowi Stojadinowicza

BIAŁOGRODÓ. Dr. Maczek, szef partji chorwackiej, wypowiedział się negatywnie w stosunku do deklaracji rządowej, twierdząc, że początkowe zastrzeżenia, jakie miał w

stosunku do rządu premiera Stojadinowicza są słuszne, gdyż obecna deklaracja wskazuje kierunek taki sam, w jakim postępował rząd Jew-ticza.

Koła polityczne pomimo to są zdania, że opozycja dr. Maczki nie wróci obecnie na swe poprzednie krańcowe negatywne stanowisko w stosunku do rządu.

St. Zjednoczone odrzucają apel Abisynji

WASZYNGTON. — Departament stanu odmówił udzielenia jakichkolwiek wyjaśnień lub szczegółów w sprawie stanowiska zajętego

przez St. Zjednoczone wobec apelu Abisynji. W kołach dobrze poinformowanych oświadczaono, że apel Abisynji został odrzucony, ponieważ

St. Zjednoczone nie życzą sobie być wciągnięte w zatarg abisyński-włoski, a powtórnie, wierzą, że traktaty zostaną uszanowane.

Przerwanie posiedzenia komisji włosko-abisyńskiej

HAGA. Posiedzenie komisji włosko - abisyńskiej w Sheveningen zostało przerwane, ponieważ włoscy członkowie komisji odmówili przyjęcia nazwania prof. Jense, świądka

rządu abisyńskiego, na okoliczność incydentów granicznych, co do których komisja przeprowadza badania.

Po zamknięciu posiedzenia odby-

ła się nieoficjalna dyskusja pomiędzy członkami komisji w sprawie sytuacji, wytworzonej przerwaniem posiedzenia. Postanowiono nie wydawać żadnego komunikatu.

P. premier Sławek wyjechał do Raclawic

P. Premier Sławek wyjechał wczoraj wieczorem do Raclawic, gdzie dn. 7 b. m. nastąpi uroczysty akt przekazania premierowi zagrody wiejskiej przez grupę BBWR.

Portret ś.p. min. B. Pierackiego w Sejmie

Przedstawiciele Klubu Parlamentarnego B.B.W.R. p.p. wicemarszałek Car oraz posłowie Brzek-Osiński i Podoski wręczyli marszałkowi Światalskiemu portret ś.p. ministra Bronisława Pierackiego, pędzła artysty malarza Stanisława Zawadzkiego, jako dar klubu dla Sejmu.

Marszałek oświadczył, że portret będzie zawieszony w gabinecie ministrów w Sejmie.



Kilku słowach

— B. brólowy grecka Elżbieta otrzymała, jak donoszą z Bukaresztu, rozwód z b. królem Jerzym.

— W okolicy Tartu (Dorpat) wydarzyła się katastrofa samochodowa, która pociągnęła za sobą śmierć śpiewaczki estońskiej Kuzmininy. Kuzminina jechała z Tartu do Tallina. W pewnym momencie przed samochodem na szosie ukazał się większy ptak. Kuzminina, chcąc ratować ptaka przed przejechaniem, chwyciła męża, który kierował sam, za rękę, powodując wywrócenie samochodu. Artystka zginęła na miejscu.

— Piorun uderzył w antenę wodnopłotowca, wiozącego Mussoliniego do Salerno. Wodnopłotowiec nie został uszkodzony, tylko radiotelegrafista zemdlał.

— We wschodniej dzielnicy Berlina pewien 16-letni chłopiec usiłował otrąć gazem świetlnym 2 dzieci, cącąc w ten sposób wyrzucić zemstę na ich rodziców. Tylko dzięki przypadkowi zdołano w ostatniej chwili dzieci uratować.

— Sąd wojskowy w Budapeszcie skazał na śpięgotwo na karę śmierci obywatela czeskiego Ludwika Szeleczki, kaprala węgierskiego Szamosiatvi.

— Na jednej z głównych ulic Berlina wydarzyła się katastrofa samochodowa. Jazący w pełnym pedzie samochód zde rzył się z tramwajem, przyczem nastąpił wybuch zbiornika benzyny. Samochód w mgieniu oka stanął w płomieniach, a kierowca jego zginął w oczach widzów.

— W Moskwie spłonęły doszczętnie dwa domy. 110 osób zostało bez dachu nad głową. Dochodzenie ustaliło, że był to akt zemsty ze strony pewnej krawcowej, zmuszonej wyrokiem sądowym do odstąpienia połowy pokoju ślusarzowi-sąsiadowi.

Zpamienny zwrot

Należy oczywiście bardzo ostrożnie traktować wszystkie te wiadomości i narazie przynajmniej wstrzymać się z wszelkimi przepowiedniami i prognostykami — fakt to już jednak oczywisty i jasny, iż w Paryżu powoli i ostrożnie zaczyna mówić się o możliwościach jakiegoś porozumienia z Berlinem.

Narazie zresztą mówi o tem przedewszystkiem prasa. Jedną z najwybitniejszych publicystek francuskich, madame Tabouis pisze w „L'Oeuvre“ o „subtelnej zmianie“, jaka w ciągu ostatnich paru dni daje się zauważyć w metodach Quai d'Orsay. Podobno przybył już też — tak przynajmniej twierdzi „L'Oeuvre“ — a w każdym razie w najbliższym czasie przebywa do Paryża pewien narazie zakonspirowany wysłannik kanclerza Hitlera, który ma w stolicy Francji przygotować grunt pod ewentualne spotkanie min. Laval z amb. von Ribbentropem. Madame Tabouis uchodzi słuszenie za publicystkę dobrze poinformowaną i zorientowaną, tak iż jej niedomówieniom i półsłówkom można w tym razie zawierzyć. W powietrzu paryskim unosi się coś nowego: zaczyna się mówić o możliwości porozumienia francusko-niemieckiego.

Nie na tem koniec. Wczorajszy paryski „Petit Journal“ ogłasza wywiad z przewodniczącym komisji spraw zagranicznych dep. Bastidem w sprawie bezpośrednich rokowań z Niemcami. W wywiadzie dep. Bastid stwierdza wyraźnie, iż najwyższy już czas podjąć bezpośrednie rokowania z Niemcami. Osoba kanclerza Hitlera i jego autorytet są najlepszą rękojmią, iż rokowania te mogą doprowadzić do pomyślnych rezultatów. Ze strony francuskiej rokowania te rozpocząć należy od zakazu używania pewnego rodzaju broni...

Oczywiście byłaby to pierwsza konsekwencja, pierwszy widomy skutek angielsko-niemieckiego układu morskiego. Polityka zagraniczna Francji lat ostatnich zdradza niepojęcie wielką nerwowość i niesłychanie łatwo poddaje się wpływowi chwilowych nastrojów. Pociągnięcie angielskie, które cała niemal opinia francuska uznała za zadziwiająco jedynomyślnością za „wymaganie się z frontu Stresy“ nie mogło nie wywołać we Francji nastroju za porozumieniem bezpośrednim z Niemcami. Pisma francuskie pisały już przecież przy tej okazji o zupełnej izolacji Francji, o konieczności szukania innej niż dotychczas formy oparcia, innych niż dotychczas współpracowników i sojuszników. W tych warunkach od tych jeremiad i utyskiwań krok już tylko jest do prób — porozumienia z Niemcami, do snucia przypuszczeń, kombinacji i fantazji na temat możliwości tego porozumienia. W tej chwili w Paryżu podnieśli z pewnością głowę wszyscy germanofile francuscy, w okresie Stresemanna rozwijający nad Sekwaną niesłychanie ożywioną działalność i w ukryciu oczekujący tej chwili, kiedy znowu będą mogli przyjść do głosu. Według ugruntowanej w Paryżu opinii do bardzo gorących w gruncie rzeczy germanofili należy także premier i minister spraw zagranicznych Laval.

W tych warunkach jest rzeczą dyplomatyczną niemieckiej ten moment dla Niemiec niewątpliwie sprzyjający odpowiednio wyzyskać i wykorzystać. Polityka zagraniczna Niemiec, oficjalnie znajdująca się ciągle jeszcze pod kierownictwem barona von Neuratha, jest niewątpliwie tą dziedziną życia publicznego, którą interesuje się najżywiej sam kanclerz i jego otoczenie. Kto wie, czy nawet i formalnie nie przędzie niebawem kierownictwo tym niezmiernie ważnym resortem do rąk chociażby v. Ribbentropa czy innego z najbliższych współpracowników kanclerza. Byłoby to o tyle wskazane i dla wyjaśnienia ogólnej sytuacji europejskiej pożądane, iż właśnie ci ludzie, a nie posłusznymi i nieśmiały urzędnicy Wilhelmstrasse zdobyłoby

Przemysł ku uczczeniu pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego

Centralny Związek Przemysłu Polskiego ogłasza 5-tą listę sum zgłoszonych przez przemysł na budowę pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego. Ogółem sumy zgłoszone do tej chwili wynoszą Zł. 1.147.301.48.

LISTA PIĄTA

Tow. Przemysłowo-Leśne, S. A.	Zł.	250.—	Konieczpolska Walcownia Miedzi	100.—
Tow. Przemysłowe „Kabel“, S. A.	1.000.—	Fabryka Papieru Czerwonak, Sp. z o. o.	100.—	
Huta Szklana „Ożarów“	200.—	Fabryka Kartonaży „Rori“ Józefa Seroga	100.—	
Polskie Zakłady Optyczne	3.000.—	Riunione Adriatica di Sicurta, Sp. Akc. oraz	łącznie	5.300.—
Zakłady Przemysłowe „Podkowa“	400.—	Towarzystwo Ubezpieczeń „Pias“, S. A.		
M. Leszczyński i S-ka, Fabryka Chemiczna	500.—	Niemiecka S. A. Bawar. Tow. Ubezp., dawn. Zakł.		
Fabryka Wyrobów Ceramicznych „Opoczno“	300.—	Ubezp. Bawarskiego Banku Hipotecznego	150.—	
Cukrownia „Chełmża“	10.000.—	Fabryka Śrub i Części Fasonowych, Wacław Bożym	200.—	
Tow. Przemysłowe K. Wasilewski	400.—	Fabr. Guzików i Wyr. Galant. Szymon Arendarz	250.—	
Józef Wójtowicz, Fabryka Mydeł Toaletowych	50.—	Dom Konfekcyjny B-cia Sułkowiec	50.—	
Inż. Władysław Klepacki, Fabryka Wyrobów Szamotowych	200.—	Zjedn. Cukrownie „Witaszyce — Zduny“	8.500.—	
Zakłady Przemysłowe Bronisław Grabski	160.—	Belgijska S. A. Tow. Połudn.-Polskich Hut Szklanych	3.000.—	
Polskie Zakłady Elektrotechniczne „E r a“	1.000.—	Małopolskie Fabryki Szklane, Sp. z o. o.	1.500.—	
Polskie Zakłady Gumowe „Semperit“	400.—	Warsz. Tow. Budowy i Ekspl. Rzeźni Miejskich, S. A.	200.—	
Polskie Zakłady Impregnacyjne	500.—	Górnośląska Fabryka Celulozy i Papieru, S. A.	1.350.—	
Zakłady Chemiczne w Wianicy	1.500.—	Assicurazioni Generali Trieste (Dyrekcja na Polskę)	3.000.—	
Cukrownia „Korzec“	1.300.—	Tow. Ubez. „Polonia“, Sp. Akc.	3.000.—	
Polska Elektryczna Spółka Akcyjna Ericsson	200.—	Tow. Akc. Przemysłu Metalurgicznego w Polsce	2.000.—	
S. A. Fabryk Chemicznych „Radocha“	500.—	Amerykański Młyn Automat. A. Oliński i S-ka	20.—	
B-cia Jakuszczyński, Huta Szklana	200.—	F-ma Dr. A. Oetker	1.000.—	
Polskie Tow. Handlu Kompensacyjnego	1.000.—	Składy Towarowe „Warrant“, Sp. Akc.	260.—	
„Azot“, Sp. Akc. w Jaworznie	1.500.—	Zjednoczone Polskie Fabryki Śrub, Sp. z o. o.	300.—	
Friemann i Wolf, Sp. z o. o.	50.—	Towarzystwo Ubezpieczeń „Orzeł“	2.000.—	
Polskie Zrzeszenie Spirytusowe	250.—	„Drutownia—Poznań“, Fabr. Siatek i Wyr. Drucianych	30.—	
Odlewnia Żelaza w Rzurowie	100.—	Zakł. Elektrotechn., Inż. A. Skudro	30.—	
Walcownia Metali, Sp. Akc.	5.000.—	Warszawska Fabryka Masowych Wyrobów Blaszanych	5.—	
Polskie Zakłady Siemens	500.—	„Tlocznia“, S. A.	500.—	
Cukrownia „Leśmierz“	2.150.—	Zakł. Akumulatorowe „Tudor“, S. A.	500.—	
Danziger Rohpappen und Papierfabrik G. M. B. H. Gdańsk	60.—	Fabryka Śrub Toczonych I. Wagner	351.48	
Zakłady Przemysłowe Wola Krzysztoporska	2.000.—	Zakł. Kauczkowe „Pias“, S. A.	500.—	
Centrotektura, Sp. z o. o.	500.—	Cukrownia „Mełno“	2.370.—	
Przemysł Blaszany, dawn. Ch. Orlean	100.—	Sp. Akc. Eksploatacji Soli Potasowych	5.000.—	
G. Gerlach, Fabryka Instrumentów Geodezyjnych	375.—	Biuro Techniczno-Budowlane B. Rogaczewski i St. Szulakiewicz	100.—	
J. Zawistowski, Biuro Budowlane	100.—	Białostockie Tow. Elektryczności, S. A.	3.000.—	
Fabr. Wyrób. Metal. Wiśniewski, Serejski i Ślucin	200.—	Cukrownia „Pelplin“	3.700.—	
B-cia Fortwaengler, Fabryka Zegarów	170.—	Wytw. Maszyn i Odł. Zeliwa, Krawczyk i S-ka	100.—	
Warszawska Fabryka Guzików, S. A.	300.—	Fabryka Kabli Clement Zaam, Sp. z o. o.	300.—	
„Polna“, Fabryka Maszyn i Odlewnia Żelaza	100.—	Zjedn. Fabr. Żarówek, Sp. Akc.	500.—	
Izdebnicke Zakłady Przemysłowe, S. A.	250.—	Sp. Akc. Budowy Maszyn i Odlewni J. John w Łodzi	1.000.—	
F. Romaszkan, Fabryka Papieru w Wadowicach	200.—	Sommer i Nower, Sp. Akc.	200.—	
Haerberle i S-ka, Tow. Komandytowe	300.—	Fabryka Porcelany i Wyrobów Ceramicznych w Omielowie, S. A.	1.000.—	
Zjednoczone Browary Warszawskie Haberbusch i Schiele	5.000.—	Elektrownia w Piotrkowie, S. A.	2.000.—	
Polski Przemysł Octowy	250.—	Włocławska Fabryka Papieru, S. A.	400.—	
Zjedn. Wytwórnie Gaśnicze „Mira“	250.—	Państwowe Zakłady Tele i Radjotechniczne	10.000.—	
Zakłady Ceramiczne „Józefów“	500.—			
Papiernia Mokwin, S. A.	100.—			
Cukrownia „Swiecie“	2.250.—			
Cukrownia „Szpanów“	4.000.—			
W. Fitzner, Sp. z o. o.	230.—			
Cukrownia „Wieluń“	2.000.—			
„Michałów“	1.500.—			
„Gosławice“	1.500.—			
„Józefów“	3.500.—			
Warsz. Tow. Fabr. Wyr. Metal. „Wulkan“	120.—			
Przeds. Robót Inżynieryjno-Budowlanych H. Sosonko i W. Wojciechowski	100.—			
Ferrum, Sp. Akc., Katowice	1.000.—			
Częstochowskie Fabryki Farb „Zawodzie“	200.—			
Fabr. Drutu i Gwoździ „Laski“ Bimke i Wiśliccy	100.—			
Zakład Elektryczny w Kutnie	240.—			
Cukrownia „Kruszwica“	5.250.—			
S. A. Fabryk Chemicznych Kijewski, Scholtze i S-ka	500.—			
„Pasamon“, Fabryka Pasmantjeri, właśc. E. F. Lewandowski	100.—			

Oprócz wyżej wymienionej sumy Zł. 1.147.301.48, składającej się wyłącznie z kwot zadeklarowanych przez przedsiębiorstwa przemysłowe, wpłynęły do Centralnego Związku Przemysłu Polskiego w okresie od dn. 15.V. po dzień dzisiejszy jeszcze następujące deklaracje, zgłoszone przez poszczególne osoby i ugrupowania.

Janusz Regulski w dniu 15 maja	Zł.	500.—	Pracownicy Elektrowni Okręgowej w Zagłębiu Dąbrowskim	1.796.—
Pracownicy S. A. „Siła i Światło“ w dn. 16 maja	1.000.—	Bezimiennie	20.—	
Jadwiga i Leopold Welliszowie w dn. 16 maja	1.000.—	Pracownicy Fabryki Papieru Czerwonak	28.—	
Pracownicy Nawijalni Nici „Jedwab“	192.—	Władysław Natan	25.—	
Pracownicy i członkowie Zarządu S. A. Przemysł Bielińniany „ASKO“	518.75	Robotnicy Fabryki F. Norblin, B-cia Buch i T. Werner, S. A.	2.052.37	
Pracownicy Elektrowni Bielsko-Biała	1.611.13	Personel Działu Handlowego Zjedn. Fabryki Żarówek	174.50	
Pracownicy S. A. „Kabel Polski“ w Bydgoszczy	1.265.—			
Pracownicy Fabryki Papieru Ch. Dittrich	119.80			
Pracownicy Polskiej Fabr. Gazomierzy i Wodomierzy	51.55			
		Kwoty te wynoszą razem	Zł. 9.854.10	
		Na liście pierwszej podaliśmy globalną sumę, zgłoszoną przez przedsiębiorstwa zrzeszone w Związku Przemysłu Włókienniczego w Państwie Polskiem w wysokości 100.000 Zł. Na poczet tej sumy zgłosiły dotychczas deklaracje następujące firmy:		
Zjednoczone Zakł. K. Scheiblera i L. Grohmana, S. A.	Zł.	15.000.—	Firma R. Biederman	2.400.—
Zakłady Przem. Bawełn. Juliana Kindermanna	1.500.—	Fabryka Filców Landau i Weile, S. A.	600.—	
Kaliska Manufaktura Pluszu i Aksamitu, S. A.	1.000.—	Com. Generale des Industr. Text. S. A. Allart, Rouseau	4.950.—	
Przemysł Wełniany S. Barciński i S-ka, S. A.	1.200.—	M. Eitingon i S-ka	3.000.—	
H. Dietel, S. A. Przemysłu Włókiennego	1.020.—	Tow. Akc. Przem. Włóknistego w Częstochowie	1.800.—	
S. A. Wyrobów Bawełnianych „Wola“	2.600.—	Zakłady Przem. Włókiennego C. G. Schön, S. A.	1.300.—	
S. A. Pabjanickich Fabryk „Krusche i Ender“	8.000.—	Przedalnia Szew. i Fabr. Wyr. Tryk. Stephan i Werner	500.—	
S. A. Wyrobów Wełnianych i Bawełnianych M. Silbersteina	1.600.—	Łódzka Fabryka Kapeluszy, dawn. Herman Schlee S. A.	600.—	
S. A. Piotrkowskiej Manufaktury	1.700.—			
S. A. Franciszek Ramisch	600.—			
			Zł. 49.370.—	

się mogli na jakiś bardziej stanowczy gest w stosunku do Francji. Jeżeli w Niemczech zdecydują się na to, jesteśmy głęboko przekonani, iż w Paryżu będzie to właściwie zrozumiane.

Taktyka niemiecka w Londynie polegała na tem, iż za cenę prawdzi-

wych i istotnych ustępstw dyplomacji niemiecka dążyła do tego, aby uzyskać efektowne nazewnictwo i nawewnątrz porozumienie z Wielką Brytanią. W stosunku do Francji niema nawet potrzeby uciekania się do zbyt daleko idących ofiar i poświęceń. Kto wie, czy dzisiaj po po-

rozumieniu londyńskim, po coraz bardziej zastraszającym się napięciu włosko-abisyńskim, rzucającym cień na całą Europę — nie zadowoliliby się Paryż daleko skromniejszymi niż Londyn ustępstwami, którym towarzyszyłyby piękne słowa i pęknące obietnica.

Kto wie, czy nie stanie się to już niebawem. Kto wie, czy nie jesteśmy na progu nowej ery nietylko w stosunkach niemiecko-angielskich, ale i w stosunkach niemiecko-francuskich.

ROLA, PROGRAM I ZNACZENIE B.B.W.R.

Mowa premiera Sławka z okazji zamknięcia kadencji sejmowej

Premier Sławek wygłosił wczoraj w Prezydium Rady Ministrów do posłów i senatorów B.B.W.R. następujące przemówienie:

Zakończyliśmy niezbędne prace ustawodawcze, związane z nową konstytucją. W jesieni kończy się ustawowo kadencja obu izb. Należy więc przypuszczać, że w obecnym zespole już się dla prac ustawodawczych nie zbierzemy.

To też pozwoliłem sobie prosić państwa o łaskawe przybycie, abyśmy mogli myśłą wspólną zwrócić się ku naszym przeżytiom, zestawić wyniki naszych usiłowań, spróbować określić rolę Bloku na tle epoki historycznej z osobą Piłsudskiego związanej.

Epoka Piłsudskiego to długi okres budowania siły w narodzie pozbawionym państwa, pozbawionym własnej administracji, pozbawionym broni, a co najważniejsze — z polamaną wiarą we własne siły i w ogromnej swej większości pogodnym z losem.

Nie będę roztrząsał, dlaczego tak było. Może to pogodzenie się z losem wynikało z ciężkiej beznadziejności ówczesnego położenia. Kto wie — może nawet późniejsi żołnierze Piłsudskiego, gdyby się z Nim i ze stwarzaną przez Niego organizacją nie zetknęli — teby nie umieli zdobyć się na czyn. Możeby — jak ten Nekanda Treпка z „Popiołów“ Żeromskiego — w szarpaniu się bezpłodnym próbowali zaszyć się w zapady kąt, tylko prywatną osobistą godność od ciosów chronić. Może dla nich największym, najbardziej szczerą siliwym przypadkiem ich życia było to, że jakimś drogami los ich zaprowadził ku zawiązkowi walki, zorganizowanej przez Piłsudskiego. Tam w każdym odbywał się cud odrodzenia poczucia osobistej wolności, cud wyzwolenia godności i dumy. Tego ani kraty więzień, ani najcięższe przeżycia pozbawić już nie mogli.

Na tych pierwiastkach budował Piłsudski ośrodki czynu, wydobywał ludzi z otaczającej atmosfery bezwładnej rezygnacji, dawał im radość walki.

Jakże potężnym był ten Człowiek, skoro mógł rozpalać w duszach wiarę w zwycięstwo, wiarę mocniejszą ponad rachunek sił, ponad własną, materialną bezbrorność.

Nie sądzimy, że to narastanie sił, przez Piłsudskiego gromadzonych, odbywało się bez przeszkód, w jakimś równym, chociażby powolnym rozwoju. To tak może się wydawać, gdy się dziś, już z perspektywy historycznej obserwuje okresy ówczesnych poruszeń masowych. To były fragmenty walki. Stanowiły one raczej wyładowanie wzburzenia, ale nie dawały prawie żadnego miernika istotnej siły, zdolnej do stoczenia walki z liczną i materialną przewagą zaborczą. Pomiędzy temi wzbuchami były długie lata ciągłych klęsk i niepowodzeń. Jako zjawisko stałe występowała nie jakaś groźba prześladowań, ale powtarzające się co jakiś czas rozbijanie tych związków organizacyjnych, które z wielkim mozolem zostały sklejone. Występuje tu jednak inne jeszcze znamienne zjawisko, o sile stanowiące. Ci, którzy w walce woliłymi się poczuli, do szeregu walczących już stałą powracać będą. W tych tylko związkach liczebnie znikomych odbywała się praca, by siły do walki z najeźdźcami przysposobić. I tylko one wojnę zaborcom wypowiedziały.

Cały naród był poza nimi, innym ulegał wpływowi. I dzięki tym wpływom oszukiwał siebie, że poprzez drobek materialny, poprzez proces bogacenia się, wytworzy dla siebie znośniejsze warunki bytowania. Wierzył, że można uniknąć zbrojnego starcia sił, nie rezygnując z własnej i narodu godności.

EPOKA PIŁSUDSKIEGO

Epoka Piłsudskiego to epoka rzucających pod Jego zwierzchnictwem małych zespołów do walki z przytaczającymi siłami przeciwnika. Niech miarą będzie kompania kadrowa a później źle uzbrojony pułk 1-szy, prowadzony przez Niego na arenę wojny, w której zmagali się z sobą milionowe armie państw walczących. Ten jeden pułk, a później brygada — to miara sił, jakimi Piłsudski dysponował, miara — w zestawieniu z siłami przeciwnika, miara — wyrażająca również własnego narodu poparcie.

Gdy pierwsze szeregi Piłsudskiego w imieniu Polski w wojnę wkroczyły, to w społeczeństwie zamocnem polityczną spekulacją, poszukującą wśród możliwych łaskawych protektorów dla sprawy polskiej — czyniono wszystko, by zjednoczeniu sił przeszkadzać. Partyjne i orjentacyjne zacietrzewienia wznagły uczucia nienawiści, którą Piłsudskiego i jego pracę otoczono, a natężenie jej było silniejsze, niż to, co się w Polsce działo. Przetrwiała ona poprzez lata wojny, by w odrodzonym państwie wszystko co ciemne, głupie i złe przeciwko Niemu ustawić, by dla swej małości w wolnej Polsce ponad miarę duże miejsce zrobić.

Czy mógł Piłsudski przysięść losy Polski zdać w ręce tych, którzy nigdy we własne siły narodu nie wierzyli i którzy go do walki o wyzwolenie organizować nawet nie próbowali?

Dookoła Piłsudskiego zaczynają się gromadzić stopniowo ci wszyscy, — albo prawie wszyscy, — którzy pragnęli w dniach przełomu dziejowego własne ramię do walki o Polskę uzbudzić i którzy — pomimo oddziaływania na nich przeróżnych czynników politycznych — to swoje ramię zbrojne pod rozkazy Piłsudskiego oddali.

Użył on ich na krańcach odradzającego się państwa, tam, gdzie była wojna — wojna ciężka, w której sił nie mieliśmy za dużo. Nie mógł tych ludzi z frontu zewnętrznego wtedy przedstawiać na wewnętrzny front walki. Front zewnętrzny stanowią o bycie państwa. To też na wewnętrzny organizowali się swobodnie przedewszystkiem ci, którzy dla siebie wpływy i znaczenie w odradzającym się państwie zawarować pragnęli. Inny gatunek ludzi, troska o państwo mniejszą w nich odgrywała rolę, niż chęć urzędzenia w niem siebie. Ten gatunek ludzi opanował swemi sprężynkami aparat administracji państwa, instytucje państwowe, samorząd. Rozbudował sobie organizacje polityczne w kraju a za ich pomocą opanował izby ustawodawcze. Zdobyte dla siebie znaczenie w państwie zabezpieczył w konstytucji.

I wkrótce można było dostrzec objawy wyraźnego zbliżenia się polityków sejmowych tych, którzy oddawna jawną walkę przeciw Piłsudskiemu prowadzili, z tymi, którzy rolę Jego zwolenników, aż po rok 1928 symulować umieli. Przypomnijmy sobie, jak ci Jego „zwolennicy“ najpierw w ogromnej swej większości bez protestu, jako rzecz naturalną, przeżyli odejście Piłsudskiego w zacisze Sulejówka. Później, niespełna w dwa lata po przewrocie majowym, ujrzeliśmy ich ze znanymi z nienawiści do Niego wrogami we wspólnym przeciw Niemu froncie.

Cóż ich łączyło? Troską ich było nie państwo, celem głównym była partja. Łączyły ich wspomnienia obalonych przez przewrót majowy rządów sejmowych, obalonego wpływu na obsadzanie tek ministerjalnych, wspomnienia obalonej godności u-wnienia z orzdielonego da-

nej partji resortu terenu dla posad, koncesyj i świadczeń wszelakich na rzecz partji i partyjnych zwolenników.

PO PRZEWROCIE MAJOWYM

Przed Piłsudskim stanęły po przewrocie majowym olbrzymie zadania — wojsko, w którym trzeba było całą pracę inaczej ułożyć, by do roli obrony państwa mogło być przygotowane, polityka zagraniczna, w której stanowisko Polski do większego należało podnieść znaczenia. Rząd i administracja państwa, które należało do służenia państwu, a nie partiom ustawić i wreszcie — uzdrowienie obyczajów sejmowych, przepracowanie konstytucji, do czego uchwały izb ustawodawczych były potrzebne.

Pamiętamy wszyscy w jakim stopniu zarówno opinja społeczeństwa, jak i zastraszony przewrotem partje były gotowe do przyjęcia takich form ustrojowych, któreby Piłsudski własnym nakazem rzucił zechciał. Tę drogę wprowadzenia zmian konstytucji On jednak odsunął. Chciał przerobić nie tylko zmianę artykułów konstytucji, ale i zmianę samej metody pracy politycznej. Chciał, by na tej drodze rozwinięte i wprowadzone zostały do wpływu na życie te wartości, które obywatela z państwem zespalają i ze służby dla jego wielkości zaszczytną misję czynią.

GENEZA B. B. W. R.

Ten odcinek prac państwowych przypadek Blokowi.

Przygotowania wstępne, rozważania, na jakich elementach pracę tę można oprzeć, trwały do końca ówczesnej kadencji sejmowej — do grudnia r. 1927. Dopiero w okresie wyborów plan został ujawniony. Odbywał on bardzo daleko od przyjętych i utrwalonych przez poprzednią praktykę założeń i metod działania. Zamiast walki pomiędzy klasami czy partiami stawiał on zasadę porozumienia, koordynacji, współdziałania i zblokowania ludzi w pracy na rzecz państwa, zblokowania nie partej, a ludzi, którzyby do takiej pracy stanąć byli gotowi.

Pamiętamy dobrze do jakiego stopnia wśród wielu z nas ta nowa forma organizacji politycznej budziła zdumienie i niewiarę. Dawne metody myślenia, myślenia partyjnego, tak głęboko były zakorzenione, że — możemy to dziś sobie otwarcie powiedzieć — wielu z pośród nas przystępowało do Bloku, raczej z poczucia posłuchu w stosunku do Piłsudskiego niż ze zrozumienia istoty samego Bloku. Pozwólmy sobie na pełną szczerłość i przyznajmy się do tego, że i w naszym Klubie nałogi myślenia kategorjami partyjnemi do dziś wśród niektórych się utrzymały. Te nałogi myślenia okazują się niekiedy silniejsze od gotowości posłuchu dla wyraźnych nawet nakazów, dawanych przez Komendanta. Ósmy rok trwa działalność Bloku, a okazuje się, że czas ten był jeszcze za krótki, aby wszyscy mogli dojrzeć i zrozumieć, że Polska na inne drogi rozwojowe wkracza.

Wróćmy jednak myślami ku początkowi kolejnych rzeczy, które przez Blok podjęte zostały.

A więc najpierw: Powiedzieliśmy sobie, że nie zamykamy oczu na istnienie w społeczeństwie różnorodnych, niekiedy bardzo przeciwstawnych sobie interesów, że ścierać się z sobą muszą, że natomiast winniśmy postawić sobie pytanie, ku czemu owo ścieranie się rozbieżnych tendencji ma prowadzić: czy ku walce słownej, ku groźnym frazesom agitacyjnym, by w oczach swoich wyborców za ich obrońców uchodzić — czy też ku wynajdywaniu realnych możliwości załatwienia problemów, stawianych przez życie?

Odpowiedzieliśmy sobie, że owo

ścieranie się rozbieżnych interesów nie powinno przyjmować form szkodliwych dla państwa, że szkodliwym by było pogłębienie wewnętrznych walk, jak i związane z niem zahamowanie biegu tych spraw, które na nasze rozstrzygnięcia oczekiwały. Niech więc te rozbieżności ścierają się wewnątrz Bloku. Dalej uznaliśmy za rzecz stojącą poniżej naszej godności ubieganie się o względy wyborców na drodze ich oszukiwania. Uważaliśmy bowiem, że wszelkie reklamowanie swoich dobrych chęci i głoszenie obietnic, których urzeczywistnienie nie w słowach, ale w życiu, w zestawieniu z realnymi możliwościami nie jest wykonalne — jest oszukańczą demagogją.

Skład Bloku, w którym się znajdowali ludzie, reprezentujący wszystkie przeciwieństwa społeczne, dał nam możliwość rozważania rzeczy każdej przy wspólnym stole obrad po wysłuchaniu wielostronnych naświetleń. W wyniku dochodziliśmy do postanowień, które sprawę załatwiali. I nie narażaliśmy się na śmieszność jednokrotnych rezolucyj, z których w realnym życiu nic a nic wynikać nie może. Rezolucje — to przecież taka śmieszna forma wyrażania swoich dobrych chęci, bez zadawania sobie trudu myślenia czy to na bieg rzeczywistości realnie oddziaływać może.

Skierowując naszą uwagę ku zagadnieniom konkretnym, których rozważanie i przesądzenie nam przypadało, wytężaliśmy naszą myśl na zrozumienie samego zagadnienia i skutków naszych rozstrzygnięć dla poszczególnych grup czy warstw społecznych. Chodziło nam o skutki, a nie o robienie sobie sztucznej popularności. Nie pragnęliśmy stawać przed społeczeństwem z reklamowaniem siebie czy swoich dobrych chęci. Rozumieliśmy, że mówienie prawdy, chociażby niemiłej jest bardziej godną formą stosunku człowieka do człowieka, a więc i — posła do wyborcy. Podnieśliśmy w ten sposób wagę mówionego słowa, a jednocześnie poczucie własnej odpowiedzialności za to, co głosimy.

Postanowiliśmy wykorzystać ową nieodpowiedzialność, cechującą sejm i posłów, nie tylko w ich pracy politycznej ale i w bezkarności za występki. Postanowiliśmy mocą uchwały klubu, jeszcze w sejmie poprzednim, nie zasłaniać siebie przywilejem nietykalności. Dotrzyaliśmy tego. Po zdobyciu większości w sejmie obecnym wydawaliśmy wszystkich zarówno posłów innych klubów, jak i posłów blokowych, skoro tylko sąd Rzpłitej tego zażądał. Nie pokrywaliśmy popełnianych występów, bądź czynów z godnością poselską nie licujących. Wykluczaliśmy z naszych szeregów. Sąd klubowy należyc swoją rolę spełniał. Rozumiał on tak, jak rozumiał to i Blok, że znalezienie się w obozie człowieka nieodpowiedniego może być skutkiem pomyłki, ale pokrywanie jego przewinień byłoby frymarzeniem swoją moralnością.

Już w nazwie, którąśmy przyjęli wyraziliśmy kilka przewodnich zasad. Było wśród nich przeciwstawienie partyjnemu rozczłonkowaniu idei zespalania w Bloku tych ludzi, którzy z Piłsudskim współdziałać pragną. Współpraca z rządem Jego nie mogła zawierać innej treści, jak współpraca z państwem, jak koordynacja rozbieżnych interesów i tendencji — bo dobro zbiorowe, dobro państwa — nakazuje sprzeczności wewnętrzne załatwiać na drodze uzgodnienia, a nie walki — tak w języku politycznym dotychczasowych partji — modnej. Słowo „współ“ połączyliśmy z innym niemniej ważnym słowem: „praca“. W pracy, w wysiłku miała się nasza rola wyrazić.

I byliśmy konsekwentni. Nie weszliśmy na drogi zapewnienia kosztem państwa wpływów i korzyści dla siebie, a jednocześnie nie przestawaliśmy się wsłuchiwać w życie i potrzeby społeczeństwa. Nie staliśmy się li tylko organem ustalającym ciężary na rzecz potrzeb państwowych, ale stanęliśmy do pracy w różnorodnych dziedzinach życia społeczeństwa, tam przedewszystkiem, gdzie prace te ku wyższemu poziomowi człowieka podnoszą.

W tych pracach społeczeństwa, w tem dokładaniu cegiełek znoszonych na budowę przyszłości naszej tak, jak znoszoną jest dziś ziemia na kopiec Piłsudskiego, odnaleźliśmy głęboką i prostą prawdę duszy polskiej zbiorowości.

Temi cechami różniliśmy się od ludzi, zwyczajów i metod pracy politycznej, jakie zastaliśmy w sejmie. Zarówno w sejmie poprzednim, gdzieśmy byli w mniejszości, jak i obecnym, mieliśmy wszystkich przed stawicieli dawnych metod, wszystkie partje polityczne w jednym froncie przeciw nam zespolone. Pamiętamy drwiny i śmiechy bezmyślne, nadrabiające tupetem przerażenie, że w to towarzystwo ktoś obcy wkroczył, kto błogie jego bytowanie naruszyć może.

ZMIANA KONSTYTUCJI

Kto wie, czy nie ten obrazek, któryśmy zobaczyli postawili nam przed oczy z większą wyrazistością, niż mogły to uczynić nawet słowa Komendanta, że sejm taki w jego prawach i przywilejach trzeba ograniczyć.

Może niewiele mieliśmy złudzeń, że dla naszych zamiarów ograniczenia sejmu na rzecz zwiększenia władzy Prezydenta Rzpłitej, znajdziemy potrzebne poparcie ze strony pewnej choćby liczby posłów opozycyjnych. Tem niemniej zaproponowaliśmy zmianę konstytucji. Zgłosiliśmy projekt nasz w lutym 1929 r. sądziliśmy, że dyskusja ujawni jakieś tendencje, może odmienne od naszych, ale w każdym razie choć trochę wykazujące troskę o państwo. Przedłożone projekty opozycyjne wykazały, że niema co się ludzi. Taka była również ocena Pana Prezydenta, który postanowił sejm tamten rozwiązać.

W nowym sejmie przystąpiliśmy do pracy nad konstytucją znowu od podstaw. Chcieliśmy, aby rozważania nasze, nasze myśli głośno mówione pogłębiły nasze dociekania. Przenieśliśmy dyskusję na oficjalny organ sejmu: komisję konstytucyjną, pragnęliśmy, aby w poszukiwaniu najważniejszych form ustrojowych dla państwa mogli wziąć udział zarówno w dyskusjach komisyjnych jak i w prasie, ci wszyscy, którzy w tej materji mieli by coś do powiedzenia. I byliśmy gotowi ujawniające się prądy obiektywnie rozważyć. Rozwiązania jednak musieliśmy znaleźć w sobie. Znaleźliśmy je w naszym stosunku do państwa, w służbie na rzecz państwa, do której nas Piłsudski powołał. I może w tej pracy zrozumieliśmy różnicę jaka zachodziła pomiędzy tymi, którzy Piłsudskiemu siebie do walki o Polskę pod rozkazy dali, a tymi, którzy w odradzającym się państwie swoje interesy usiłowali obwarować.

W tej służbie na rzecz państwa myśmy znaleźli, każdy dla siebie, takie pogłębienie swojej treści, żeśmy poczuli, iż „państwo polskie jest wspólnym dobrem wszystkich obywateli“. I mogliśmy jako nakaz powiedzieć, że: „każde pokolenie obowiązane jest wysiłkiem własnym wzmocnić i powagą państwa“ i że „za spełnienie tego obowiązku odpowiada przed potomnością swoim honorem i swoim imieniem“.

(Dokończenie na str. 4-ej).

Rola, program i znaczenie B.B.W.R.

(Dokończenie ze str. 3-ej)

Z tej służby na rzecz dobra zbiorowego, na rzecz państwa, zrozumielimy potrzebę ustawienia organów państwa we właściwej roli do właściwych na nie włożonych zadań. Nie spór o kompetencje, o rolę sejmu, nie walka z Głową państwa o wszechwładzę parlamentu — ale rozumne ograniczenie siebie, by harmonijne współdziałanie organów państwa mogło być osiągnięte. Nie szukaliśmy dla siebie przywilejów i korzyści. Znajdziemy za to poezniejsze miejsce w historii.

ORDYNACJA WYBORCZA

Nieprędko znaleźliśmy właściwe rozwiązanie dla systemu wyborczego do izb ustawodawczych. Całą niedawną dyskusję mamy w świeżej pamięci. Niemniej przeto niektóre motywy, jakimiśmy się kierowali uważam za niezbędne przytoczyć.

Dotychczasowy system wyborczy w dzisiejszych warunkach zapewniłby nam w przyszłym parlamencie całkowitą i druzgocącą większość. Postanowiliśmy ów system zmienić. Dlaczego?

Gdyby system list i klubów partyjnych został utrzymany — to obyczaj partyjne, które postanowiliśmy wykorzystać, musiałyby i naszą działalność wypaczyć.

Z pośród tych obyczajów jeden pragnę dziś specjalnie omówić.

Dawny system robudowywania organizacji politycznych, stosowany przez partje obliczony był na kaptowanie zwolenników. Oplacanie zaś tych zwolenników, a przedewszystkiem działaczy partyjnych bardzo wczesnie przybrało formę udzielania protekcji, protekcji dla spraw i interesów osobistych, protekcji do posad. Poszczególne partje miały przypdzielane całe resorty aparatu państwowego. Po przewrocie majowym trzeba było w tych resortach zaprowadzić inny porządek i trzeba było pozmięniać tam ludzi.

Dobieraliśmy na ich miejsce nowych, nie dlatego, że byli to „nasi“, ale dlatego, aby zwyczajnie tam zakorzenione przełamać. Tem niemniej mogły się wytwarzać pozory, że protegujemy „swoich“, by im dać posady. Te zwyczajnie dawniejsze, oraz to, że i myśmy musieli potrzebnych ludzi na stanowiska rządowe wprowadzać — zaciemniło obraz w dziedzinie walki z protekcją. Musimy przyznać, że obyczaj protekcji nie został dotąd w sposób dość stanowczy z praktyki życia wytrzebiony, obyczaj ten jeszcze żyje. Każdy z nas znajdował się przecież stale pod naciskiem wszelkiego rodzaju próśb o poparcie, o protekcję, o jeden bilecik lub telefonik. Dużo bowiem ludzi przyzwyczajonych do otrzymywania korzyści za to tylko, iż byli zwolennikami, nawróciło się na wiarę Bloku, gdy sobie pomyślało, że „teraz Blok rządzi“. I niezmiernie trudno było naszą organizację zabezpieczyć od napływu takiego gatunku zwolenników. Wszak niepodobna zgóry poznać intencje człowieka, który się do Bloku zgłasza. Może to być człowiek bardzo porządny, dlaczego go odrzucić? A tego, że on później przedłoży rachunek, że poprosi o niewinną, jego zdaniem — protekcję, tego zgóry przewidzieć nie można było.

Skoro jednak system list partyjnych pociąga za sobą napływanie do organizacji ludzi, żądających za to zapłaty w formie protekcji, to Blok na to niebezpieczeństwo byłby stale bardzo silnie wystawiony. Wiemy, jak te próśby są natarczywe, — boję się, że jeśli nawet nie posłowie, to nasza organizacja polityczna mogłaby naciskom ulegać. Znaleźlibyśmy się w końcu w konflikcie z poczuciem sprawiedliwości, której zaprzeczeniem jest protekcja. Należało więc zarządzić system, który mógłby zarówno dla nas samych jak i dla państwa stać się szkodliwym. Postanowiliśmy zrezygnować raczej z tej przewagi politycznej, jaką wybory według systemu dotychczasowego nam zapewniały, aby przeciąć to zło, jakie wyrastać zaczynało.

System bowiem czyniący ze zwolenników obozu ludzi uprzywilejowanych przed resztą społeczeństwa jest zaprzeczeniem sprawiedliwości. Na systemie takim ustroju państwa opierać nie można.

Nasze zerwanie z dotychczasowym systemem, pomimo, iż zapewniał on nam zwycięstwo przy wyborach, jest miarą znaczenia, jakie do tego problemu przywiązujemy — a również może się stać miarą naszego podporządkowania się potrzebom państwa. Zmianę ordynacji wyborczych uchwaliliśmy jednogłośnie naszą decyzją, pomimo, iż ogranicza ona liczbę posłów poniżej naszej liczebności i dla wielu to pośród nas poważne uzyskanie mandatu czyni nie-realnym.

I mamy prawo dziś sobie powiedzieć, żeśmy w pracy nad konstytucją i związaniem z nią ustawami dali najlepszy, na jaki nas było stać wysiłek myśli i całą — z troski o przyszłe losy państwa wyrastającą — dobrą wolę naszą.

Spełniliśmy przydzielone nam przez Józefa Piłsudskiego zadanie, uzdrowienia izb ustawodawczych i przeprowadzenia zmiany praw zasadniczych, które mają w państwie rządzić. Ostatni w życiu podpis Komendanta został położony pod konstytucją. Zakończony został okres wielkiej Jego pracy i wielkich życia całego osiągnięć.

Piłsudski! To On mógł zamarzyć, by państwo w tych warunkach wskrzesić, a później — wbrew wszystkiemu co na rozkład tego państwa pracowało — w rzędzie z potężnymi narówni postawić, wydzwignąć i oprzeć państwo o siły, które w narodzie są i z pokolenia w pokolenie narastać mają. Ustawić życie zbiorowe tak, aby wartości twórcze, ośrodki wokół siebie prężność rozwojową kryształujące, mogły dojść do głosu.

I dziś, gdy mamy przed sobą jeszcze wiele pracy, porządkowania zbudowanego już domu, domu podobnego do tych, jakie inni mają, należy — abyśmy uprzytomnili sobie i po-

równali zadania Polski dzisiejszej z ogromem tej pracy, jaką On dokonał, mając za punkt wyjścia tylko swój dumny zamiar i swoją nieugiętą wolę. Pamiętać winniśmy, że dzięki Niemu stajemy dziś do współzawodnictwa z otaczającym nas światem, nie jako wielkość żadna wobec państw zorganizowanych, — ale jako siła realna, w organizację państwa ujęta i narówni z innymi do startu w przyszłość stojąca.

KTO ZASTĄPI WODZA?

Wódz odszedł. Gdy prochem Jego naród hold oddawał — to w dusze wszystkich wżerała się troska o państwo, a obok niej pytanie: — kto Jego zastąpi?

To pogłębienie zatroskania wszystkich losami państwa samo przez się staje się siłą. Na pytanie „kto Go zastąpi?“ mamy obowiązek dać odpowiedź.

Próby szukania innego człowieka, któryby przez swą wielkość mógł mieć tak pełną władzę moralną — nie dałyby wyniku. Gdybyśmy chcieli innych do tej roli przemierzać, łatwo byśmy spostrzegli, że ta potęga autorytetu nie może być nikomu nadana. I nie na tej drodze szukamy rozwiązania. Znaleźć je musimy na drodze innej.

W okresie walki o Polskę przed jej wyzwoleniem, kiedy naród własnych organów kierujących jeszcze nie miał — autorytet moralny Wodza był prawem jedynym. W okresie zmagania wewnętrznego o przeobrażenie złych praw, na początku wprawdzonych, Jego autorytet moralny pozwalał na krytykę prawa, bo było złe, a był dostateczny, aby od anarchy państwo powstrzymać. W tym całym okresie dla zespołu ludzi rządzących między sobą z niepokojem o losach Polski — rozstrzygnięcia Piłsudskiego stawały się rozkazem najwyższym i prawem obowiązującym.

Dzisiaj sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Konstytucja jasno określa zarówno kompetencje orga-

nów państwa jak i drogę na której mają być one powoływane. Mówi ona o obowiązkach, ciążących na Prezydencie Rzplitej i o Jego uprawnieniach oraz ustala w jaki sposób Prezydent jest wybierany. Określa na jakiej drodze powoływany jest rząd, ustanawia sejm i senat, którym przysądza właściwe kompetencje, mówi szczegółowo o innych organach państwa. Ten określony, prawami układ organizacji państwa daje odpowiedź, — kto jakie materje ma rozstrzygać. Nie usiłujmy przekładać decyzji na autorytety, którychbyśmy poszukiwali poza ramami przez konstytucję określone, na autorytety, któreby mogły wejść w sprzeczność z organizacją państwa lub też z prawem, w konstytucji zawartem. Prawo — jako naczelny regulator ma nami rządzić, a w ramach prawa ten, kogo prawo do tego wyznacza.

Dam przykład jak to rozumiem. Zgon Marszałka Piłsudskiego stworzył nowe dla rządu położenie. Zabrakło Tego, którego autorytet dawał siłę rządowi. To też rząd, któremu mam zaszczyt przewodzić uznał za konieczne zwrócić się do Pana Prezydenta Rzplitej, by On rozstrzygnął, czy uważa rząd obecny za właściwy w tym nowym stanie rzeczy.

Im bardziej w nich — w tych pracach — będziemy rozumieli i szanowali normy regulujące, tem łatwiej w pracy nad budowaniem naszej przyszłości zdołamy się zespolic.

Dla każdego z nas los, czy przypadek, a może osobiste cechy charakteru sprawiły, żeśmy w pracy Józefa Piłsudskiego pomocniczą służbę pełnili. I w tym charakterze historja nas zapisze. Ta służba pomocnicza zbliżyła każdego z nas do tych wartości, jakimi promieniował Piłsudski. W Jego szkole przygotowaliśmy siebie może lepiej, niż inni do służenia dobru zbiorowemu.

W tej służbie na miarę sił naszych pozostaniemy.

Herbatka u p. premiera Sławka

P. premier Walery Sławek podejmował wczoraj o godz. 17-ej w Prezydium Rady Ministrów herbatką posłów i senatorów Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Na przyjęciu tem premier Sławek wygłosił przemówienie, którego tekst podajemy oddzielnie.

Podróż inspekcyjna min. Kościalkowskiego

Minister Kościalkowski objeżdżając teren województwa lwowskiego przybył w piątek w godzinach rannych do Rzeszowa, gdzie po przeprowadzeniu wizytacji starostwa odbył konferencję ze starostami powiatów: Rzeszowskiego, Kolbuszowskiego, Brzozowskiego, Łańcuckiego, Przeworskiego, Niżańskiego i Tarnobrzelskiego, poczem przez Przemysł, Dobromil i Sambor udał się do Truskawca.

Wczoraj rano p. minister udał się przez Stryj do Morszyna, gdzie informował się o sprawach tego zdrowiowiska.

O godz. 10 rano p. minister przybył do Stanisławowa.

Rewizyta min. W. Jędrzejewicza w Sofji

SOFJA. — Dziennik „Nowi Dni“ donosi, że w końcu lipca r. b. przybędzie do stolicy Burgarji polski minister W. R. i O. P. Wacław Jędrzejewicz w celu rewizytowania bułgarskiego ministra oświaty gen. Rade-wa.

Powrót do służby państwowej

Centralne władze państwowe wydały zarządzenie, iż wszyscy obecni posłowie i senatorowie, którzy przed objęciem mandatu posiadali etaty w służbie państwowej, powrócić mają z dniem 1 sierpnia na swe stanowiska.

Eksportacja zwłok s.p. Michała Bobrzyńskiego z Poznania do Krakowa

POZNAŃ. — Dzisiaj o godz. 9.30 rano nastąpiła eksportacja zwłok z Poznania do Krakowa s. p. dr. Michała Bobrzyńskiego, znakomitego historyka i b. namiestnika Galicji.

W nabożeństwie żałobnym w kościele św. Marcina wzięli m. in. udział oprócz najbliższej rodziny, uczoney krakowski i serdeczny przyjaciel zmarłego profesor Estreicher, rektor uniwersytetu poznańskiego Runge i prezes kawalerów maltańskich hr. Hutten-Czapski. Po odprawieniu mszy św. i egzekwii przewieziono trumnę samochodem do Krakowa, gdzie w poniedziałek odbędzie się pogrzeb.

Ostatnie wiadomości sportowe

WILLS - MOODY ZNOWU MISTRZYNIĄ WIMBLEDONU
LONDYN. — Na centralnym korcie Wimbledonu wobec 20.000 widzów, rozegrane zostały dalsze finały turnieju.

Mistrzostwo pań zdobyła po raz 7-my Helena Wills-Moody, która, jak wiadomo, po dłuższej przerwie, spowodowanej wypadkiem, wystąpiła znowu na kortie. W finale Wills-Moody pokonała, z trudem zresztą, swoją rodaczkę Helenę Jacobs w trzech setach 6:3, 3:6, 7:5.

JĘDRZEJOWSKA — QUIST PRZEGRALI W PÓŁFINALE
LONDYN. — Dziś odbył się w Wimbledonie półfinał gry mieszanej pomiędzy parą polsko-australijską: Jędrzejowska — Quist a parą angielską: Perry — Round.

Jak należało oczekiwać, wygrała mistrzowska para angielska 6:1, 6:3. Niemniej samo dojdzie do półfinału jest dużym sukcesem Jędrzejowskiej.

Przy niedostatecznej funkcji kiszki, katarze żołądka i jelit stosuje się naturalną wodę gorzką „Franciszka-Józefa“. Pytajcie się lekarzy.

„Matin“ o berlińskiej wizycie min. Becka

PARYŻ. — Korespondent „Le Matin“ pisząc o wizycie berlińskiej min. Becka zaznacza, że z punktu widzenia polskiego, minister Beck

dokonał doniosłego dzieła. Oświadczył on, że testament Marszałka Piłsudskiego będzie ściśle przestrzegany przez wykonawców. Potwierdził z całą wyrazistością zaufanie do umowy ze stycznia 1934.

Przedłużenie układu handlowego francusko-niemieckiego

PARYŻ. — Ministerstwo handlu ogłosiło następujący komunikat: Rządy francuski i niemiecki uznając, iż termin określony na wymia-

nę listów z 25 czerwca 1935 r., przedłużających układ handlowy i clearingowy francusko-niemiecki jest zbyt krótki, aby delegacje mogły do-

prowadzić swoje zadanie do końca, postanowiły przenieść z 15 na 31-go lipca datę wygaśnięcia wymienionego układu.

Rząd japoński traci panowanie nad kołami wojskowymi

„Journal de Moscou“ o incydencie na granicy mongolsko-mandzurskiej

MOSKWA. Agencja Tass donosi, że „Journal de Moscou“ w artykule wstępnym z okazji noty Jurenjewa, złożonej w Tokio podkreśla, iż koła wojskowe japońskie dysponują w Japonii własnym niezależnym od rządu aparatem, a poza grani-

cami kraju działają na własną rękę, stwarzając fakty dokonane, budzące niepokój w stosunkach międzynarodowych. Zdaniem „Journal de Moscou“ rząd japoński coraz bardziej traci panowanie nad kołami wojskowymi, a osobliwie nad

armią kwantuńską. „Journal de Moscou“ zwraca uwagę na ostatni incydent na granicy Mongolji i Mandzurji. Gazeta wypowiada opinię, że japończycy widzą zachęte do swoich działań w oddzielnej umowie morskiej W. Brytanji z Niemcami.

Dementi

W związku z wiadomością, która ukazała się w sobotnim numerze moskiewskiej „Prawdy“, jako korespondencja z Berlina o rzekomych oświadczeniach attache prasowego ambasady R. P. w Berlinie, złożonych berlińskiemu korespondentowi tego pisma P.A.T-iczna upoważniona jest do stwierdzenia, że polski

attache prasowy w Berlinie żadnych oświadczeń nie składał i że rzekoma deklaracja jest fałszywym przedstawieniem treści rozmów, prowadzonych przez naszego attache prasowego w Berlinie z dziennikarzami po złożeniu przez ministra spraw zagranicznych deklaracji dla prasy. (PAT).

Synowie Mussoliniego jadą do Afryki wschodniej

RZYM. — Synowie szefa rządu Vittorio i Bruno Mussolini zgłosili się w charakterze lotników do oddziałów wojsk lotniczych, przeznaczonych do Afryki wschodniej. Ministerstwo lotnictwa przyjęło ich zgłoszenie.

DERNIER-CRI KREM, PUDER, SZACH (IDEALNY DO TWARZY) WARSZAWA

MĄDRY CZŁOWIEK

Ze ś. p. Michałem Bobrzyńskim schodzi do grobu jeden z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej kultury na przełomie wieku XIX i bieżącego. Trzeba zaliczyć Michała Bobrzyńskiego i do przedstawicieli nauki i do przedstawicieli polityki.

Zacznijmy charakterystykę jego działalności od polityki, mając na względzie oczywiście tylko to, co dziś może być aktualne i co z działalności ś. p. M. Bobrzyńskiego mieć może pewien sens w obecnej sytuacji polskiej.

M. Bobrzyński był konserwatystą. Krakowscy konserwatyści z pod znaku Stańczyka w okresie najświetniejszego duchowego rozwoju tego stronnictwa przyciągnęli go do siebie i wciągnęli w krąg swojego ugrupowania. Na tle znakomitych mężów, jakich wówczas mieli wśród siebie krakowscy konserwatyści, Bobrzyński wybijał się już jako młody człowiek, samodzielnością sądu i całej swojej postawy. Nie miał w sobie nic lokajskiego. Ta pochwała wymaga komentarza. Konserwatyści, arystokraci wśród nich, (a oni stanowili jądro partji), przyciągali do swoich szeregów różnych młodych i zdolnych ludzi, otwierali im perspektywy kariery (urzędniczej, a nawet naukowej), a ci za to wysłużyli się t. zw. po galicyjsku „pankom”. Takich było wielu. Bobrzyński miał nadzwyczajne poczucie godności osobistej, poczucie człowieka i sługi nauki, który nie może służyć innemu panu, najwyżej z kimś współpracować na równych prawach. I te równe prawa przyznawali mu wszyscy, nawet szalenie zacietrzewiony na punkcie przesądów stanowych, cesarz Franciszek Józef.

M. Bobrzyński miał w całej swojej postawie, w całym swoim zacięciu, co budziło szacunek. Oschły, ostry, czasem zgrzybliwy, kostyczny, bystry, zawsze wszystkim, co robił, nadawał piętno swej indywidualności. Był człowiekiem odważnym, bardzo odważnym, który działał śmiało i miał pełne poczucie odpowiedzialności za to, co czynił. To nie był polityk, to był naprawdę mąż stanu, jakkolwiek krytycznie, z tych czy innych powodów, można się odnosić do jego działalności.

Jeśli chodzi o aktualne dziś czyn-

nik polityki Bobrzyńskiego, to wchodził tu w rachubę jego polityka ukraińska, jaką prowadził na terenie b. Galicji. Dążył do porozumienia z Ukraińcami, do stłumienia, podsycanej zzewnątrz przez czynniki austriackie nienawiści między żywiołem polskim a ukraińskim. Tę politykę prowadził wbrew opinji stronnictwa narodowo-demokratycznego, z którym był w walce. Jego taktyczny pomysł sojuszu ziemian z radykałami chłopskimi był może czemś więcej, niż manewrem wyborczym, był próbą zmniejszenia przepaści między dworem a wsią i próbą ujęcia w karby fali wujalego radykalizmu chłopskiego.

Pomysły Michała Bobrzyńskiego, jako namiestnika Galicji, nie przeszły — jak się później okazało — do historii, ale stanowiły też pewien element twórczej polityki polskiej.

Realizm polityczny Bobrzyńskiego był wynikiem jego rozpamiętywania i prac historycznych. Naodwrot, prace historyczne Bobrzyńskiego zdradzają na każdym kroku polityka. Zwłaszcza jego przedstawienie dziejów Polski. Tak wówczas było, i we Francji i w Niemczech: historię pisali politycy. W Polsce miało to oczywiście sens specjalny.

M. Bobrzyński, pisząc dzieje Pol-

ski, pisał właściwie od razu dzieje upadku Polski. On już w samych początkach naszych dziejów niejako doszukiwał się przyczyn tragedji upadku. Punkt widzenia historycznej szkoły krakowskiej, której był właśnie najświetniejszym przedstawicielem, doprowadził do najwyraźniejszej syntezy, zarówno w ujęciu zagranicznej (mocarstwowej) polityki Polski przez jasne postawienie t. zw. idei jagiellońskiej, jak zwłaszcza w ujęciu wewnętrznych dziejów Polski. Bobrzyński był specjalistą w zakresie prawa polskiego i badaniom prawa polskiego poświęcone były jego pierwsze prace naukowe. Ale nie-

bawem bystrą swą i wnikliwą analizę poświęcił nie dokumentom i za- bytkom prawa, lecz jego realizacji, życiu polskiemu. Gdy się jeszcze żadnym „naukowym” arrywistem nie śniło imponować — jak dziś — używaniem i nadużywaniem słowa „socjologia”, Bobrzyński dał wnikliwą analizę wewnętrznych, społecznych stosunków dawnej Polski i postawił przykrą diagnozę jej upadku, czy też dokonał na ciele upadłego państwa sekcji niezmiernie drobiazgowej.

Jaki był jej wynik? Nie inny, jak ten, że wewnętrzny ustroj i system rządzenia (przy lekkomyślnej i zbyt fantazyjnej, czy ryzykownej polityce zagranicznej) był istotną przyczyną upadku Polski. Jałowym wydać nam się dziś musi spór pomiędzy t. zw. krakowską a warszawską szkołą historyczną. Wiadomo, że ta ostatnia — głównie Wł. Smoleński — upatrywała przyczynę upadku Polski w intryguach i kabałach dworów zagranicznych. (Oczywiście nie należy zapominać w tym związku i o Francji, jak to dowodnie wykazują studia J. Feldmanna nad Vergennem). Polska uległa zewnętrznemu naporowi, ponieważ była wewnętrznie słaba, ponieważ miała zły ustroj i złą administrację. Na ten ostatni czynnik kładł zwłaszcza Bobrzyński szczególny nacisk w pracach, ogłoszonych już po odzyskaniu niepodległości Polski i upatrywał w sprężystej administracji państwa jeden z głównych warunków jego rozwoju.

Działalność M. Bobrzyńskiego to rozdział wcale poważny w dziejach naszej kultury porzobiorowej. Jego bystra analiza przeszłości historycznej Polski, niekierowana żadnymi uprzedzeniami partyjnymi, czy też politycznymi, dzieło zimnej i trzeźwej analizy, jest w dorobku naszym kulturalnym epoki porzobiorowej pozycją o charakterze negatywnym, lecz o wartości, dziś zwłaszcza, bardzo pozytywnej. Wówczas może rozdrapywała rany i drażniła, dziś książkę tę należy czytać uważnie i czerpać z niej pouczenia. Jest to dzieło nie tylko znakomitego historyka, ale i wielkiego polityka. Przedewszystkiem jednak przebiega z każdej karty tej książki, że pisał ją mądry człowiek.

Z. L.

Pierwszy reprezentant Kolumbji w odrodzonej Polsce

Wywiad „Kurjera Polskiego” z min. Obregonem, posłem Kolumbji w Warszawie

Przed kilkoma dniami przybył do Warszawy p. Rafael Obregon i już w ręczył swe listy uwierzytelniające p. Prezydentowi R. P., jako pierwszy poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Kolumbji w Warszawie.

P. Obregon otrzymał wyższe wykształcenie w Anglii i początkowo pracował w swej ojczyźnie, jako inżynier, a zarazem poważny przemysłowiec, właściciel szeregu fabryk, banków, zajmujący czołowe stanowisko w świecie gospodarczym i towarzyskim. Przeszedłszy do dyplomacji, p. Obregon był kolejno sekretarzem poselstw kolumbjskich w Madrycie, Londynie i Paryżu, by potem zostać posłem Kolumbji w Berlinie. Stanowisko to zajmuje już od dwóch lat, a obecnie został dodatkowo akredytowany w Warszawie.

Opowiedział to wszystko naszemu współpracownikowi dyplomatycznemu, który go odwiedził wnet po przybyciu i otrzymał pierwszy wywiad, udzielony przez pierwszego posła Kolumbji prasie polskiej.

— Przybyłem tu — oświadczył nam p. Obregon — aby nawiązać stosunki dyplomatyczne między Kolumbią a Polską. Rząd mój, świadom zaszczytnej pozycji, jaką Polska zdołała tak szybko odzyskać na świecie i pełen uznania dla niej, jako mocarstwa ekonomicznego, zapragnął ustalić trwałe kontakty między naszymi krajami, mogąc dać bezwzględnie wiele obustronnej pożytku. Kolumbja swym obszarem niemal trzykrotnie przewyższa Polskę i wyszczelniona jest niezmiernie hojnie we wszystkie bogactwa naturalne. Posiadając wszakże zaledwie 9 milionów mieszkańców, nie jest w stanie skomunować wszystkich swych produktów i dlatego pragnęłaby zorganizować wymianę handlową z Polską.

— Jakże towary mogłyby być przedmiotem tej wymiany?

— To właśnie będzie przedmiotem moich studiów w Polsce. Myślę, że moglibyśmy tu przywozić przedewszystkiem kawę. Jesteśmy drugim na świecie po Brazylii producentem kawy, gatunkowo znacznie przewyższającej brazylijską. Moglibyśmy też przywozić miód i banany, a wywozić przedewszystkiem maszyny rolnicze. Sprawy cen, taryf przewozowych i szereg innych ważnych kwestyj wymagają szczegółowych badań na miejscu i dla ich uutorowania niezbędne jest stałe przedstawicielstwo dyplomatyczne, które właśnie zakładam i którego będę miał wielki zaszczyt być pierwszym kierownikiem. Być może, że uda mi się na rozległym rynku kolumbjskim ulokować wiele towarów polskich, a u nas Polska może kupować, co tylko dusza zapagnie, bo mamy wszystkiego wbród, wszystkiego dosłownie...

— Czyżby to rzeczywiście była taka „ziemia obiecana”?

— Niemiecki filozof Humboldt już przed stu laty nazwał Kolumbię najbogatszym krajem na świecie. I miał słusność. Mamy na naszym obszarze wszystkie możliwe klimaty i wysokości, niezwykle urodzajną glebę i bogactwa naturalne, jak mało który kraj. Wystarczy rzec, że mamy dowoli złota i platyny, jedne na świecie kopalnie szmaragdów, pozatem naftę i wogóle wszystkie minerały.

— Czy byłby to teren emigracyjny dla Polaków?

— Jeżeli chodzi o rolników wykwalifikowanych i chętnych do pracy, to tak i nawet bardzo. Takim rzad nasz czyniłby wszelkie najdalej idące ułatwienia.

— A czy są już jacy emigranci polscy w Kolumbji?

— Jest ich około dwóch tysięcy, z czego połowa w naszej stolicy Bogocie, a połowa w całym kraju. Niestety, są to wszystko kupcy, a tych mamy dosyć

u siebie. To też bardzo mile widziani byłiby u nas jedynie rolnicy polscy.

— Czy interesował się już pan minister kiedy Polskę?

— O tyle ile wszyscy u nas. To znaczy znam dzieje Polski i koleje jej losu.

— Czyżby się rzeczywiście interesowano w Kolumbji tak bardzo naszym krajem?

— Bardziej, niżby pan przypuszczał. Losy dziejowe Polski budziły u nas zawsze bardzo żywe zainteresowanie i wszyscy niemal wiedzą stosunkowo wiele o Polsce, radując się jej odrodzeniem i postępiami, bolejąc wraz z całą Polską nad zgonem wskrzesiciela Polski — Marszałka Piłsudskiego.

— Jaki jest ustroj polityczny Kolumbji?

— Od swego powstania jest republika, rządzoną systemem prezydenckim, to znaczy, że prezydent republiki jest zarazem prezesem rady ministrów. Mamy parlament dwuizbowy, wybrany przez powszechne głosowanie, ale tylko mężczyzn.

— Jakże są stronnictwa polityczne?

— Jak w Anglii, właściwie dwa główne: konserwatystów i liberałów. Przez bardzo długie lata u władzy byli konserwatyści. Od pięciu lat są u władzy liberałowie, tworzący w tym okresie już drugi rząd. Ostatnio mają nawet bardzo wielką większość w parlamencie.

— A jak się układają stosunki z sąsiadami? Niedawno był przecież konflikt z Peru, nieprawdaż?

— Owszem, ale już został całkowicie załagodzony według zaleceń Ligi Narodów na podstawie protokołu, zawartego w Rio de Janeiro. Obecnie stosunki nasze z Peru są doskonałe, tak samo, jak z innymi sąsiadami: Brazylią, Equadorem i Venezuelą.

Dipl.

Z Opery

Rok ubiegł...

Opera Warszawska w nowej fazie istnienia zakończyła pierwszy swój sezon w czerwcu, słuszną będzie zatem rzeczą rzucić na całosc okiem krytyki i wysnuć stąd wnioski na przyszłość najbliższą instytucji, która bądź co bądź zawsze jeszcze interesuje nasz ogół. O zakończeniu tego sezonu pisaliśmy już poprzednio z powodu występów włońskiej trupy, która nietylko, że właściwą trupą, t. j. zorganizowaną całością nie była, lecz nawet rozumnie skonstruowanego programu nie miała, zaczęła pretensjonalną nazwą „festival” mogła się tylko skompromitować. I stało się tak, mimo, że sześć osób, przywiezionych przez impresarja wraz z wyborem wiekańskim kapelmistrzem, należało bezsprzecznie do wyższej klasy śpiewaków, a jeden wśród nich, baryton Basioli — do najwyższej nawet. W ostatnim przedstawieniu (Madame Butterfly) dwoje tylko obcych artystów brało udział: Anna Roselle i Ziliani, poza nimi śpiewali polscy artyści miejscowi. Gdzież tu zatem ów szumny „festival”?

Mówiąc o całym ubiegłym sezonie, przedewszystkiem więc zaznaczyć należy, iż za pięć „włoskich” przedstawień dyrekcji Opery War-

szawskiej odpowiedzialną czynić nie można, gdyż były to wieczory sprzedane przedsiębiorcy obcemu. Lecz i z nich Dyrekcja powinna pewną naukę wyciągnąć, tę mianowicie, że jakaś miara musi być zachowana we wszystkim, zarówno w reklamie, jak i w podwyższaniu cen (były trzykrotnie zwiększone!), rze czy to bowiem źle oddziałują na stan naszej opery, dezorientują publiczność, dla sztuki zaś takie przygodne powtórzenie kilku ogólnych już u nas oper Rossiniego, Verdiego, nie przedstawia żadnych osobliwych korzyści.

Rozpoczynając sezon 1934-35 przy końcu września roku ubiegłego, dyrekcja obecna dała operowych przedstawień wieczornych, rannych i popołudniowych około 300, na co złożyło się 29 oper obcych i polskich. W liczbie tych 29 dzieł mieliśmy dwie opery zupełnie dla Warszawy nowe, t. j. „Iris” Mascagniego i „Dybuk” Rocca, pozatem około 10 prawie — premier, czyli dzieł niegdyś dawanych, lecz obecnie obsadzonych i wystudjowanych zupełnie nanowo, jak „Eros i Psyche”, „Don Carlos”, „Afrykanka”, „Niema z Portici”, „Carmen”, „Kraina uśmiechu”, „Luksemburg” i in-

ne. Polskie opery nie zajęły w tym roku wiele wieczorów, gdyż „Halke” ma zamiar Dyrekcja wystawić w nowej inscenizacji na przyszły rok. Po kilka wieczorów wypadła zatem na „Erosa i Psyche” i „Straszny Dwór”, a po jednym na „Lilje” Szopskiego i na „Switeziankę”, balladę Noskowskiego. Z baletów wystawiono „Wieszczkę lalek” i „Kopelję”. Balet czynny był głównie jako dodatek do spektaklu operowego, w „Fauście”, „Carmenie”, „Aidzie”, „Krainie uśmiechu”. Sam dla siebie powodzenia nie miał.

Wysoką zaletą, jaką dyrekcja Krolewicz — Dołżycki górowała nad wszystkimi poprzedniczkami swemi, była praca o w i t o ś ć, granic nie znająca. Gdy przypomni sobie od ilu to lat, bezprzykładne lenistwo rozpiętało się na wszystkich boki w gmachu Opery warszawskiej, jak umiało owdładnąć wszystkich od zwierzchnika aż do ostatniego pracownika technicznego, jak za wroga uważany był każdy kapelmistrz, każdy korepetytor, czy kierownik jakiegos działu, gdy chciał sam pracować i pracy od drugich wymagał, jak mało ruchu było za lat poprzednich, jak ruch ten rozkołysanej niegdyś maszyny słabł z roku na rok, nie podtrzymywany przez nikogo z należytą energją; to trzeba będzie nietylko przyznać obecnej dyrekcji, że tą zasadniczą zmianą systemu położyła wielką za-

slugę, lecz, że w wielu wypadkach, rozumnie postępuje, wystrzegając się wprowadzania zpowrotem tych czynników, które były powodem upadku dawnej opery.

Rzecz prosta, że to oglądanie się nieustannie na czujną lojalność wobec dyrekcji, musi być przy angażowaniu sił artystycznych bardzo krepujące. Ileż to razy przy zamierzonym wystawieniu tej lub owej opery, Dyrekcja pomija te jednostki śpiewackie, które właśnie najlepiej nadawałyby się do obsady!... W dalszym ciągu, repertuar cierpieć na tem musi, a nieraz i cały poziom wykonania artystycznego. Przy całej zaś pracy tak bardzo ruchliwej i mozolnej, jeszcze i tego rodzaju przeszkody muszą być zwalczane!

Mimo to wszystko, niektóre przedstawienia osiągnęły zupełnie pierwszorzędą doskonałość wykonania: „Dybulik” primo loco, „Don Carlos”, „Iris”, „Kraina uśmiechu” w pierwszych swych spektaklach i kilka innych. Ale działa się niestety czasem, iż dla jakichś powodów czysto osobistych, usuwało się operę, która ze względu na wartość swą i poziom wykonania powinna była w repertuarze na stałe pozostać jak naprzykład „Don Carlos”. Nie bez tego zresztą, że wchodziły tu i upodobania publiczności w grę, zwracając się stale ku muzyce lżejszej, przystępnej a więc naj-

chętniej ku operetce. Dyrekcja musiała tym upodobaniom folgować. Bo gdy ceny niskie, frekwencja nierówna, subwencja miejska niewielka, rządowej wcale niema, a gażę trzeba zapłacić, to rady na to niema, tylko operetką zadowolnić się trzeba. I stądto cyfra przedstawień „Krainy uśmiechu” i „Luksemburga” dobiega do setki.

Niegdyś, przed laty wolno było krytyce przeciw temu powstawać, upominać się o klasyczny repertuar, o polskie opery, o nowoczesne utwory, słowem, o prawdziwie stoletnią wyżynę opery. Dziś, takie głosy krytyki o ile się pojawiają, mają albo charakter czysto akademicki, albo robią wrażenie prywaty, folgowania swojej niechęci, czasem zaś nawet złośliwych psot.

O nadchodzącym sezonie jesiennym, należy to przedewszystkiem powiedzieć, że zasadniczych zmian lepiej się nie spodziewać. Póki wydane zwiększenie subwencji nie nastąpi, operetka będzie musiała zawsze bnać górę. Dyrekcja zamierza też dać „Barona cygańskiego” Straussa, dobrze przynajmniej, że to istotnie jedna z najpiękniejszych operetek, właściwie — opera komiczna. A z utworów polskich ukaza się dwie pełne wysokiej wartości, mianowicie „Goplana” Żeleńskiego i „Marja” Stankowskiego, rozumie się oprócz „Halki” i „Straszny Dwór”. St. Niewiadomski.

Zagadka kopca Krakusa

Co w nim znalezione, co jeszcze się znajdzie?

Na pięknych wzgórzach podkrakowskich, w stosunkowo niedużej odległości za kopcem Kościuszki, rośnie z dnia na dzień, z godziny na godzinę nowy kopiec — pomnik, kopiec — symbol. Z całej Polski zjeżdżają do Krakowa tłumy ludzi, pragnących uczestniczyć w tej pracy, dać w ten sposób osobisty i zbiorowy wyraz hołdu Wielkości zmarłego Marszałka i Wodza.

Rośnie kopiec Józefa Piłsudskiego, największy z pośród czterech kopców, jakie mieć będzie, po usypianiu tego na Sowińcu, Kraków.

Dwa z nich są bardzo dawne, pradawne, pochodzą z zamierzchłej przeszłości, są przedhistoryczne — w stosunku do historii naszych, polskich dziejów. To kopce Krakusa i Wandy. Krakusa, czyli Kraka, założyciela tego grodu, o niego książęca, który — jak mówi legenda — od smoka jakowegoś groźnego, nie bez pomocy pospolitego szewca Skoluby, gród podwawelski uwolnił; Wandy, co to nie chciała Niemca i nad to obmierzła jej matrymonium śmierć w nurtach Wisły przeniosła...

Legendy są i pozostaną, zdaje się, legendami na zawsze. Nikt się też nie ludzi, aby zamienić je w historję mogły naprzykład takie usiłowania, jakie ostatnimi czasy podjęto, a których celem było przekopanie kopca Krakusa dla (wedle spodziewań) odkrycia jakichś śladów ówczesnego, mało znanego życia, przedmiotów, mających charakter dokumentów.

Niemniej jednak cel, ten właśnie, który streściliśmy wyżej, został w pewnym stopniu osiągnięty. Prace, prowadzone nadzwyczaj umiejętnie, pod kierunkiem Polskiej Akademii Umiejętności, doprowadziły do ciekawych odkryć.

Leży przed nami zbiór sprawozdań P.A.U., w którym znaleźć można i te, dotyczące prac na kopcu Krakusa. Są one przedewszystkiem rzeczowe, ujęte ściśle, naukowo. Do użytku dziennika powtórzyć je trzeba innym językiem, bacząc tylko, aby fantazja nie zatraciła istoty odkryć, nie przybrała ich w efektowne, ale nieodpowiednie szaty.

Przedewszystkiem powiedzmy coś o metodach przekopywania kopców wogóle. Są różne metody. Kopie się od szczytu w dół prostopadłe, albo też z boku na krzyż, kopie się wyżej lub niżej, czasem ścina się wierzchołek. Na wybór metody wpływa domniemany czas pochodzenia kopca, jego charakter, wreszcie — czynnik już nieuchwytny — intuicja. Jest to tak, czy owak poszukiwanie, a w poszukiwaniu pewników niema. Co do charakteru danego kopca wyrasta przedewszystkiem pytanie, czy jest on mogiłą. Od tego zależy również wybór metody kopania. Czy zawsze trafny? To inna kwestja. Doświadczenia uczą, że nawet bardzo metodyczne i wedle słusnych założeń podejmowane przekopywania chybiały celu; tak np. przekopywano kopiec, a okazało się potem, że komora grobowa była pod nim (Ryżanówka na Ukrainie, Eldsberg w Szwecji).

Ale wróćmy do kopca Krakusa. Co tam wykonano? Rozkopano szczyt kopca, czyli t. zw. czapkę do głębokości 5.33 m. systemem ćwiartek naprzeciwległych (na krzyż), rozbieranych następnie kolejno warstwami. Badano uwarstwienia ziemi, a ziemię przesiewano przez gęste sito. Na sitach tych zatrzymały się ciekawe objekty, które kopiec skrywał. Natrafiono też na różne znaleźiska i bez siana.

Godzi się tu odrzucić zaznaczyć, że nie znaleziono śladów „Bożej Męki” — kapliczki, jaka kiedyś stać miała na kopcu. Kapliczka ta widoczna jest na szeregu starych rycin z XVI i XVII wieku (godzi się wszak

że zaznaczyć, że bardzo dokładny plan Krakowa, zrobiony przez szwedzkich inżynierów w r. 1702, żadnej kapliczki na kopcu Krakusa nie umieszcza).

Co do uwarstwień, trudno tu opisywać szczegóły. „Czapka” usypiana była przeważnie z kredy, branej bez wielkiego zachodu z bliskiego sąsiedztwa (niedaleko są choćby grotty z tego materiału utworzone, wśród których jest rzekomo i ta, w której... Twardowski swe konspiracyjne z djabłem odprawiał...). Poniżej natrafiono na piasek, wypełniający zapewne znaczną część kopca. Aby zapobiec usuwaniu się tego sypkiego materiału, konstruktorzy kopca stawiali ścianki z desek wewnątrz. Natrafiono na taką ściankę.

Były i odkrycia bardziej „sensacyjne” — ślad paleniska w postaci okrągłego placu z węgielkami drzewnymi, ba! szczątki ludzkie... Na niewielkiej głębokości od szczytu znaleziono cały szkielet dziecka. Leżał on w ziemi napewno kilkanaście lat. Opodał natrafiono na czaszkę dorosłego osobnika, dochowaną fragmentarycznie. A zatem —

na kopcu, przynajmniej w jego górnej części grzebano jednak zmarłych...

Dokonano również ciekawych odkryć natury botanicznej. Do najciekawszych należy olbrzymi korzeń prastarego dębu, który wyrastał kiedyś ponad szczyt. Ze tak było świadczy o tem zapadisko w niedość osiadłej ziemi, ślad po wykarczowaniu. Ile lat miał ów dąb, gdy go ścinano? Da się powiedzieć tylko tyle, że co najmniej 300 lat. Jest hipoteza, że dąb ten, dąb po-gański, został ścięty około r. 1000 po Chrystusie, po przyjęciu chrześcijaństwa. Znaleziono też resztki prastarej brzozy, ale bez korzeni. Jest więc przypuszczenie, że brzoza służyła tu do wzniesienia jakiejś budowli. Być może jest ona pozostałością po pierwszym krzyżu chrześcijańskim, jaki tu wzniesiono.

Zanotować też trzeba znaleźiska numizmatyczne — 28 sztuk różnych monet. Z tych najbardziej bodaj godnym uwagi jest denar Bolesława II czeskiego, pochodzący w przybliżeniu z lat 970 — 990. Szczęśliwy dla ustalenia wieku kopca, o którym na tej postawie mnie-

mać można, że w końcu X wieku już istniał.

Wertujemy sprawozdania P.A.U. nadzwyczaj ściśle, ostrożnie, nacechowane poczuciem odpowiedzialności sprawozdania. Aż waha się pióro dziennikarskie, aż staje się ostrożniejsze, niż zwykle. Jesteśmy w gąszczu, w którym znaleźć właściwą drogę może tylko specjalista, człowiek naprawdę rzeczy świadom. Laik zablądzić może łatwo w tym labiryncie. Jeszcze jakieś kosteczki zwierzęce, szpila łyżeczka, skorupy naczyń tejże kultury — to odkrycia. A gdy ponadto zagłębimy się w studjowanie wiadomości historycznych (nie legendarnych), dotyczących tego kopca i równie intrygującego kopca Wandy, gdy zaczniemy z tego wyciągać... wolne wnioski, dojdziemy do przekonania, że lepiej pozostawić tę pracę uczonym.

Uczonym, którzy z niezmierną skrupulatnością podjęli badanie interesującego obiektu i których zadziwiająca praca rzuci nam zapewne wiele światła na to, co jeszcze spowite jest w mroku.

Wieści ze świata

15 TYSIĘCY... ALIBI

Angielska policja stoi obecnie przed bardzo ciężkim zadaniem. Ma mianowicie sprawdzić... 15 tysięcy alibi.

Kilka tygodni temu na przechodzącą szosą miss May Withers napadł jakiś mężczyzna, zrabował jej torebkę z pieniędzmi i ciekli.

Miss May zeznała, że bandyta był w mundurze wojskowym i ten mundur jest właśnie punktem wyjścia całego śledztwa.

Niedaleko od miejsca, na którym miss May została napadnięta mieszczą się koszarzy. W koszarach znajduje się obecnie 15 tys. żołnierzy na wiosennych ćwiczeniach.

Śledztwo zaczęło więc od kolejnego przesłuchiwania 15 tysięcy osób, podejrzanych o napad. Każdy z żołnierzy przedstawił oczywiście swoje... alibi, mające stwierdzić jego niewinność. Policja angielska zajmuje się obecnie właśnie sprawdzaniem tych 15 tysięcy alibi.

KONGRES BLIŹNIĄT

W Long Beach, w Kalifornii odbył się niedawno pierwszy na świecie... kongres bliźniąt.

W kongresie, którego obrady trwały cały tydzień wzięło udział czterystu delegatów, wybranych przez 12 tysięcy bliźniąt, zamieszkujących Amerykę.

Chce być pierwszą w powietrzu, tak jak jest pierwszą na morzu

Wielka doroczna rewja lotnictwa angielskiego

(Korespondencja własna „Kurjera Polskiego“)

London, w lipcu

Od piętnastu już lat ostatnia sobota czerwca zarezerwowana jest w Londynie dla wielkich zawodów lotniczych, które stanowią jeden z najważniejszych punktów londyńskiego „sezonu”. Zainteresowanie temi zawodami wzrasta z roku na rok, zwłaszcza od czasu, kiedy Anglię zorientowali się, że ich imponująca flota morską nie potrafi im w obecnych warunkach zapewnić tego pełnego, błogostawionego spokoju i bezpieczeństwa, jak zapewniała im niegdyś — i odkąd wyidealizowana „splendid isolation” przestała być nie tylko ideałem, lecz nawet realną możliwością.

PÓŁ MILJONA WIDZÓW

W tym roku na wspaniale udekorowanym lotnisku w Hendon zgromadziło się nie mniej, niż pół miliona widzów. Dla niejednego z nich było to zapewne — bez względu na atrakcyjność widowiska — prawdziwym bohaterstwem, bo upał panował poprostu nieopisany, zdawało się, że żywy żar sypie się z nieba, że lada chwila człowiek roztopi się, rozplynie w tej isście nieprzytomnej temperaturze... Ludzie ścigali ze wsząd: samochodami, (których doliczono się około dwudziestu pięciu tysięcy) i, oczywiście, przedewszystkiem koleją podziemną. Ta pracowała zupełnie nadzwyczajnie; pociągi przychodziły i odchodziły co dwie minuty, tak, że w chwilach największego nawet nasilenia ruchu, prawie wszyscy pasażerowie mieli siedzące miejsca, o żadnym zaś przepychaniu się, ani tłoku nikt nie wiedział, ani nie słyszał.

Poza mieszkańcami Londynu, przybyli tłumnie na zawody goście

z innych miast angielskich. Nie brakowało również i przybyszów z zagranicy spośród sfer, którym ze wszechmiar zależy, na dokładnym orientowaniu się w stanie brytyjskiej floty powietrznej. Nie też dziwnego, że od szeregu już dni i nawet tygodni, miejsca w samolotach, utrzymujących stałą komunikację pomiędzy Londynem i innymi stolicami Europy, były zarezerwowane, — w ostatnim dniu okazało się koniecznym uruchomienie wielu samolotów dodatkowych.

WIELKA REWJA SIŁ

Bo owe doroczne czerwcowe zawody, te Royal Air Force Display w Hendon, to istotnie generalna rewja powietrznych sił Wielkiej Brytanji. Na nich każdy Anglik orientuje się w tem, co w tym zakresie dokonane zostało przez rok ostatni, jaki jest postęp w tej arcyważnej dziedzinie i jakie — ewentualnie — braki. Dwieście ustawionych na lotnisku maszyn różnych typów pozwoliło zapoznać się najdokładniej z wszelkimi technicznymi udoskonaleniami, z kierunkiem, w jakim rozbudowuje się angielskie lotnictwo państwowe.

Zawody składają się z trzech części. Pierwsza z nich — to jakby „przygrywka”, wstęp w postaci różnych akrobacji, sztucznych lotów i pokazów dobrego i nieprawidłowego prowadzenia maszyn. Pokazy te bywają czasem arcyobrazowe — oto np. w tym roku jeden z najlepszych angielskich pilotów tak wyraziście chciał objaśnić, jak maszyny prowadzić nie należy, że aż spowodował katastrofę. Runął z wielkiej wysokości, przyczem aparat poszedł najdosłowniej w drza-

gi; jemu samemu dziwnym trafem zupełnie nic się nie stało... Nie wiem, jak zareagowały na ten „wyczyn” następnie jego władze, publiczność wszakże zgłowała mu szczerą owację, chociaż, poprawdę, istotnie nie było za co!

Na drugą część programu przybyli in corpore wszyscy przedstawiciele sfer lotniczych i cały korpus dyplomatyczny, nie brakło też oczywiście reprezentantów zagranicznego lotnictwa. W imieniu domu królewskiego występował książę Kentu. Niestychanie ciekawe i piękne okazały się loty grupowe, utrzymane w zdumiewającym poproście porządku, z matematyczną ścisłością obliczone. Aż trudno było doprawdy wyobrazić sobie, że każda z tych maszyn leci oddzielnie, że żyje własnym życiem — zdawało się, że są one ze sobą związane jakimiś niewidzialnymi nićmi, że kieruje nimi jedna tylko dłoń i jedna wola.

BITWA W PRZESTWORZACH

Potem nastąpiły — również jakże efektowne, choć nasuwające myśli raczej niewesołe — pokazy zręczności bomb do celu. Celem były słomiane lalki, które padały jedna po drugiej, nieomylnie trafiane przez pociski ćwiczebne.

Potem zaś już wywiązała się w przestworzach regularna walka... Kolumna szturmowa walczyła z „markowaną” kolumną nieprzyjacielską. Jak race ogniste, spadały owe „stracone nieprzyjacielskie samoloty”, zwycięskie zaś aparaty atakujących uciekały w tejże chwili, aby ująć „wrogim pociskom”. Największe wrażenie zrobił t. zw. atak krzyżowy, który zresztą nie tylko na manewrach i pokazach wy-

gląda tak pięknie i takie spustoszenie sieje w nieprzyjacielskich szeregach. Lecz jest to manewr lotniczy nad wyraz trudny i wymaga zupełnie niezwykłego opanowania maszyn. To też zgromadzona publiczność witała zwycięzców z niebywałym poprostu entuzjazmem, nie wspólnego nie mającym z przyszłością angielską flegmą i opanowaniem. Bodaj-że zdawać się mogło, że ci odważni lotnicy naprawdę wyratowali przed chwilą Londyn z jakiegos wielkiego, groźnego niebezpieczeństwa...

„NOWINKI” I „AKTUALNOŚCI”

Bardzo pięknie wypadły także pokazy praktycznej współpracy sił powietrznych i lądowych. Przyjmowanie i oddawanie meldunków, dostarczanie wiadomości itp. poszło nader sprawnie i dowiodło wielkiej zręczności lotników Royal Air Force. Nowością w tym zakresie była demonstracja pracy żyroskopu (model de la Cierva), którego całkiem pionowe wzniesienie się i lądowanie specjalnie w tym rodzaju służby ma swoją niezastąpioną wartość.

Po akrobacjach z prawdziwie najwyższej szkoły, po efektownych, choć zawsze budzących dreszczyk grozy skokach ze spadochronem — ukazały się maszyny z floty powietrzno - morskiej. Są to przeważnie zupełnie nowe nabytki R.A.F., budziły więc zrozumiałe zainteresowanie i entuzjazm. Wielkiemu uznaniem cieszył się także pokaz samolotu, kierowanego z odległości, chociaż narazie traktowano to jeszcze wciąż raczej jako curiosum.

MOGĄ BYĆ DUMNI...

Całość pokazu wypadła poprostu wspaniale. Nietylko dla laików, którzy łatwo jest w tej dziedzinie zaimponować, ale i dla specjalistów, dla najteższych fachowców. Ich zdaniem, obecne lotnictwo angielskie stoi na nadzwyczajnie wysokim poziomie: Anglia może być dumna ze swojej floty powietrznej pod każdym względem. Niektórym przed stawicielom państw zagranicznych nieomal „oczy wychodziły z głowy”...

Jeśli ostrzyć nożyki do golenia —

to tylko aparatami Siemens'a

Dają całkowite zadowolenie, są solidne i proste w konstrukcji. Cena zł. 20

POLSKIE ZAKŁADY SIEMENS S. A.

Warszawa, Nowy Świat 30, tel. 514-13

812

K. J.

Grobowiec na cmentarzu na Rossie w Wilnie

Wywiad z prof. Wojciechem Jastrzębowski



Wojciech Jastrzębowski, profesor Warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, przystąpił z polecenia Naczelnego Komitetu Uczczenia Pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego do opracowywania rysunków wykonawczych swego projektu grobowca na cmentarzu na Rossie w Wilnie, gdzie spocznie trumna Matki Marszałka i urna z Jego sercem.

Przedstawiciel Agencji „Iskra” zwrócił się do prof. Wojciecha Jastrzębowskiego z prośbą o udzielenie wyjaśnień co do projektowanego grobowca.

Grobowiec — zaczął swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski — stanie na cmentarzu żołnierskim przy cmentarzu na Rossie. Gdy Marszałek w przemówieniu na zjeździe Legionistów w Wilnie w r. 1928 wspominał rok 1918 i ów „prezent wspaniały” — oswobodzone Wilno — który Mu na Wielkanoc złożyli wówczas Jego żołnierze, kończył temi słowami:

„Gdy pomyślę, że tam gdzieś na Rossie u wrót cmentarza mogiłka za mogiłką leży, jedna przy drugiej, jak żołnierze w szeregach, ci, co życie dali, by Komendantu serce pieścić, to mówię, że miłem to być musi i gdy serce swe grobem poję, serce swe tam na Rossie kładę, by wódz spoczął z żołnierzami, co mogli tak pieścić dumnego wodza czło, co mogli tak życie dawać jedynie dla prezentu”.

Ów cmentarzyk żołnierski — mówi dalej prof. Jastrzębowski — ciągnący się sznurem niesymetrycz-

nie rozłożonych stu sześćdziesięciu kilku mogił żołnierskich wzdłuż muru cmentarza na Rossie jest dziś wąskim skrawkiem ziemi, oddzielnym od chodnika ulicy niskim żywopłotem i słupkami betonowymi, połączonymi żelaznymi prętami. W połowie muru cmentarza wbudowano skromną kapliczkę w stylu lokalnego wileńskiego klasycyzmu, a o ścianę przylegającą do cmentarza budynku opiera się skromny nagrobek, poświęcony pamięci spoczywających tu pięciu peowiaków — ofiar bolszewickiego terroru.

— Czy Pan projektuje rozszerzenie terenu cmentarza dla pomieszczenia grobowca?

— W projekcie moim uwzględniłem rozszerzenie terenu cmentarza przez odsunięcie o kilkadziesiąt metrów ulicy Rossa. W ten sposób między murem cmentarnym a linią przesuniętej ulicy otrzyma się prostokąt długości około 70-ciu metrów, a szerokości około 40 mtr.

Przesunięcie ulicy w celu powiększenia terenu cmentarza żołnierskiego nie przedstawia szczególnych trudności, gdyż tereny przy ul. Rossa są niemal niezabudowane, a linia samej ulicy jest dość przypadkowa. Zagadnienie to opracowują już obecnie urbaniści.

Jeśli chodzi o sam cmentarz, to mogiły żołnierskie, dotychczas zbyt ściśnięte, usytuowane zostały w moim projekcie symetrycznie w czterech rzędach wzdłuż muru cmentarnego. Pośrodku w oparciu o mur tworzy się wolny prostokąt w rozmiarze 5,5 mtr. x 8,8 mtr. W

środku tego prostokąta, wyłożonego płytami z granitu śląskiego znajdzie się sam grobowiec.

Grobowiec, wpuszczony w ziemię zbudowany będzie z betonu, a wyłożony od wewnątrz płytami polerowanego granitu. Przykryty będzie potężnym monolitem z polerowanego czarnego granitu wolińskiego, obrobionego w kształcie płyty długości 3 mtr., szerokości 1,9 mtr., a wysokości około 80 cm.

— Jakie napisy umieszczone zostaną na płycie grobowca?

— Na płycie pod dwuwierszem: „Dumni nieszczęściem nie mogą za innych śladem iść tą samą drogą”. („Wacław” Słowackiego).

Pośrodku umieszczony będzie napis:

„Matka
i
Serce Syna”,

a poniżej ulubiona przez Marszałka cytata ze Słowackiego:

— „Kto, mogąc wybrać, wybrał zamiast domu, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossa a drogą Beliny, którą wojska nasze wkraczały do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości, jako rezerwat o charakterze parku naturalnego i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski.

Charakterystycznymi sylwetkami drzew, porastających pagórkowato sfaldowany teren najbliższy — wszelka architektura, każdy kształt małej formy o najprostszym, a jednakowoż potężnym wyrazie artystycznym i ideowym wydało mi się właściwe.

— Jaki będzie dostęp do grobowca od ulicy?

— Do grobowca od ulicy prowadzić będzie droga, wysadzana azaljami pontyjskimi, które ofiarowane kiedyś Marszałkowi wraz z ziemią poleską zaaklimatyzowały się doskonale w ogrodzie sulejowskiemu dworku.

Mur ażurowy, odgradzający teren cmentarza od ulicy i brama utrzymane będą również w jaknajprostszym formach. W murze przy bramie projektuję wybudowanie skromnej kapliczki Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Dążeniem moim jest również, by malowniczy teren nawprost cmentarza między ulicą Rossa a drogą Beliny, którą wojska nasze wkraczały do Wilna, już dawniej częściowo przeznaczony na park miejski — zachowany został w całości, jako rezerwat o charakterze parku naturalnego i aby jednocześnie dalsze tereny zabezpieczone zostały przed niewłaściwą zabudową — kończy swe wyjaśnienia prof. Jastrzębowski.

CHORWACKA NAGRODA LITERACKA. Tegoroczna nagroda literacka przyznana została na podstawie decyzji jury, dr. Slavko Batuszczowi, znanemu młodemu literatowi chorwackiemu, wielkiemu przyjacielowi Polski i działaczowi na polu zbliżenia polsko-jugosłowiańskiego za jego dzieło „Komorny Trio”.

Z RUMUNSKIEJ AKADEMII MEDYCYN. Prezesem nowopowstałej Akademii Medycyny został wybrany prof. dr. Constantin Angelescu, minister oświaty, który jest profesorem chirurgii na bukareszteńskim wydziale medycznym. Poza tym wszedł do zarządu profesorowie wydziałów medycyny, weterynarii i farmacji.

WYSTAWA WYNALEZKÓW RUMUNSKICH. W obecności władz miejskich otwarta została w Bukareszcie, w Pałacu Sztuki na szosie Kisielewa wystawa Związku Wynalazców Rumuńskich. Liczba reprezentowanych patentów jest znaczna. Wiele z nich wykorzystywanych jest nie tylko w Rumunii, lecz również w innych krajach europejskich, a nawet w Ameryce.

MIEDZYNARODOWY KONGRES FOTOGRAFICZNY. Dnia 5 b. m. otwarty zostanie w Paryżu międzynarodowy kongres fotografii stosowanej do celów naukowych.

ODWOŁANIE LICYTACJI DOKUMENTÓW HISTORYCZNYCH. Na ub. środę wyznaczona była w Londynie licytacja dokumentów historycznych, pochodzących ze zbiorów lorda Abingdona.

Wśród dokumentów tych znajdowały się m. in. listy Nelsona i ks. Wellingtona, które należały pierwotnie do ambasadora angielskiego w Paryżu w latach 1815 — 1830, lorda Stuarda de Rothesay. Nieoczekiwanie jednak, na interwencję Foreign Office, aukcja ta została odwołana z tej przyczyny, że część dokumentów, wystawionych na licytację Urząd Spraw Zagranicznych uznał za tajne, przez co nabywca tych dokumentów byłby narażony na ich konfiskatę.

Drugi tom Biblioteki Klejnotów Literatury Polskiej

Wyszedł z druku drugi tom Biblioteki Klejnotów Literatury Polskiej. Celem tego miesięcznika, którego redakcja spoczywa w rękach Jarosława Micińskiego, jest udostępnienie najszerszemu warstwowi społeczeństwa arcydzieł rodzimej literatury, drogą wznowienia druku dzieł, stanowiących podwalnię piśmiennictwa polskiego.

Po „Paniu Tadeuszu” A. Mickiewicza, wydany został w efektywnej szacie po cenie zł. 1,20 groszy za tom „Beniowski”, J. Słowackiego.

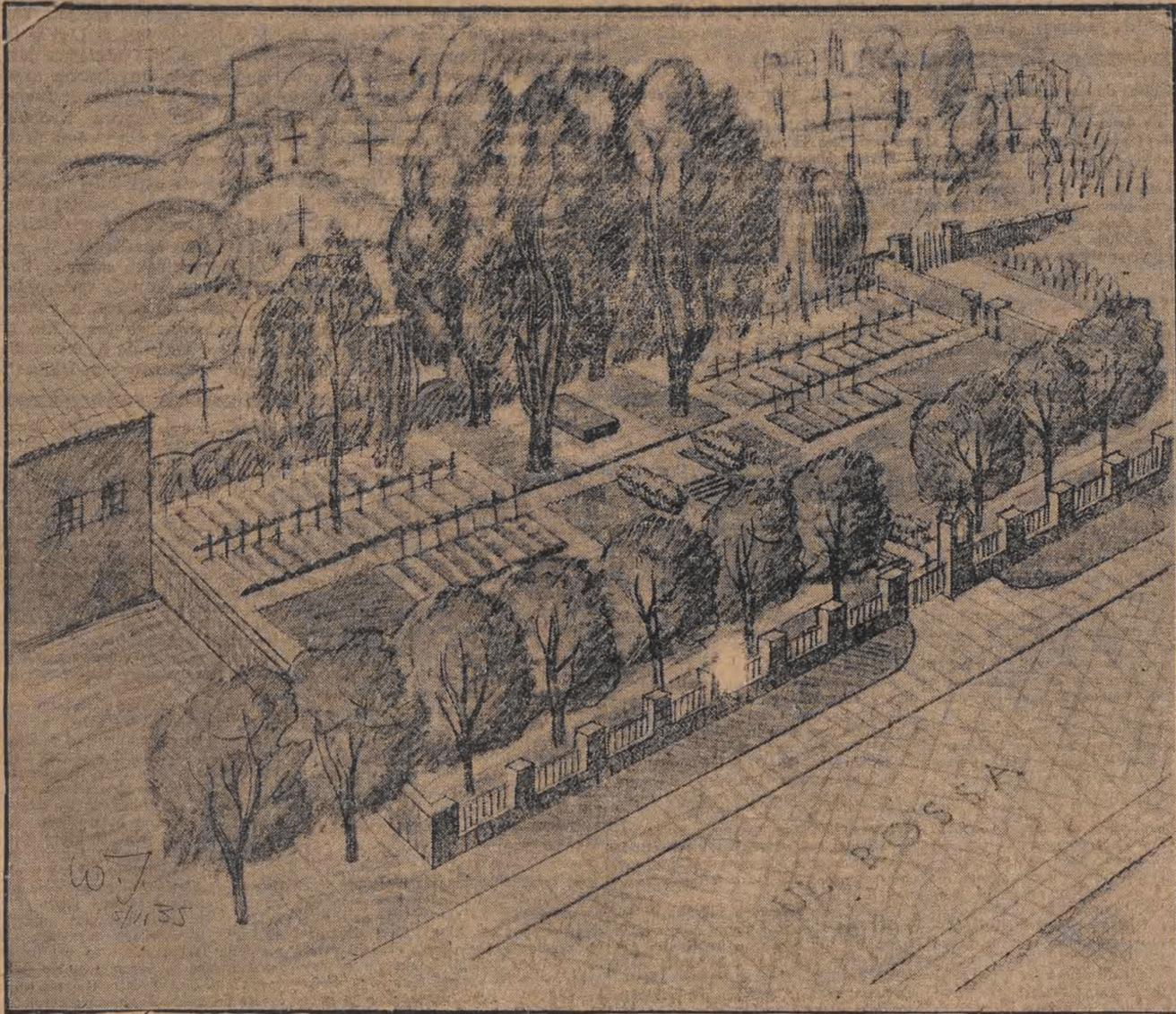
W tomie trzecim Biblioteki ukazuje się wybór pism Ignacego Krasickiego. Całość wydawnictwa zmierzająca do przekazania ogółowi pełnego skarbcza mowy ojczystej z dorobku poszczególnych wieków.

Wydawnictwo ukazuje się co miesiąc i Redakcja jego mieści się przy ul. Chmielnej 110, w Warszawie.

PRZED CIĄGIENIEM II-EJ KLASY 33-EJ PAŃSTWOWEJ LOTERJI KLASOWEJ.

Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej podaje do wiadomości, że wyciągnięcie do kół loteryjnych zwozków z numerami losów, wylosowanymi w klasie I-ej, oraz wygrani, oznaczonymi w planie gry II-ej klasy 33-ciej P. P. L. K., odbędzie się we wtorek, dnia 16 lipca 1935 roku o godz. 8-ej z rana w Warszawie, przy ul. Długiej 50, Biuro Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej, wobec Komisji Rządowej, przy współudziale dwóch obywateli miast st. Warszawy, delegowanych przez prezydenta miasta.

Ciągnięcie II-ej klasy 33-ej Polskiej Państwowej Loterii Klasowej rozpocznie się w dniu 16 lipca o godz. 9-ej, zaś w dniach 17, 18 i 19 lipca 1935 r., o godz. 8-ej z rana, w tym samym lokalu, również publicznie wobec Komisji Rządowej w podanym wyżej składzie.



W świecie filmu

Rozbudowa i reorganizacja Paramountu

(Od naszego korespondenta new-yorskiego)

Kryzys wszechświatowy dotknął również przemysł filmowy, w pierwszym rzędzie zaś przemysł filmowy w Ameryce. Wytwornie, które pozostawały zobowiązane w czasie „prosperity”, nie były w możności ich dotrzymać, gdy nadeszły „złe czasy”. Ciężki ten kryzys przeżywały wszystkie wytwornie, nie wyłączając wytwórni Paramount.

Zupełna reorganizacja i rozbudowa Paramountu zaczęła się z końcem ub. roku, kiedy to z wytwórni ustąpił p. A. Cohen, a na jego miejsce weszli: Henry Herzburn i Ernest Lubitsch.

19 czerwca nastąpiły jednak bardziej radykalne zmiany. Na posiedzeniu, które miało miejsce w New Yorku, 17 dyrektorów Paramountu obrali nowego prezydenta wytwórni p. Johna Edwarða Ottersona, naczelnego dyrektora Electrical Research Products Inc. (Western Electric). Odtąd p. Otterson prowadzić będzie finanse Paramountu. Wraz z p. Ot-

tersonem weszli do Paramountu przedstawiciele największych banków, dzięki czemu Paramount posiada odtąd znacznie większe możliwości, niż jakakolwiek inna wytwórnia amerykańska.

Wyrazem wzmożonej aktywności Paramountu jest zrealizowanie tak kosztownego filmu, jak „Bengali”, zaangażowanie Ernesta Lubitsch, najdroższego reżysera w Hollywood na stanowisko kierownika produkcji ponadto zaangażowano na stałe takich reżyserów jak: Cecil B. de Mille, King Vidor, Lewis Milestone, Raoul Walsh, Henry Hathaway (twórca „Bengali”), Frank Borzage, oraz takie gwiazdy jak: Jan Kiepura, Marlena Dietrich, Gary Cooper, Sylvia Sydney, Claudette Colbert, Charles Boyer, Harold Lloyd.

W przyszłym sezonie Paramount zademonstruje jedynie filmy wielkiego kalibru. Już na otwarcie sezonu ujrzymy w Polsce: „Wyprawy krzyżowe” reż. Cecil B. de Mille’a z

udziałem Loretty Young i Henry Wilcozona, „Peter Ibbetson” reż. Henry Hathaway z Gary Cooperem i Ann Harding, „Urojony świat” reż. Gregory La Cava z Charlesem Boyer i Claudette Colbert, „Czar młodości” reż. Wesley Rugglesa z Syvią Sidney i Herbertem Marschalem, „Wiosna w Paryżu” reż. Lewisa Milestone’a z Mary Ellis, Idą Lupino i Tullio Carminali, „Kaprys hiszpański” z Marleną Dietrich.

Na drugą połowę sezonu 1935/36 przygotowuje Paramount również filmy na bardzo wielką skalę jak: „Naszyjnik z pereł” z Marleną Dietrich i Gary Cooperem reż. Franka Borzage’a, „Hrabia Luxemburg” Le hara reż. Lubitscha, „Carmen” wg. słynnej opery Bizeta i cały szereg dalszych filmów, które stanowić będą dowód, iż Paramount nie tylko przeprowadził gruntowną sanację swych interesów, ale ponadto zdołał wysunąć się znowu na czoło światowej produkcji filmowej. f. c.

Filmowa Kronika tygodniowa

„Tajemnica ekspresu Nr. 6” (Atlantic)

Jeśli scenariusz był pisany w południe na plaży, w słońcu, w czasie zamorskich upałów, to nie dziwi się wcale jego autorowi, że treść filmu jest stekiem nonsensów. Upał robi swoje.

Obraz zaliczyć należy do t. zw. filmów sensoryjnych - komediowych. Jest to typ, w którym co 50 metrów pada trup, a co 25 jeden z artystów stara się

być dowcipnym, co mu się udaje, albo... nie.

Zresztą wszystko się kończy dwoma słubami i błogosławieństwem ojcowiskiem.

Nie będę opisywał treści. Film w sezonie ogórkowym jest dobry, gdyż niektóre sceny sensoryjne „mrożą krew w żyłach”, co wpływa dodatnio na widza,

pracujące się cały dzień w murach miejskich.

Gra artystów i reżyserja niema tu pola popisu. Jeden jedyny operator wywiązał się dobrze ze swego zadania.

Nadprogram tygodnika PAT-icznej i Fox’a. Trwa to przeszło pół godziny. Próba cierpliwości i wytrzymałości.

„Niebezpieczny kochanek” (Majestic)

Film telefilmowy. Rzecz dzieje się w wielkiej centrali telefonicznej. Młody, przystojny monter (Pat O'Brien) naprawia uszkodzenia, łapie podsłuch, zwija kable itd., itd. Oczywiście w pewnym momencie poznaje piękną telefonistkę (Jean Blondell jest naprawdę piękna), która ze względu na złe połączenia traci pracę. Monter wystarał się jej o nowe zajęcie, na którym przypadkowo po-

znany typ — notoryczny złodziej nie da jej usiedzieć, wciągając ją w swoją aferę bez jej wiedzy. Dziewczyna ucieka. Policja sądzi, że współdziałał w kradzieży monter. Monter zaś przy pomocy podsłuchu dowiadyuje się o adresie szajki. Jedzie tam sam, a niezadługo za nim cała paczka kolegów.

Naturalnym biegiem rzeczy w filmach amerykańskich, następuje ogólna bijaty

ka. Zli osadzeni są w więzieniu, dobrzy biorą ślub, oliwa sprawiedliwa i t. d.

Trzeba podkreślić dość oryginalne tło scenariusza. Mimo przeciętności, film nas zajmuje, może właśnie dlatego, iż pokazuje kulisy pewnego działu pracy ludzkiej.

Nadprogram dobry PAT i zły dodatek wytw. Warner Bros p. t.: „Niedziela Brewerji”.

„Miłość dla początkujących” (Capitol)

Ludzie śmieją się na tej komedji. Może się tak umówili, a może ja jestem ponury. Bo film w mojem mniemaniu jest nudny, nużący i smutny w momentach, a kiedy reżyser niema czym zapelnąć taśmy, przedłuża sceny w nieskończoność.

Tancerka będąca świadkiem zabójstwa ucieka, aby czasem nie zetknąć się z osławioną „sprawiedliwością” amerykańską. Trafia do internatu studentkiego. Szereg piosenek, szereg tańców.

Studenci piszą do swych rodziców z prośbą o wystarcanie się o zajęcie dla ukrywającej się tancerki. Ojciec jednego z nich jest przedsiębiorcą filmowym i za namową swego szefa propagandy (sympatyczny dziennikarz z „Rumby”) angażuje tancerkę do filmu, opartego na scenariuszu, identycznym z jej historją. Chłopcy mają wyrzucić z uniwersytetu, ale protekcja robi swoje.

Jeszcze snuje się na taśmie dobrodu-

szn dźwiękan, jego córka i narzeczona chłopca, ale o nich mniejsza.

Na widowni ludzie się śmieją... Może wyświadcicie ta awantura jest wesela?

Miriam Hopkins brzydka, Bing Crosby ma dziwną budowę ciała, jest jakif krótki i kwadratowy.

Nadprogram piękny dodatek Paramountu: „Tunis i Kartagina” (dlaczego niema napisów objaśniających?), oraz udatny tygodnik PAT-icznej.

„Człowiek, który sprzedał głowę” (Stylowy)

Pomimo, że temat jest zlekka naciągany, film posiada w sobie wiele zalet i plusów. Nieszabloność akcji, reżyserja i gra John Benetta — oto walory filmu. W aktorze tym niema nic z gwiazdora filmowego, jest prosty, ludzki i szczerzy. Może dlatego właśnie kreację jego zaliczyć należy do najlepszych kreacji męskich w sezonie.

Młody dziennikarz, idealista, niedbający o sławę i pieniądze, ulega żonie i sprzedaje się wydawcy, pisząc w jego imieniu płomienne artykuły przeciw wojnie. Nazwisko wydawcy jest na wszystkich ustach, nazwiska dziennikarza nikt nie zna. Sierpień, rok 1914. Wydawca porozumiał się z przedstawicielami fabryk broni i zmienia kierunek pisma, wymagając od dziennikarza również zmiany frontu, rzekomo w interesie ojczyzny.

Dziennikarz idzie na front. Tam dowiaduje się prawdy o wydawcy oraz słyszy plotki o swej żonie, która rzekomo ma romans z wydawcą.

Ucieka z frontu do Paryża. Znajduje się w nim właśnie w chwili ataku lotniczego (doskonałe zdjęcia).

Zastaje żonę wraz z wydawcą. Rzuca się na niego i odcina bagnetem głowę. (W tej scenie najlepsza jest maska Benetta w zbliżeniu). Porywa małą córeczkę i biegnie do swego dawnego kolegi adwokata. Opowiada mu wszystko. Wchodzi policja i żona. Żona jest niewinna. Oddaje jej dziecko, sam oddając się w ręce władz.

Taka jest w luźnym zarysie treść filmu.

Trzeba jednak być na nim, aby podchwycić szereg drobnych subtelności i zyserskich, szereg wspaniałych zdjęć i momentów.

Z aktorów oczywiście wybija się na czoło Benet, żona jego, Claude Rains, blada i niezbyt dobra, może jedynie w

momencie otrzymania listu od męża z frontu. Moment ten dramatycznie jest wyzyskany doskonale.

Nadprogram „Park w słońcu” (PAT), tygodnik PAT-icznej i rewjowy dodatek Warner Bros.

Terpsychorjana

Zaprawa narybku baletowego

Mniej okazałe, niż zazwyczaj wypadł w tym roku popis szkoły baletowej przy teatrze Wielkim. Nic dziwnego — względy organizacyjne na jakiś czas zahamowały regularność prac.

W samem prowadzeniu nauczania jest pewna zmiana na korzyść. Klasę dzieci (do lat 12) objął Kazimierz Łobjoko, mający za sobą wiele lat pracy w b. cesarskim baletcie petersburskim. Trzyma się tamtejszych metod i słuszenie. Nie dopuszcza odrazu do figur palcowych. Wystarczy, gdy małe dziewczątka zaznajomią się z nimi w drugim, a nawet dopiero w trzecim roku nauczania. Za zasługę mu poczytujemy, że prawidłowo akcentuje i rozumie terminologję francuską baletu klasycznego. Narzeczcie — po iluż to latach! — małe dzieci słyszą właściwą wymowę i prawdziwie ściśle umiownie całego arsenału tradycyjnych „pas” klasycznych. Do niedawna jeszcze działały w tej dziedzinie rzeczy, graniczące z absurdem, karykaturą i karygodną ignorancją. Jeszcze trochę staranności w grze rąk i uregulowanie ich pozycji oraz niezbędne umuzykalnienie dzieci (najlepiej drogą rytmiki), a można będzie mieć spokój, jeżeli chodzi o czysty klasycyzm.

Z układowi dla dzieci natomiast jest niedobrze. Podobno było mało czasu na przygotowanie ich, ale w takim razie należało raczej unikać występów solowych, gdy nie było czasu na przy-

gotowanie czegoś oryginalniejszego. Nic łatwiejszego, jak skatobynować młode pędy w szablonowych układach, a szkoda byłoby, bo materiału zdolnego jest mnóstwo.

Podczas ćwiczeń wyróżniła się wśród dziewczynek Nowakówna, zapewne, przyszła primabalerina... Wolno nam tak sądzić już po tem chociażby, jak to małe dziewczętko ładnie się pozuje... Technika i muzykalność na dużym już poziomie rozwoju. Cenny talent, którego nie wolno zmarnować. Byłoby to wielki grzech! Z nielicznych chłopców podobał się najbardziej Gogół, ładny chłopiec o pięknych nogach i bardzo staranny. Szkoda, że nie ujrzyliśmy chlub klasy, chłopców: Kudły i Wyrzykowskię. Pierwszy, podobno, ma nogę uszkodzoną, a drugi już wyjechał. A tak chciałoby się zobaczyć, czy zrobili postępie, zwłaszcza nasz mały „Lifari” — przeliczny Kudła.

W popisach solowych milutki spisywały się: rezolutna H. Komorowska (walc), jej siostra Kr. Komorowska (taniec cygański), Nowakówna z Kłosowską („Moment Musical”), oraz obiecująca Dunia Wąsowiczówna (mazurek). Wszystkie te koryfejki klasy dzieci należy ze szczególnością starannością chronić przed banalem, jaki im narzucono w układach. Przecież nawet najciszej klasyfikacji może zachować pewien poziom kultury artystycznej, a wpaść tę kulturę należy od

dziecka, bo nawet u adeptów może już być zapóźno...

Klasę adeptów (do lat 15) prowadzi również prof. Łobjoko. Te nie miały solowych popisów, występując jedynie zespołowo lub w czwórkach (starym systemem podziału na „quadrilles”). Tu bez wahania stawiamy na pierwszym miejscu Dziekanowską, po której spodziewamy się bardzo wiele, bo wręcz zdumiewała trafnością ujęć ruchowych, estetyzmem poruszeń, lekkością skoków, umiętą grą rąk i daleko już posunięciem utanczeniem całego ciała przy nieskalanej precyzji technicznej. Doskonale wrażenie wywiera również Pawłowska, wiotka, smukła o lotnych strzęlistych nogach i z wyraźnym już zarysowaną subtelną finezją ruchu. Bardzo pochlebnie należy się także wyrazić o Kopliównie, starannej, pełnej zapału i poważnie już zaawansowanej technicznie. Może być również pociecha z małej Maculewiczówny i dużej Oleszkiewiczówny.

Na szczególne uznanie zasługuje wprowadzenie techniki tańca nowoczesnego, a zwłaszcza powierzenie tego działu J. Hryniewiczowej, której zdolności pedagogiczne przysporzyły jej cenny laur na wieńskim konkursie międzynarodowym w postaci srebrnego medalu. Technika tańca nowoczesnego przeciwdziała skutecznemu zbytniemu usztywnianiu kręgosłupa przez technikę klasyczną i gimnastykuje całe ciało, wreszcie może najwłaściwie, potęgując ekspresyjność ruchu. W bardzo krótkim czasie poczyniono postępie, wielce po-

każne, co świadczy równie chlubnie o talencie pedagogicznym prof. Hryniewiczkiej, jak o zdolnościach pół setki zgórą zaprezentowanych nam uczeni, pracujących z zapalem, godnym najwyższych pochwał. Nie odbył się pokaz klasy akrobacyjnej prof. Haliny Hulanickiej, ponieważ klasa ta miała zaledwie 15 lekcji. Trzeba będzie w nadchodzącym sezonie ten dział poprowadzić znacznie energiczniej. Koniecznością nieodzowną jest znalezienie dla szkoły baletowej odpowiednich pomieszczeń, których w tym roku brakowało oraz pewne pogłębienie prac przez wprowadzenie pogadanek teoretyczno - historycznych.

Istnieje zaledwie od paru miesięcy rów nież prywatna szkoła baletu klasycznego, której kierownikiem jest p. Zygmunt Dąbrowski, wieloletni pierwszy solista baletu teatru Wielkiego. Tu starano się na pokazie dać maximum i rzeczywiście uczenie są już wdrożone we wszystkie tajniki klasycyzmu baletowego. Nie są to wszakże umiejętności, które się uzyskuje szybko i odrazu. Jak na krótki czas studjów zdziałano bardzo wiele, ale nad cyelowaniem szczegółów trzeba będzie jeszcze pracować latami. Solo miała tylko jedna uczennica najwyższego kursu, Biernacka, precyzyjnie już wy szkolona technicznie, to też uzyskała już kontrakt na sezon przyszły do teatru Wielkiego. Wydaje nam się, co prawda, że jej indywidualność tancerka predestynuje ją raczej do kierunku kraciowego odwrotnego - ultranowoczesnego. Ale nawet tancerce, specjalizującej się w modernizmie technika klasyczna nigdy nie zaszkodzi, a pomóc może wiele...

Tan.

WSZYSCY MOGĄ ZWIEDZIĆ WYSTAWĘ

Budowlano-Mieszkanlową S.G.K.
na KOLE

Otwarta w niedziele i święta od 9—20-ej, w dni powszednie do 19-ej.

Dojazd tramwajem No. 9 do Ulrichowa, skąd specjalną linią W za dopłatą 5 gr. do Wystawy.

Cena normalnych biletów 50 gr., ulgowych 25 gr.

Na Wystawie czynna Mleczarnia „AGRIL”. 839

Cele i program „Ligi Popierania Turystyki”

Na konferencji w dn. 5-ym b. m. zapoznano liczenie zgromadzonych przedstawicieli prasy z celami i wytycznymi programu nowopowstałej „Ligi Popierania Turystyki”.

Konferencję zagał p. w. min. Bobkowski, ze specjalnym naciskiem podkreślając, iż — wbrew pogłoskom, które gdzieśgdzie dały się słyszeć — nowa ta instytucja nie będzie w żadnej mierze konkurencją ani dla biur podróży, ani dla pracujących już dawniej zrzeszeń, związków i wogóle wszelkiego typu organizacji turystyki czynnej, lecz, przeciwnie, przez skoordynowanie akcji i propagandę turystyki, w pracy im pomoże. Stworzono ją, aby z elnić luki, istniejące w tej dziedzinie życia, aby obsadzić te odcinki pracy nad rozwojem turystyki, które dotychczas nie były obsadzone i których obsadzenie nie leży ani w możliwości, ani w interesie inicjatywy prywatnej.

Następnie naczelnik Wydz. Turystyki w Min. Komunikacji, dr. Szatkowski, przedstawił główne kierunki, w których przedewszystkiem mają pójść prace Ligi.

Pierwszy z nich to zorganizowanie masowego ruchu turystycznego, głównie drogą pociągów popularnych o bardzo niższej taryfie. Pe wien drobny odsetek znacznych sum, które wypłyną w ten sposób, zasili kasę Ligi kwotą prawdopodobnie kilkudziesięciu tysięcy złotych rocznie. Będzie to miało znaczenie podwójne: da Lidze fundusze, konieczne na propagandę i na różnego rodzaju inwestycje w terenie, nie obciążając ani budżetu państwa, ani organizacji turystycznych, lecz wyłączając — i to oczywiście tylko w minimalnym stopniu — turystów niezrzeszonych, którzy dotychczas zawsze jedynie korzystali z wszelkich turystycznych urządzeń i udogodnień, nic za to nie dając wzamian.

Pociągi popularne będą kursować na najrozmaitszych szlakach, pozwalając na odbywanie niewielkim kosztem wielu ciekawych wycieczek po całym kraju w warunkach możli-

wie najdogodniejszych. Miejsca w nich będą numerowane, przy każdym pociągu znajdować się będzie wagon — bar, wagon — dancing i wagon — lazienka. Przy niektórych też będą specjalnego typu wozy sypialne z przedziałami na 6 osób. Wielką frekwencją będą się napewno cieszyły także i pociągi weekendowe.

Drugą stroną działalności Ligi będzie, jak już wspomnieliśmy, propaganda i inwestycje. Liga wyda szereg afiszów, druków, ulotek, prospektów itd., które przyczynią się waleń do rozpowszechnienia masowego ruchu turystycznego, równocześnie zaś, w miarę — oczywiście — zdobywanych środków i możliwości, Liga będzie ten ruch popularyzować jeszcze bardziej przez wszelkiego rodzaju udogodnienia inwestycyjne, jak budowanie dróg, schronisk, tanich hoteli itd., dopomagając przytem również i prywatnej inicjatywie w tym zakresie.

W dalszym ciągu projektowane jest przeprowadzenie szeregu studjów terenowych pod kątem widzenia możliwości turystycznych. Pozwoli to także następnie skoordynować i zwrócić we właściwym kierunku akcję poszczególnych jednostek prywatnych i organizacji, interesujących się rozbudową obiektów turystycznych różnego typu.

Administracja Ligi nie pociągnie za sobą żadnych specjalnych kosztów. Ekspozytarami Ligi w terenie będą częściowo istniejące już dawniej związki turystyczne, częściowo zaś czynniki urzędowe: funkcjonariusze ministerstwa Komunikacji, które jest też nowej organizacji inicjatorem i głównym założycielem.

W czasie ożywionej dyskusji wyonilo się szereg kwestyj i zapytań, na które wyjaśnień udzielał p. minister i dr. Szatkowski, — poczem dr. Macuziński, członek Zarządu Ligi, podał krótkie sprawozdanie z pierwszej jej pracy, a mianowicie zorganizowanego przez nią zjazdu z całego kraju do Krakowa dla oddania hołdu prochom Marszałka.

Jubileusz owocnej pracy

(St. M.) W przemówieniu powitalnym, wygłoszonym na uroczystym obchodzie dziesięciolecia Związku Przemysłu Konfekcyjnego, p. Andrzej Wierzbicki podkreślił, że przemysł konfekcyjny już 20 lat temu odgrywał bardzo doniosłą rolę w rozwoju gospodarczym b. Królestwa Kongresowego, gdyż ekspansja eksportowa tego przemysłu wyróżniała się w blisko 60 milionach rubli rocznego wywozu na rynki rosyjskie, pokrywała z nadwyżką bierne saldo wymiany handlowej ówczesnego Królestwa.

Tę swoją tradycję historyczną przemysł konfekcyjny przechował i przeniósł w erę niepodległości i dziś jest jednym z najbardziej ekspansyjnych przemysłów, zaspakajając potrzeby rynku krajowego oraz to pełniej i utrzymując na wysokim poziomie swój eksport. Dokonane na przestrzeni ostatnich 10 lat odciążenie naszego bilansu handlowego ze 110 przeszło milj. zł. przywozu konfekcji, częściowo tylko może być wytłumaczone spadkiem spożycia wewnętrznego wskutek kryzysu i reglamentacją przywozu. W bardzo dużej mierze jest to zasługa samego przemysłu konfekcyjnego i jego organizacji.

Przemysł konfekcyjny jest i pozostanie zawsze tym przemysłem, o którego rozwoju decyduje smak, wyobraźnia, fantazja i indywidualność wytwórców, ich zdolność przystosowywania się do mody i tworzenia mody, ich zdolność zainteresowania odbiorców estetyką i wytwornością wyrobów. W przemyśle tym największą rolę odgrywają pierwiastki twórcze — i to nie tylko w postaci wielkich epokowych wynalazków, ale w postaci zmysłu twórczego każdego poszczególnego pracownika.

Rozproszenie, zróżnicowanie i wielorakość przemysłu konfekcyjnego jest źródłem jego siły, dając mu elastyczność, zdolność przystosowywania się do zmiennej koniunktury, łatwości przesuwania i odtwarzania zaangażowanych kapitałów oraz produkcyjnego wykorzystywania nawet kapitałów najdrobniejszych — które to cechy tak wielkie znaczenie mają zwłaszcza w okresie depresji gospodarczej. Ale to rozproszenie i zróżnicowanie nie może stać się siłą dopiero przy umiejętnej organizacji, szczególnie jeżeli w grę wchodzi sprawa ekspansji eksportowej. Organizację taką przemysł konfekcyjny stworzyć potrafił. Centralizuje ona i skupia poszczególne wysiłki a przez to uwielokrotnia ich efekt, a jednocześnie pozostawia swobodę ruchu całej mozaice różnorodnej inicjatywy i twórczości indywidualnej, która jest treścią i osiłą rozwoju przemysłu.

W rozwoju przemysłu konfekcyjnego — zakończył swoje przemówienie powitalne p. Andrzej Wierzbicki — widzimy więc symbolikę dróg rozwoju całości przemysłu polskiego, który w naszej skromnej rzeczywistości siłą swoją czerpać może nie z wielkości kapitałów, lecz z rzetelności, twórczości, przystosowalności i swobodności realizowania inicjatyw oraz dobrej i elastycznej organizacji.

Dorobek pierwszego dziesięciolecia działalności Związku Przemysłu Konfekcyjnego w Polsce jest istotnie imponujący. Z referatu wiceprezesa Związku p. Wacława Piekarskiego, dowiedzieliśmy się, że:

„Praca, położona przez Związek w ochronie przemysłu krajowego i utrzymania dla niego polskiego rynku zbytu, dała zdumiewające rezultaty, bowiem import z roku 1924 wartości 114 milj., zmalał do 24.488.000, co tem samem przyczyniło się do zmniejszenia importu surowców i półfabrykatów konfekcyjnych, które

stopniowo dla potrzeb naszego przemysłu zaczęły wyrabiać w kraju. Związek, dbając o równowagę budżetu Państwa, poświęcił dużo pracy i wysiłków również dla eksportu. Wysiłki w tym kierunku położone przez Związek, przyczyniły się do wzrostu eksportu w okresie 10 lat z sumy 24.000.000. Wywóz stanowiły: odzież męska, bielizna damska i męska, obuwie gumowe, rękawiczki skórzane, stożki wełniane do kapeluszy, wyroby dziane, guziki, krawaty i inne”.

Cyfrę tę mówią same za siebie. Przemysł Konfekcyjny pozostał wierny swej historycznej, podkreślonej przez p. A. Wierzbickiego, roli — odciążania naszego bilansu handlowego.

Z planów Związku na przyszłość najbliższą, przedstawionych w referacie wiceprezesa Tadeusza Kraffta, wysuwa się na czoło troska o utrzymanie eksportu na dotychczasowym poziomie, a nawet chęć jego wydawnego zwiększenia:

„W tym celu, szczególnie wobec wrażliwości na rynkach odbiorczych tendencji autarchicznych, będziemy musieli zabiegać nadal nie tylko o utrzymanie dotychczasowej pomocy dla wywozu wyrobów konfekcyjnych, lecz także o rozszerzenie jej na nowe wyroby konfekcyjne, w miarę pozyskiwania dla nich zagranicznych rynków zbytu. Jednym z naszych zadań musi być także dążenie do załatwienia obrotu uszlachetnianego dla wyrobów konfekcyjnych w możliwie szerokiej mierze, co w zakresie wyrobów dzianych i poczędzy obuwia gumowego, wchodzi obecnie na realne tory. Dążyć musimy także

do powiększenia kontyngentów przywozowych na różne polskie wyroby konfekcyjne w Szwajcarii, Belgii, Holandji, Danii i t. p. Dalsza intensyfikacja propagandy eksportowej, rozszerzenie studjów nad możliwościami zbytu na rynkach zagranicznych, oraz ulepszenia naszej służby informacyjnej i doradczej w tym zakresie — oto również nasze dalsze zadania.

Jak dotąd, tak i nadal podejmować będziemy konkretną inicjatywę w kierunku wywoływania eksportu — wyszukiwania firm — nadających się do eksportu i zachęcania ich do tej czynności, tworzenia w razie potrzeby branżowych zespołów eksportowych — inicjowania konwencji eksportowych, w tym celu, by eksporterzy nasi niepotrzebnie nie zwalczali się w sposób nieraz zabójczy na rynkach zagranicznych, demoralizując te rynki, obniżając nadmierne ceny i psując markę polskiego wyrobu. Pierwszą taką Konwencją w naszym gronie powstała świeżo w sekcji eksporterów beretów, jeśli pominiemy utworzony dawniej na terenie łódzkiem Syndykat eksportu Odzieży, podobne zadania czekają nas teraz w zakresie innych wyrobów dzianych, stożków do kapeluszy i obuwia gumowego”.

Rozwój przemysłu konfekcyjnego a zwłaszcza pogłębienie rynku wewnętrznego jest w dzisiejszych warunkach nie do pomyslenia bez Ośrodka Mody. Stworzenie go będzie specjalnym zadaniem Związku:

„Jednym z specjalnych zadań, jakie stawiamy sobie, jest dążenie do stworzenia Ośrodka Mody, celem ułatwienia przemysłowcom konfekcyjnym szybkiego dostosowywania się do mody, idącej z zachodu, ewen-

tualnie celem wytwarzania własnej mody krajowej, oraz celem uzgadniania interesów wytwórczości krajowej z wymaganiami mody. Sprawa ta, poruszona przez nas na terenie Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, weszła obecnie na konkretniejsze tory”.

Kapitałnym zagadnieniem przemysłu wogóle a konfekcyjnego w szczególności jest jego stosunek do handlu. W referacie wiceprezesa Romana Taubenfelda czytamy:

„Przedsiębiorstwa przemysłu konfekcyjnego sprzedają towar kupcom detalicznym, lub rzadko półhurtowym, gdyż handel hurtowy, we właściwym słowach znaczeniu w branży konfekcyjnej prawie wcale nie istnieje.

W ten sposób wprawdzie odpada jedno ogniwo pośrednictwa między wytwórcą a konsumentem — ale odpada też i ta dodatnia funkcja, którą w niektórych innych gałęziach — zwłaszcza na zachodzie Europy, handel hurtowy spełnia wobec przemysłu, finansując przemysł bądź wkami 3-miesięcznymi, zdolnymi do dyskonta w banku emisyjnym wzajemnie za już dostarczony towar, bądź akceptami zgóry, danymi na poczet zamówień, bądź nawet zaliczkami gotówkowymi.

U nas tego niema. W nas przemysł sam musi finansować kupca detalicznego, udzielając mu kredytów towarowych na 3 — 6 miesięcy, a jak w latach 1927 — 1930 bywało, nawet na 8 — 12 miesięcy często bez odpowiedniego pokrycia, w najlepszym razie za weksle, z których tylko mała część nadaje się do dyskonta bankowego”.

Jak widać więc plan dotychczasowej działalności Związku jest bogaty, a plan zakreślony na przyszłość zapowiada dalszą intensywną pracę nie tylko nad utrzymaniem dotychczasowego dorobku ale i nad wydatnym jego zwiększeniem. Będzie to w dzisiejszych ciężkich warunkach kryzysowych zadanie niezmiernie trudne zwłaszcza wobec trwających wciąż w Polsce procesów dekapitalizacji. W interesującym referacie dr. Rogera Battaglini znajdujemy takie poglądy na sposoby zahamowania tych procesów:

„trzeba zahamować rosnącą ciągle dekapitalizację i stworzyć w Polsce warunki dla kapitalizacji prywatnej, gdyż według wszelkich doświadczeń świata, właśnie prywatna kapitalizacja daje należyty szanse zatrudnienia nowych sił roboczych, a tem samem zwalczania rosnącej klęski bezrobocia.

W tym celu jest konieczne:

- 1) Obniżenie udziału czynników publicznych w dochodzie społecznym, celem dania przedsiębiorcom prywatnym nadwyżki dochodu wolnego, na dającej się do kapitalizacji. Jest to postulat identyczny z postuletem, nazwanym pogłębieniem deflacji publicznej, i z dostosowaniem jej do dokonanej w dużej mierze deflacji prywatnej, do którego to celu prowadzi: obniżenie ciężarów ubezpieczeń społecznych, gruntowna reforma podatkowa, oparta na odciążeniu produkcji i handlu, zmniejszenie dotychczas, poważne zmniejszenie dopłat państwa do przedsiębiorstw państwowych, a więc po części także i ich likwidacja i t. p.
- 2) Zaniechanie zbieżnego interwencjonizmu w tych wypadkach, w których interwencjonizm ten, nadmiernie krępując działalność kapitału prywatnego, zraża go do inwestycji i łamie jego przedsiębiorczość, z czem powinna się łączyć zmiana przejawiających się na wielu odcinkach nastrojów ujemnych dla kapitału wogóle, a przemysłu w szczególności.
- 3) Wprowadzenie współpracy czynników rządowych i czynników gospodarczych na tory bardziej zorganizowane i bardziej harmonijne.
- 4) Zaniechanie jednostronnej tendencji równania na rolnictwo, przy uwzględnieniu, że Polska posiada duży rynek miejski o przeszło 10-miljonowym zaludnieniu, któryto rynek tylko częściowo zaspakajają samoczynne ożywienie może wyrzucić dodatni wpływ również i na odcinek wiejski”.

Związek Przemysłu Konfekcyjnego dokonał w ciągu pierwszego dziesięciolecia swej działalności wielkiego dzieła. Nie wątpimy, że w dalszych swych pracach Związek dokona jeszcze więcej dla dobra swych członków i życia gospodarczego kraju.

Rolniczy Zjazd Gospodarczy

W dn. wczorajszym rozpoczął się w Warszawie Rolniczy Zjazd Gospodarczy, zorganizowany przez Centralne Towarzystwo Organizacji i Kółek Rolniczych.

Na Zjazd przybyli: przedstawiciele władz zainteresowanych resortów, reprezentanci organizacji rolniczych, spółdzielczych itp. oraz liczni delegaci ze wszystkich okręgów.

Otwarcie Zjazdu nastąpiło o godzinie 10-ej. Obrady zajął prezes Małski, przedstawiając cele i zadania Zjazdu.

Następnie program polityki rolnej na rok 1935/36 omówił — zamiast dr. Ad. Rosego, który w tej chwili przebywa w Niemczech — naczelnik w Ministerstwie Rolnic-

stwa inż. Bobrowski.

Referat na temat „Realizacja programu polityki hodowlanej przez Polski Związek Eksporterów Bekonów i Artykułów Zwierzęcych” wygłosił dyrektor Gayny.

Sprawę realizacji programu polityki nabiałowej omówił dyrektor Piaskiewicz.

Realizację programu polityki zbożowej przez gospodarce organizację rolnicze zreferował dyrektor Zaniewski.

W dalszym ciągu obrad p. Edward Taurogiński wygłosił referat na temat „Realizacja programu polityki gospodarce w zakresie nasion oleistych”, a p. Zygmunt Gliński — na temat „Zagadnienia kredytowe w rolnictwie”.

Kupcy polscy ze St. Zjednoczonych przybywają do Warszawy

Liczna wycieczka kupców i przemysłowców polskich ze St. Zjednoczonych, która przybyła niedawno do Gdyni na statku „Kościuszko” i obecnie znajduje się w objęzdzie po kraju, zawita niebawem do stolicy, gdzie w dn. 10 b. m. będzie podejmowana przez Stowarzyszenie Kupców Polskich.

W czasie pobytu swego w Warszawie kupcy i przemysłowcy pol-

sko-amerykańscy odbędą szereg konferencji z przedstawicielami stołecznych organizacji kupieckich. Bezpośrednie te rozmowy pozwolą zapewne na ustalenie możliwości rozszerzenia zbytu wielu artykułów produkcji polskiej na rynku amerykańskim, w czem poważną rolę mogli odegrać nasi rodacy, stale zamieszkałymi w St. Zjednoczonych.

Wzrost wkładów oszczędnościowych w P.K.O. w czerwcu rb.

W miesiącu czerwcu wkłady oszczędnościowe, jak również i liczba oszczędzających wykazują dalszy bardzo poważny wzrost.

Wkłady oszczędnościowe wzrosły o 8.227.837, — zł., osiągając na dzień 30 czerwca br. stan 660.634.553, — zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających w P.K.O. W ciągu czerwca b. r. P.K.O. wydała 50.208 nowych książeczek oszczędnościowych, osiągając na dzień 30 czerwca 1935 roku 1.703.935 książeczek.

Należności eksporterów polskich zamrożone w Hiszpanji

Państwowy Instytut Eksportowy zwrócił się z apelem do eksporterów polskich, którzy napotykają na trudności w zakresie uzyskania przydziału dewiz za dostarczone do Hiszpanji towary, aby nadesłali do

Instytutu szczegółowe informacje w tej sprawie.

Należy zaznaczyć, że według ostatnich doniesień z rynku hiszpańskiego, sytuacja dewizowa tego kraju uległa ostatnio poprawie.

Premjowanie wywozu w Niemczech

(ab.) Dotychczas w Niemczech premjowanie wywozu uskuteczniało było drogą skupu „sperr-marek” i obligacji niemieckich, notowanych bardzo nisko zagranicą, t. zw. potocznie „bonds”. Był to sposób dla Niemiec wygodny i korzystny, gdyż premjowanie tą drogą odbywało się kosztem wierzycieli zagranicznych. Ale ten sposób ustał musiał, gdyż na skup „sperr-marek” i „bonds” trzeba wykładła dewizy, a o to w Niemczech coraz trudniej.

Przeszły tedy Niemcy niedawno na premjowanie eksportu zapomocą opłat, ściąganych od przedsiębiorstw przemysłowych. Opłaty te, w wysokości od 2 do 8% od obrotu przedsiębiorstw na rynku wewnętrznym, były dotychczas dobrowolne. Obecnie stały się przymusowymi.

W końcu czerwca wydana została specjalna ustawa „o pobieraniu opłat od zakładów przemysłowych”, zawierająca jeden jedyny artykuł. Pobieranie opłat uskuteczniać będzie przez same organizacje przemysłowe, na czele których, jak wiadomo, stoi „gospodarcza izba państwowa” (Reichswirtschaftskammer). Roczna suma premij wynosić ma 1 miliard marek. Z tego 720 milj. mają dostarczyć wspomniane wyżej opłaty; pozostałe 280 milj. wpłacać ma Goldskontobank ze swych zysków.

Według instrukcji rządu, podwyższenie cen na rynku wewnętrznym z racji ponoszenia ciężaru opłat, jest wzbronione. Opłaty te mają być dokonywane kosztem zysków, rezerw, odpisów i inwestycji. W ten sposób premjowanie powysze, chociaż, być może, zwiększy konkurencyjność towarów niemieckich na rynkach międzynarodowych i zahamuje kurczenie się wywozu, a może wywóz ten zwiększy, to jednak opłacalności jego nie podniesie w istotnym obrachunku.

Cała ta organizacja opłat ma na celu umożliwienie Niemcom nabywanie zagranicą niezbędnych surowców i półfabrykatów oraz artykułów spożywczych.

Fuzja dwóch największych fabryk lotniczych

Dwie największe angielskie fabryki aparatów lotniczych: Armstrong Siddeley Development Company oraz Hawker Aircraft Limited, jak również ich, sprzymierzone przedsiębiorstwa przeprowadzą fuzję swych kapitałów akcyjnych w celu założenia nowego koncernu pod nazwą Hawker-Siddeley Aircraft Company Limited.

Kapitał nowego koncernu jest oceniany na 2.758 tys. funtów. Nowy koncern będzie mógł wytwarzać wszelkie typy samolotów, a więc — jak donosi „Daily Herald” — również aparaty lotnicze typu wojskowego, których potrzebuje Ministerstwo Lotnictwa w Brytanji.

Trudności osiągnięcia Międzynarodowego Porozumienia Azotowego

W holenderskich kołach zainteresowanych, jak donosi — „Deutscher Handelsdienst” — mówią o tem, że międzynarodowa konferencja azotowa, która odbywała się w tych w Scheveningen, nie dała żadnych rezultatów.

W tych samych kołach zwracają uwagę, że perspektywy rychłego zawarcia nowej konwencji są pesymistyczne. Najważniejszą przeszkodą na drodze do osiągnięcia porozumienia jest postawa wytwórców włoskich, którzy odmawiają stanowczo obniżenia kontyngentów, przyznanych Włochom.

Przedłużenie kontyngentowania przywozu węgla do Holandji

Rząd holenderski wydał rozporządzenie, przedłużające okres kontyngentowania przywozu węgla kamiennego, koksu i brykietów do 31 marca r. 1936.

Wysokość kontyngentu przywozu węgla kamiennego do Holandji obliczana jest, jak dotychczas, t. zn. w wysokości 60 proc. przywozu z pierwszego, trzeciego i czwartego kwartału r. 1933 w stosunku do poszczególnych krajów.

Należy zaznaczyć, że holenderski minister gospodarki uzyskał uprawnienia do wyznaczenia kontyngentów dodatkowych.

Kursy pozagięldowe

- Dolary papierowe 5,26 1/2.
- Funty (banknoty) 178.
- Marki (banknoty) 26,12.
- Dolary złote 9,07.
- Ruble złote 4,68 1/2.
- Papiery procentowe nieco mocniejsze. Stabilizacyjna 67.
- 5 (8) proc. listy warszawskie 68

Powiekszyć liczbę aptek

Dn. 30.VI. na łamach „Kurjera Polskiego” poruszyliśmy sprawę zwiększenia ilości aptek w Polsce, uważając to za bardzo ważne zagadnienie z punktu widzenia państwowo-społecznego. Obecne przepisy prawne o otwieraniu nowych aptek, według naszego zdania, zawierają zbyt dużą formalność i w dużej mierze stają na przeszkodzie ku szybkiemu zwiększeniu sieci aptek. Jeżeli dotychczas Min. Opieki Społ. z niewiadomych nam przyczyn nie zdążyło jeszcze wydać jednolitej ustawy aptekarskiej, to sądzimy, że należałoby w jaknajkrótszym czasie przynajmniej ustalić w całym państwie jednolite przepisy o sposobie otwierania nowych aptek, co żywo interesuje farmaceutyczne sfery zawodowe.

Państwo Polskie posiada duży kontyngent aptekarzy uprawnionych do prowadzenia aptek, istnieje wiele większych i mniejszych osiedli, oraz cały szereg dużych miast, gdzie istnieją warunki dla uruchomienia aptek, a jednak nadawanie nowych koncesyj idzie zbyt opieszale. Obecne tempo życia jest zupełnie inne niż podówczas, gdy uchwalono obowiązujące u nas ustawodawstwo aptekarskie, które wkrótce będzie obchodzić swój stu-letni jubileusz. Przyjęta podówczas zasada określonej odległości jednej apteki od drugiej w obecnych warunkach nie wytrzymuje krytyki. Wreszcie stosowanie progresji w normach ludności dla małych osiedli i dużych miast nie zawsze idzie w parze z rzeczywistym stanem rzeczy co do możliwości zabezpieczenia dostatecznej egzystencji dla aptek.

Utrzymywanie zbyt dużej rozpiętości w normie ludności na jedną aptekę nie jest racjonalne. Dla czego np. w Kutnie lub Sochaczewie ma wystarczyć na jedną aptekę 5.000 mieszkańców, a w Warszawie musi być 9.000 mieszkańców. Przecież przeciętna gęstość mieszkańców Warszawy jest znacznie większa, przeciętny mieszkaniec stolicy ma daleko większe potrzeby i zużycie leków jest znacznie większe. Utrzymywanie więc tak wielkiej różnicy w normach ludności należy uznać za nieracjonalne, a, że tak jest, to potwierdza samo życie, jeżeli się zważy, że obrót roczny wielu aptek prowincjonalnych jest daleko mniejszy, niż obrót miesięczny przeciętnej apteki warszawskiej w centrum miasta. Jest to najlepszym argumentem przemawiającym za znacznym zmniejszeniem normy ludności na jedną aptekę w większych miastach.

Uważamy jednocześnie, że podchodząc do tych zagadnień bardziej z punktu widzenia praktycznego życia, należałoby zupełnie pominać w przepisach o stanowisku aptek odległość jednej apteki od drugiej, ponieważ spotykamy się z bardzo licznymi wypadkami, gdzie odległość zupełnie nie bierze się pod uwagę. Postaramy się zilustrować to na przykładach: Włocławek zajmuje dość dużą przestrzeń, a istniejące dwie apteki publiczne oddalone są od siebie równo o 120 kroków, w Kielcach w rynku funkcjonują dwie apteki, jedna obok drugiej, w Krakowie w rynku apteki znajdują się w sąsiednich domach. W Warszawie też spotykamy tego rodzaju fakty, np. apteka Muthniańskiego i Malinowskiego oraz kilka aptek na ul. Marszałkowskiej. Pomimo tak bliskiej od siebie odległości, wymienione wyżej apteki należą do najczynniejszych w stolicy i podwojenie w tych punktach ilości aptek nie zachwiałoby podstaw egzystencji istniejących, zapewniając wszystkim dostateczną czynność.

W Polsce studjuje przeszło tyśiąc osób farmację, Państwo łoży na to poważne sumy, a studjujący

wkładają dużo energii, żeby otrzymać upragniony dyplom. Obowiązkiem więc władz państwowych jest stworzyć odpowiednie warunki, które dawałyby możliwość egzystencji absolwentom farmacji. Możliwość tę można wytworzyć jedynie przez gruntowną zmianę dotychczasowego ustroju aptekarskiego, polegającą na znacznym zmniejszeniu normy ludności na jedną aptekę w większych miastach i nie braniu pod uwagę odległości apteki od apteki. Najważniejszym zagadnieniem w danym wypadku winna być gęstość zaludnienia, możliwość mieszkańców, uprzemysłowienie oraz charakter handlowy danej dzielnicy.

Konieczność wprowadzenia powyższych zmian wypływa z samego charakteru obecnego ustroju aptekarskiego, opartego na systemie koncesyjnym.

Stajemy wobec problemu, co zrobić z setkami dyplomowanych farmaceutów, opuszczających o roczne progi uniwersyteckie. Z punktu widzenia społecznego jest rzeczą

wielce niebezpieczną i szkodliwą produkować fachowców o wyroczkach kwalifikacjach naukowych według najnowszych metod nauczania z jednoczesnym pozostawieniem bez żadnych reform zawodu, do którego wymienionych fachowców państwo przygotowuje.

Nakazem dobrze zrozumianej państwowo-społecznej polityki gospodarczej winno być niezwłoczne przystąpienie do gruntownej reformy od podstaw zagadnienia, mającego za zadanie planowe wykorzystanie tężyzny młodego pokolenia farmaceutycznego, nim nlegnie deprawacji i zgnębieniu od bezczynności. Stoimy przed zagadnieniem albo zamknięcia dostępu do uniwersytetów dla młodzieży farmaceutycznej, albo też niezwłoczne przystąpienie do rozszerzenia podstaw egzystencji dla szerszych warstw zawodowców przez wprowadzenie daleko idących uproszczeń i ułatwień przy otwieraniu aptek, których w Polsce może być 30% więcej niż obecnie. (n.)

Otwock i jego znaczenie jako uzdrowiska

(Wł. S.) Otwock robił do niedawna jeszcze wrażenie niechlujnego miasteczka, a nie klimatycznej miejscowości, bogatej w pierwszorzędne walory lecznicze. To też opinia o Otwocku była ujemna w społeczeństwie naszym, co odstraszało liczne rzesze chorych i spragnionych wypoczynku.

Gdzie tkwiła wina i przyczyna tego ujemnego pojęcia o podstołecznym osiedlu klimatycznym, nie będziemy tego w tej chwili rozstrzygać. Dzisiaj należy jednak przyznać, że Otwock powoli zaczyna konkurować z całym szeregiem innych klimatycznych miejscowości, nawet zagranicznych i stopniowo zmienia swoją szatę zewnętrzną na lepsze. Jest to duża zasługa obecnych władz samorządowych, które w rozumieniu wielkiego znaczenia, jakie odgrywa Otwock jako uzdrowisko—starają się wszelkimi siłami podciągnąć je do poziomu europejskich miejscowości klimatycznych.

Dość często poruszano na łamach piśmi i w potocznych rozmowach bezsensowność budowy kasyna w Otwocku. Nie wchodźmy w słuźność lub niesluźność tych uwag. Zdaniem naszym O-

twock może być dumny z posiadania tak luksusowego gmachu, którym poszczycić by się mogło niejedno uzdrowisko europejskie. Niestety, kasyno stoi dzisiaj bez użyczenia i leży to w interesie licznych kuracjuszy, ażeby odpowiednio gmach ten użytkować, jako placówkę kulturalno-rozrywkową.

Do prawdziwych bolączek Otwocka należą targowisko, położone w samym sercu Otwocka, pomiędzy stacją kolejową a wąskotorową kolejką. Jest to zupełnie niezrozumiałe, iż władze samorządowe m. Otwocka nie potrafiły dotychczas przełamać opornych i urągających wszelkim sanitarnym wymaganiom, targowisko usunąć i przenieść do bardziej odpowiednich hali targowych, które należy wybudować poza obrębem uzdrowiska. Jest to bardzo paląca kwestja, którą należałoby w jaknajkrótszym czasie uregulować dla dobra rozwoju uzdrowiska podstołecznego.

Warto pobieżnie chociaż zapoznać społeczeństwo z istotnym znaczeniem leczniczym Otwocka.

Dr. med. Paweł Martyszewski, dyrektor Sanatorium Przewiżńskiego, w Otwocku, w interesującym artykule podaje następującą uwagę na temat przyczyn powstania stacji klimatycznej w Otwocku:

Dawno już lekarze doszli do wniosku, że głównym postulatem przy leczeniu suchoty płucnych jest jaknajdłuższe przebywanie chorych w suchym i czystym powietrzu w miejscowościach, osłoniętych od wiatru, w oddali od większych osiedli, wśród lasów iglastych, na pewnym wzniesieniu nad poziomem morza.

W miarę rozpowszechniania się tej metody leczniczej, napotkano na pewne trudności w jej stosowaniu, przede wszystkim natury finansowej, a następnie i lekarskiej. Cała olbrzymia masa niezamożnego odłamu społeczeństwa, będąca jednocześnie głównym siedliskiem cierpienia płucnych, a przede wszystkim suchoty, nie mogła sobie na tego rodzaju leczenie pozwolić; z biegiem lat i wzrastającego doświadczenia lekarskiego przekonano się dosadnie, iż bynajmniej nie w wszystkich postaciach suchoty płucnych i nie we wszystkich okresach nadają się do leczenia wysokogórskiego i że leczenie południowym klimatem tylko wówczas jest celowe, jeśli może odpowiednio długo trwać.

Otwock jest dość odległy od wielkiego miasta, by powietrze w nim nie było zanieczyszczone kurmem miejskim i dymem, a jednocześnie jest dostatecznie blisko położony od Warszawy, by komunikacja z nim była łatwa i tania. Olbrzymie tereny leśne, sięgające stęsk klim. kw. dookoła Otwocka, stanowią tak zawsze pożądaną ochronę od wiatrów, szczególnie częstych na równinie mazowieckiej. Wydzielająca się w dużej ilości żywica działa spycyzycznie w cierpieniach dróg oddechowych, szczególnie zaś w różnych stanach zapalnych oskrzeli, zmniejszając kaszel, dając spokój tak potrzebny choremu.

Poza lasami, drugim czynnikiem, mającym pierwszorzędne znaczenie dla leczenia klimatycznego, jest przepuszczalność gleby. Już w kilka godzin po największych ulewach wody nie widać, a w 24 do 48 godzin, po kilku dniach słoty ziemia jest już sucha. W powiecie Warszawskim, przeważa, naogół obszar nizin podmokłych. Jedynie na prawym brzegu Wisły mamy kilka pasm wydm piaszczystych, należących do okresu końcowego, a powstałych pod wpływem silnych wiatrów zachodnich. Na jednej z tych wydm prawego brzegu Wisły, która dzięki zalesieniu nie ma charakteru piaszków lotnych, położony jest właśnie Otwock.

Dla przyszłości Otwocka, obok racjonalnej zabudowy i ochrony drzewostanu, sprawą niemniej ważną jest ochrona gleby, która przez zanieczyszczenie może utracić w przyszłości swoje własności przepuszczalne, tak uciążliwej cenie.

Dzisiaj sławę Otwocka, jako jednej w swoim rodzaju stacji klimatycznej w Polsce niosą po kraju tysiączne rzesze chorych, które odzyskały tu zdrowie, lub osiągnęły dużą poprawę zdrowia w miejscowych zakładach leczniczych.

Filja urzędów pocztowych w kioskach

Na roku ul. Gęsiej i Zamenhofska, obok ekspedycji tramwajów miejskich, przystąpiono do budowy estetycznego kiosku żelaznego, w którym urządzona będzie filja urzędu pocztowo-telegraficznego. Poza czynnościami pocztowymi publiczność będzie mogła korzystać z automatu telefonicznego i aparatu do rozmów międzymiastowych.

Podobny kiosk stanie wkrótce również na ul. Chłodnej, obok kościoła św. Karola Boromeusza.

WIELOKROTNE STWIERDZONO DZIAŁANIE

skuteczne SOLI MORSZYSKIEJ, lub WODY GORZKIEJ MORSZYSKIEJ w schorzeniach organów trawiennych, wątroby i przy złej przemianie materji. Zadzajcie w aptekach i składach apt.

Wyścigi konne

REZULTATY DNIA WCZORAJSZEGO.

Gonitwy 29-go dnia sezonu odbyły się przy kapryśnej, jakby marcowej pogodzie i silnym wietrze na finiszu niepomysłnym dla mocniejszych końcówek. Chwilami dopiekało słońce, to znowu niebo zaciągało się groźnymi czarnymi chmurami i padał ulewny deszcz, a za chwilę jaśniała na niebie wspaniała tęcza. Tor początkowo twardy był już podczas rozgrywki ostatniej gonitwy nieco elastyczny.

Przebieg gonitw był dziwnie szarmonizowany z kapryśną aurą, gdyż naprzemian w jednych gonitwach przychodzili na pierwszym miejscu faworyci, w innych zaś konie mniej liczone, a w pierwszej gonitwie miał miejsce chaotyczny fallstart, po którym dwa konie Japonia i Dzonka ruszyły nieprawidłowo w dystans i obiegły całe koło. Na wyróżnienie zasługuje fakt, że zarząd stajni p. M. Bersona posłał na start tylko konie niewątpliwie dobrze przygotowane do wyścigu, a natomiast wycofał zapisanego Granda, który swoją wątpliwą kondycją mógł publiczności sprawić gorzki zawód. Podkreślić również należy powodzenie, z jakim w ciągu kilku ostatnich dni jeździł j. Pulc.

Wyniki poszczególnych gonitw były następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 1000 zł. Pioty. Dystans 2400 mtr.:

1) Gordon (j. Głowacki) W. Andersa, 2) Cherie, 3) Złota Pantera, bez miejsca Herod. Wygrane w 2 min. 47 i pół sek. bardzo łatwo o 5 długości. Tot. zw. 18.50, franc. 6 i 5.50. Za Japonię i Dzonkę zwrot stawek.

Gonitwa 2. Nagroda 1600 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Wotan (chł. Kubitowicz (L. Schweicera, 2) Maja III, 3) Etoile II. Wygrane w 1 min. 40 i pół sek. Tot. 8.50.

Gonitwa 3. Nagroda 3000 zł. Dystans 2400 mtr.:

1) Latona (j. Pulc) Fr. Rutkowskiego, 2) Lipona, 3) Argillere, bez miejsca Karasu. Wygrane w 2 min. 36 sek. łatwo o 4 długości. Tot. zw. 14.50, franc. 7.50 i 6.50.

Gonitwa 4. Nagroda 1850 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Inka (ż. Stasiak) M. Bersona, 2) Ekran II, 3) Laszka II, bez miejsca Fuszler i Metropol. Wygrane w 1 min. 41 sek. łatwo o 3 długości. Tot. zw. 16.50, franc. 10.50 i 20.

Gonitwa 5. Nagroda 1800 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Esdra (j. Balcer) L. Bukowieckiego, 2) Dres, 3) Hidalgo, bez miejsca Kronos, Nerv i Kropidło. Wygrane w 2 min. 15 i pół sek. w walce o 1 długość. Tot. zw. 47.50, franc. 14, 13 i 7. Za Chojraka zwrot stawek.

Gonitwa 6. Nagroda 2200 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Jumar (ż. Stasiak) M. Bersona, 2) Dam, 3) Cagliostro, bez miejsca Los. Wygrane w 2 min. 16 sek. łatwo o 2 długości. Tot. zw. 11.50, franc. 7 i 13.

Gonitwa 7. Nagroda 1400 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Gaweda (j. Pulc) bar. Kronenberga, 2) Hadzi, 3) Orfeusz, bez miejsca 5 koni. Wycofane Reyntan i Turek. Wygrane w 2 min. 17 sek. łatwo o 1 długość. Tot. zw. 21, franc. 9.50, 16.50 i 25.

Gonitwa 8. Nagroda 2000 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Lauma (ż. Nowak) st. Golejewko, 2) Baszibuzuk, 3) Giovanni, bez miejsca Hardi. Wygrane w 2 min. 17 i pół sek. łatwo o 2 i pół długości. Tot. zw. 12, franc. 7.50 i 9.

ZAPISY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

Dzisiaj, w 30-tym dniu sezonu wiosennego odbędą się gonitwy następujące:

Gonitwa 1. Nagroda 2000 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Favoritas, 2) Gariacz, 3) Gilza, 4) Kaeper, 5) Lysa Góra.

Gonitwa 2. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Elipsa, 2) Fanega, 3) Furiosa, 4) Grabówka, 5) Madelon II, 6) Mohacz.

Gonitwa 3. Nagroda 2200 zł. Dystans 1800 mtr.:

1) Czorszyn, 2) Gariacz, 3) Gobelina, 4) Menuet, 5) Proca, 6) Saturn.

Gonitwa 4. Nagroda 1400 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Helenka, 3) Konstancja, 3) Kwestarka B.W., 4) Latający Holender, 5) Lena II, 6) Santiago, 7) Turbie.

Gonitwa 5. Nagroda 30.000 zł. „Jubileuszowa” dla 3 l. i st. koni. Dystans 2400 mtr.:

1) Incydent, 2) Jawor II, 3) Lęb w lęb, 4) Lokietek, 5) Mat.

Gonitwa 6. Nagroda 2400 zł. Dystans 1600 mtr.:

1) Cagliostro, 2) Cezarewicz, 3) Frajer, 4) Harmattan, 5) Hellada, 6) Igor, 7) Irak, 8) Litawor, 9) Moloch, 10) Torino.

Gonitwa 7. Nagroda 10.000 zł. Im. 14 pułku ul. Jazłowieckich dla 3 l. i st. klaczy. Dystans 1600 mtr.:

1) Ariana, 2) Garonne, 3) Ingola, 4) Laszka, 5) Little Gloria, 6) Luna, 7) Macedonja, 8) Surma III.

Gonitwa 8. Nagroda 1800 zł. Dystans 2400 mtr.:

1) Great Scot, 2) Korea II, 3) La Sauee, 4) Limonit, 5) Luna III, 6) Neapol, 7) Nerv, 8) Nidzica.

Gonitwa 9. Nagroda 1600 zł. Dystans 2100 mtr.:

1) Aurora III, 2) Flit, 3) Jontek, 4) Nestor, 5) Leander, 6) Mellon, 7) Voleur.

KURJER POLSKI SPORTOWY

DZIS NA BOISKACH STOLICY.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

Na stadionie Wojska Polskiego o godzinie 17.30 mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Polonią a Wisłą.

Na boisku AZS. o godz. 13-ej ciekawy mecz piłkarski pomiędzy AZS. a reprezentacją aktorów filmowych z Dymszą na czele.

Na boisku Legji o godz. 10-ej 5-ciobój atletyczny o mistrzostwo Warszawy.

Na torze Legji — zawody kolarskie za prowadzeniem motorów.

Na pływalni AZS. międzyklubowe zawody pływackie. Początek o godz. 12-ej.

PERRY MISTRZEM WIMBLEDONU

Na kortach Wimbledonu rozegrany został w piątek finał gry pojedynczej panów. Do tego finału, jak wiadomo doszli, podobnie jak i na mistrzostwach Francji, Perry i Cramm.

Zwyciężył ponownie Perry bez wielkiego wysiłku 6:2, 6:4, 6:4, zajmując pierwsze miejsce w turnieju. Perry wykazał wspaniałą formę. Niemiec ani przez chwilę nie był dla niego groźny.

NASZE TYPY NA DZIEŃ DZISIEJSZY.

W gonitwie pierwszej wyróżniamy: Gariacza i Kacpra.

W gonitwie drugiej na płatnych miejscach przypuszczalnie znajdą się: Furiosa i Elipsa.

Z uczestników trzeciej gonitwy najpomyślniejsze szanse ma Saturn, któremu może uda się pobić Proca i niosącego 3 kilogr. nadwagi Gobelina.

W gonitwie czwartej zdawałoby się, że najpoważniejsze szanse zajęcia miejsc czołowych mają: Santiago, Kwestarka B. W. i Konstancja.

Gonitwa piąta o nagrodę „Jubileuszowa” jest ostatnią klasyczną próbą koni młodszych ze starszymi w sezonie bieżącym. Przeważa koni starszych ujawniła się dotychczas tak widocznie, że zwycięstwo ich zdaje się nie ulegać wątpliwości. Wybierając między Jaworem II, Lęb w lęb i Matem, musimy wyróżnić Mata. O miejsce drugie może nastąpić walka, z której, zdaniem naszym, powinien wyjść zwycięsko Jawor II.

W gonitwie szóstej na miejscach płatnych przypuszczalnie znajdą się: Harzaattan, Hellada i Igor.

Gonitwa siódma o nagrodę „Im. 14 pułku ul. Jazłowieckich” jest ostatnią wielką nagrodą dla klaczy w sezonie wiosennym. Również i w tej gonitwie w roku bieżącym odniesie zwycięstwo przypuszczalnie generacja starsza. Za najpoważniejszą kandydatką na zwycięstwo uważamy Garonne. Na miejscach płatnych zaś oczekujemy Ariany lub Little Gloria.

W gonitwie ósmej wyróżniamy Neapola, Limonita i Great Scofa.

W ostatniej gonitwie dnia Leander wybija się na czoło stawki. Groźnymi dla niego mogą być Nestor i Voleur.

Jawor.

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Na zawodach lekkoatletycznych murzyn Peacock ustalił nowy, fantastyczny rekord światowy w skoku wdal, osiągając 8. 84 cm. Wspaniały rekord murzyna Owensa został w ten sposób pobity o 71 cm.

W biegu na 100 mtr. Peacock uzyskał również wynik 10.2 sek., lepszy od rekordu światowego, ale rekord ten nie zostanie uznany, gdyż Peacock biegł z wiatrem.

— W Detroit młody amerykański pływak Ralf Flanagan, ustalił nowy rekord światowy na jednej mili (1.609 mtr.), osiągając 21:00.4 sek. Flanagan pobit w ten sposób rekord światowy słynnego Szweda Arne Borga o 6.4 sek.

— Rozegrany w Nowy Jorku wobec 48.000 widzów między państwowy mecz bokerski pomiędzy reprezentacjami amatorskimi Anglii i Ameryki, zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Anglii w stosunku 11:3.

— Jak donoszą z Ameryki, James Braddock, nowy mistrz świata wszystkich wag, za przykładem Maxa Baera, wstępuje również na scenę. Braddock podpisał kontrakt z teatrem wędrownym na szereg występów w różnych miastach Stanów Zjednoczonych.

Popowo n/d Bugiem Kasyno-Dwór

Idealne i tanie spędzenie urlopow, 525 Inform. 8-96-29, 260-86

KINO-TEATR
NOWOŚCI

Egzotyka Wschodu w wielkim filmie erotycznym

T A J F U N

W roli głównej: LIANA HAID INKISCHINAFF

Początek o g. 6 p.p.
w niedziele i święta
o godzinie 4 p.p.
Nad program
Tygodnik aktualnościW szponach handlarzy
ŻYWYM TOWAREMRomantyczne przygody uroczej Polki na
obczyźnie
XVIIJak uchronić się
PRZED WYPADANIEM WŁOSÓW

Najważniejsze autorytety lekarskie stwierdzają jednogłośnie zwiększające się z roku na rok niedomagania włosów i tkanki włosowej, będące powodem powstawania łupieżu, wypadania i rozczepiania włosów.

A jednak włosy są ważnym czynnikiem uzupełniającym sylwetkę Pani i Pana, stanowiącym niejednokrotnie o t. zw. wdzięku i urodzie.

Właściwe pielęgnowanie włosów jest zatem równie wskazane, jak troska o zdrowie i utrzymanie go w należytym stanie.

Choroby włosów, objawiające się w formie czy to wypadania włosów, rozczepiania lub osłabienia, są najczęściej wynikiem niedomagania tkanki włosowej.

Mycie głowy wpływa dodatnio na włosy, jednak przy wspomnianych już wyżej niedomaganiach użycie zwykłego mydła nie tylko nie usuwa przyczyn lecz powoduje opłakane rezultaty.

Z chwilą zastosowania odpowiedniego mydła leczniczego tkanka zaczyna spełniać należycie swe działanie, ujednolica się, włosy właściwie odżywiają, rosną bujnie, nowe cebulki włosowe wydają włos grubszy, odporniejszy.

Przy wyborze odpowiedniego środka do pielęgnowania włosów należy postępować bardzo ostrożnie, łatwo bowiem, idąc za impulsem krzykliwej, niepoważnej reklamy, jak już

nadmieniliśmy, ponieść niepowetowane szkody.

Ze środków dobrych polecić możemy Betulosan firmy „Antiba” — płynne mydło dziegciowe.

Betulosan Antiba dezynfekuje i wzmacnia skórę głowy, usuwa łupież, sprzyja porostowi włosów, nie ustępując podobnym preparatom zagranicznym.

Podziękowanie

Wszystkim organizacjom i osobom, które podjęły trudny w przenoszeniu, przewożeniu i opiecekaniu się chorymi w dniu Święta Chorych 3 lipca, a także pp. Lekarzem i S.S. Szarytkom, oraz wszystkim, którzy złożyli na ten cel ofiary lub w jakikolwiek sposób okazali swą pomoc składa serdeczne Bóg zapłać

Apostolstwo Chorych „Caritas”
Piotrków, Toruńska 5.

Urlopy

w BANKU POLSKIM

Pan dyrektor Oddziału Piotrkowskiego Banku Polskiego udał się na urlop wypoczynkowy. Zastępstwo agend objął wicedyrektor p. Władysław Smoczyk.

Pan poseł z ziemi piotrkowskiej Dominik Dratwa bawi na urlopie wypoczynkowym w Sulejowie.

Znany obrońca sądowy mec. Wacław Walosiński wyjechał na wakacje z rodziną do jednego z letnisk krajowych.

Ważne

INFORMACJE PODATKOWE

Zarząd Stow. Kupców Polskich w Piotrkowie uważa za nieodzowne w r o c i c i e uwagę członków płatników, którzy nie prowadzą ksiąg handlowych, na okólnik Ministerstwa Skarbu z 18.VI.1935 r. W. D. V. 22098/1/35 (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 17), zalecający władzom skarbowym jak najskrupulatniejsze przestrzeżenie by wymiary podatku dochodowego na rok 1935 oparte były na realnych podstawach. Równocześnie podnieść wypada, iż celem właściwego uchwycenia podstaw wymiaru Ministerstwo Skarbu zaleca władzom skarbowym, aby jak najwydatniej korzystały z współdziałania płatnika w postępowaniu wyjaśniającym, wobec czego władze wymiarowe stosownie do art. 75 § 2 ordynacji podatkowej wzywać mają płatników celem przesłuchania i wykazania w drodze bezpośredniej lub korespondencyjnej przychodów i rozchodów, majątku i docho-

dów oraz do udzielenia wszystkich wyjaśnień i dowodów, o ile okaże się to celowe z uwagi na następujące się wątpliwości.

Przy tej sposobności zwraca się uwagę, iż tylko jako środek ostateczny, t. j. w wypadkach rzeczywistych trudności w ustaleniu podstaw wymiaru w sposób wyżej wskazany stosowane być mogą t. zw. normy średniej dochodowości.

DZIECI
PODPALIŁY DOM

We wsi Pomyków gminy Rogóźno na szkodę Marianny Ferny wybuch pożar, który strawił dom drewniany, stodołę i oborę powodując znaczne straty materialne. Sprawcami podpalenia okazały się dzieci pozostawione bez opieki, które bawiąc się ogniem puściły z dymem kwitnącą zagrodę.

Nożowa rozprawa

Onegdaj wieczorem na Rynku Trybunalskim spotkało się dwóch znanych awanturników Piotrkowskich, którzy od dawna chcieli załatwić ze sobą osobiste porachunki. W trakcie tej „koleżeńkiej pogawędki” otrzymał szereg ciosów nożem w bok i jamę brzuszną doznając tak ciężkich obrażeń, że ofiarę rozprawy nożowej Józefa Paczkowskiego odstawiono w stanie groźnym do szpitala św. Trójcy. Sprawcą pobicia Tadeuszem Miedziarskim zaopiekowała się policja.

Pachciarz

w opałach

Lejb Flak pachciarz majątku Cieszanowice, jadąc furmanką przez wieś Szczepanowice, w czasie snu na wozie został uderzony tępym narzędziem w okolicę lewego oka tak silnie, iż zranił mu głęboko czaszkę. Pobicie miało miejsce porą nocną i — jak przypuszcza poszkodowany — nastąpiło na tle osobistych porachunków. Dochodzenie w toku.

Kiedy powinien być

otwarty kiosk pocztowy „Lot”

Kiosk pocztowy „Lot”, mieszczący się w westybulu Urzędu Pocztowego w Piotrkowie stosuje swoje godziny handlowe ściśle z godzinami urzędowania okienek pocztowych t. j. od godziny 10 do 13 jest zamknięty. Praktyka ta jest niewłaściwa. Publiczność domaga się aby właśnie w godzinach gdy poczta jest nieczynna od 12—15 kłęgarnia „Lot” była otwarta, gdyż ktoś kto czeka na otwarcie poczty i pragnie nabyć papieru listowego a nie może czekać godzinami to chętnie zakup tego uskuteczniłby na miejscu w księgarni „Lot”, która właśnie do tego celu została kreowana.

Na falach eteru

Niemcy budują armję przez radio

(C.P.C.) Rozgłośnia hamburska nadaje w każdą sobotę audycję p. t. „Kwadranś siły zbrojnej”. Jest to transmisja z prawdziwych ćwiczeń wojska w polu. Transmisje te muszą być niezmiernie starannie przy-

gotowane, odbywają się nawet „generalne próby”, gdyż w przeciwnym razie huk wystrzałów i inne odgłosy mogłyby być zbyt silne dla odbioru przez głośnik. Okrzykiem „hurra” kończą żołnierze swoje ćwiczenia — podaje czasopismo niemieckie — dając w ten sposób znać słuchaczom, że swój obowiązek spełnili i wyparli wroga z terenu.

Pogadanki na zamówienie

(C.P.C.) Radio czechosłowackie, obok zgłaszanych życzeń, dotyczących utworów muzycznych otrzymuje cały szereg dezyderatów na temat odczytów i pogadanek. Radio czeskie jest chyba pierwszym na świecie, które wprowadziło systematyczne nadawanie „zamówionych pogadanek”. Oczywiście, nie jest to obszerne i wyczerpujące omawianie danych zagadnień, lecz są to króciutki, paruminutowe pogadanki w określonych dniach tygodnia, w ramach wieczornego programu, na najciekawsze z żądanych tematów.

„Zartoteka” Radja

(C.P.C.) Chcesz mieć bezpłatny abonament miesięczny Polskiego Radja? — weź udział w nieustającym konkursie humoru organizowanym pod hasłem „Dobry żart—radja wart” przez „Zartotekę” Polskiego Radja.

Ekwiwalent miesięcznego abonamentu, czyli zł 3 — otrzyma każdy, kto nadesłanie tak dobry dowcip, iż zostanie on zakwalifikowany przez zartotekę do wygłoszenia przed mikrofonem.

Dowcipy nadsyłane powinny być przede wszystkim cenzuralne, t. zn., nadające się do publicznego wypowiedzenia. Poza to dowcip powinien być „bez brody”, t. zn. muszą być nowe albo nieznanne. Wreszcie pierwszeństwo do nagrody będą miały dowcipy, żarty, aforyzmy, kalabury, wierszyki czy powiedzonka na tematy aktualne.

Należy więc nadsyłać czerpnięte dowcipne pomysły pod adresem: Polskie Radio, Warszawa, ul. Mazowiecka 5, Wydział Literacki.

W 50-lecie Wiktora Hugo

(C.P.C.) W roku bieżącym mija 50 lat od zgonu wielkiego romantyka, Wiktora Hugo, autora powieści, wierszy i dramatów, które w swoim czasie narobiły wiele wrzawy w Europie. Wiktor Hugo, zwrócił na siebie również uwagę, a jednocześnie zapisał się we wdzięcznej pamięci Polaków, energicznym wystąpieniem w obronie Polski w parlamencie francuskim w połowie XIX wieku. Dziś w dniu 7 lipca o godz. 13-ej Polskie Radio z okazji rocznicy zgonu Wielkiego pisarza nadaje fragmenty z dramatu „Hernani”, który posłużył Verdiemu jako libretto operowe. Dramat nadany będzie w opracowaniu R. Zrębowicza.

Czy wiecie, że...

(C.P.C.) Francuskie pisma radjowe donoszą, że w czasie plebiscytu w Zagłębiu Saary zorganizowano w Saarbrücken tajne studio radjowe, które nadawało audycje propagandowe na korzyść Niemiec.

— Radjo wiedeńskie nadało ciekawą transmisję myśliwską, udało się bowiem nagrać na płyty głos głośzcza.

Zegar wskazywał wpół do dziewiętej. Pani Renard, człapiąc pantofkami zoczyła się do jadalni, aby ku swemu zdumieniu stwierdzić, że zarówno Pola, jak pan Wojciech, świecili nieobecnością.

Gospodyni pokiwała głową i nacisnęła klamkę drzwi od sypialni swego pana. Ale drzwi były zamknięte. Uśmiech łobuza lśnił na pucołowatych licach Waulonki i poszła do panny Poli. Tam drzwi były otwarte, lecz pokój pusty, co jeszcze żywym uśmiechem okrasiało oblicze gospodyni.

Uważała ona, że nareszcie sytuacja rozjaśniła się to wszystko było teraz w porządku. Wszelako nie pojmowała zgola, dlaczego oni „namyślali się” przez zgorą trzy miesiące, by dobić wreszcie do tak blisko leżącej mety. Ci Polacy, to jacyś dziwni ludzie...

Dopiero w godzinę pojawił się pan Wojciech w jadalni. Sam zaniósł na tacy śniadanie dla Poli do swej sypialni i w krótko wyszedł do biura.

W czasie, gdy miał wrócić, Pola w najładniejszym swym stroju rannym, siedząc przy lustrze, nadstuchiwała, czy nie posłyszysz jego kroków w przedsiönku. Promieniowała szczęściem; skoro wszedł do mieszkania i zbliżył się do drzwi jej pokoju, szybko przysłoniła twarz chusteczką.



— Płaczesz? Polu, co się stało? — zawołał zaalarmowany pan Wojciech, a gdy nie odpowiadała przypadł do jej nóg objął ją wpół i, tuląc się do niej, błagał o słowo wyjaśnienia, aż z pod chusteczki wyjąkała łzawo:

— Teraz... mnie... poniechasz...
— Co ty wygadujesz, ty najśladniejszy głuptasku! Będziesz moja żona. Nie mówię ci tego?

— Naprawdę?... Kiedy?
Słyszała to kilkakrotnie w ciągu nocy, lecz chciała posłyszeć raz jeszcze w biały dzień posłyszeć „naprawdę”.

Najdroższa moja, pragnąłbym dzisiaj...

— Opadła chusteczka, zaświeciła wystonczniona twarz i zmużyły się oczy. Oplatając go ramionami, poczęła całować go gorąco po twarzy.

— Mój! Mój pan piękny, dobry, kochany...

— Nawet piękny?
— Tak piękny — dorzuciła z głębokim przekonaniem — taki wysoki, parady, silny, taki poważny, taki prawdziwy pan... Gdyby Karolcia cię zobaczyła, zakochałaby się w tobie zaraz.

Wzmianka ta o siostrze posłużyła mu za klucz do zadziwiającej rewelacji. On żył w wyobrażeniu, że Pola mierzy urodę męską łokciem swej własnej, nadzwyczajnej piękności, tymczasem ona spozierała na mężczyznę oczyma wiejskiej dziewczyny. W pojęciu zaś Kasi i Marysi taki zwalasty grenadier, jak on, mógł uchodzić za inponujące wcielenie męskości, nawet za piękność.

Uszczęśliwiony tem nad wyraz, pytał.

— Tak mnie kochasz? Od kiedy?
— Już tej nocy, gdy przyprowadziłeś mnie tutaj i dałeś mi klucz od tego pokoju, zdjęło mnie takie uczucie... Zaprzedałam ci się cała. Temu dobremu i prawdziwemu panu, takim nieustraszonemu, dzielnemu — rzuciła. — A gdy nazajutrz przyszedłeś na śniadanie taki elegancki, ogromnie mi się podobałeś.

— A jednak mówiłaś potem, że nie kochasz się w nikim.

— Bo wiedziałam, jak cię kocham. Dopiero, gdy ojciec tak wołał do domu, że bez ciebie, nie wyżyję.

(Dalszy ciąg nastąpi)

Tania sprzedaż w „ZENITHCIE”

w firmie „ZENITH”
Piotrków, ul. Sieradzka 2

Zegarki, okulary obrączki ślubne
Eleganckie pierścionki, biżuterja
Nakrycia stolowe i plastery
Instrumenty muz., patefony i płyty
Taniej od 15 do 40% ceny stałe
Halo! — — — Halo!

Reparacje w zakresie powyższym
wykonuje się starannie i solidnie.

Korzystajcie z okazji

„Święto Gór” w Zakopanem od 4-11 sierpnia 1935
Dla uczestników 70 proc. indywidualne zniżki kolejowe

Radjo

WTOREK, 9 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.36. Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 8.20 Program. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Koncert Tria Dwo rakowskiego. 13.30 Z rynku pracy. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego. 16.15 Płyty. 16.50 „Codzienny odcinek prozy. 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk”. Koncert orkiestry kameralnej pod dyr. Adama Hermana. 18.00 Pogadanka przyrodnicza. 18.10 „Minuta poezji”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.45 Muzyka salonna z płyt. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy Romany Hambrigh. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Wiadomości rolnicze. 20.10 „Aleko” — opera w 1-ym akcie Sergiusza Rachmaninowa. 20.55 Dziennik wieczorny. 21.05 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 21.10 Tr. z Torunia „Harcerze pomorscy na zlot do Spawy”. 21.10 Koncert. 22.20 Wiadomości sportowe. 22.30 Mała ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

SRODA, 10 czerwca.

6.30 „Kiedy ranne wstają zorze”, 6.36. Gimnastyka. 6.50 Płyty. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.03 Wiad. meteor. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk”. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Recital wioncelowy Lucjana Budkiewicza. 15.25 Wiadomości gospodarcze. 15.30 Płyty. 16.00 Pogadanka dla kobiet. 16.15 Koncert z Krakowa. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Koncert. 18.00 Wesoly skecz Juliana Tuwima pt. „Karjera Jack'a Nobody”. 18.15 „Cała Polska śpiewa”. 18.30 Pogadanka dla dzieci. 18.50 Koncert z płyt. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Drobne utwory fortepianowe w wykonaniu Lucyny Robowskiej. 19.50 „Świat się śmieje” — przegląd humoru zagranicznego. 20.00 Pogadanka rolnicza. 20.10 Muzyka lekka. 20.35 Dziennik wieczorny. 20.45 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski”. 20.50 Odczyt mu zyczny z Krakowa. 21.00 Koncert. 21.35 O książce Leona Wasilewskiego pt. „Piłsudski jakim Go widziałem” — wygł. Karol Krzewski. 21.45 Koncert Chóru Dana. 22.05 Wiadomości sportowe. 22.15 Mała Ork. P. R. pod dyr. Zdzisława Górzyńskiego.

3-ci MIESIĄC

Dozwolony

NIEDOKOŃCZONA SYMFONJA

CASINO p. 6

Ulgi ważne

JAN BOKAY.

W OBRONIE KOBIETY

Autoryzowany przekład z węgierskiego Rezső Schiltza.

— Ja tylko pytam... Słowem nie witał się z panią jak dawny znajomy?...

— Mówię panu przecież, że go wcale nie znałam!

— Ach... tak... No, a gdyby mąż pani postawił świadka, któryby zeznał, że państwo się już przedtem znali?...

— Nie, to jest niemożliwe — zawołała. Na twarzy jej, jak wtedy u „Apostolów” dostrzegłem wściekłość, zdenerwowanie i oburzenie. Teraz była naprawdę prześlizczona.

— Tylko spokojnie, droga pani Miro... — uspokajał ją Stefek. — Muszę przecież sprawę wszechstronnie wyjaśnić. Więc i to nie prawda, że pani zawołała w jego stronę: „Niechże pan mnie broni, panie Piotrze!”...

— Nie — odpowiedziałam ja za nią. — Powiedziała pani dosłownie tylko tyle: „Niechże mnie pan obroni”, czy też: „Proszę mnie obronić”...

— I za kolację też nie Piotr płacił?...

— Owszem... — odpowiedziała

z mieszaną i zarumienioną. — Zapłacił za kolację, ale... ja nie miałam przy sobie pieniędzy.

— Słowem zapłacił za panią kolację i odprowadził panią do hotelu „Hungaria”...

— Czyś ty oszalała? — wpadłem wściekle na Stefka. — Skąd ci się to wzięło?

— Tak twierdzi mąż pani... Ma podobno świadków.

— Ach... podły — powiedziała półgłosem i odwróciła się w stronę okna, bym nie widział jej twarzy.

— Stefek spoglądał raz na nią, raz na mnie badawczo. Widać było, że on sam nie wie, co ma o tem wszystkim myśleć. Pragnął coś wyczytać z naszych oczu. Trochę niepewnie zapytał:

— A... następnego dnia... nie wysyłała pani listu do Piotra?...

— Musiałam przecież zwrócić panu pieniądze...

— Stefek zapalił papierosa. Namyslał się chwilę.

— Więc państwo tak będą zeznawać przed sądem?...

— Tak jest!

— Pod przysięgą?...

— Rozumie się!

— Ze nigdy przedtem państwo się nie spotykali?... I potem także nigdy się nie widzieli?...

— Tak jest!

Zaległa cisza. Stefek znowu zaczął spacerować po pokoju. Naraz zatrzymał się i serdecznym, przyjacielskim tonem rzekł:

— Stuchajcie, dzieci drogie... ja was najzupełniej rozumiem. Wszystko to jest bardzo słuszne, wy przecież nie możecie mówić nic innego... zwłaszcza przed sądem. Ale ja jestem tu adwokatem, a przeto... waszym przyjacielem. Mnie przecież w takich sprawach obowiązuje dyskrekcja, więc mnie możecie powiedzieć całą prawdę... Wymaga tego interes tej sprawy... Nie powiem przecież nawet Judycie!...

— Miałem ochotę rzucić się na niego. Naraz ona zaczęła się śmiać. Zasłoniła twarz chusteczką i szamotycznie się śmiała.

— Pani Miro... cóż pani znowu wrzabia? — ze strachem pytał Stefek.

— Ah, nic... Nic się nie stało... już przeszło — odpowiedziała cicho, podnosząc z nad chusteczki oczy pełne łez. Wyglądała zupełnie jak mała dziewczynka, z wykrzywio nemi przez płacz ustami.

— Bardzo panią przepraszam... nie miałem zamiaru... — wyjąkał Stefek.

— Dureń jesteś — szeptem rzuciłem w jego stronę ze złością.

— W drzwiach stanęła pokojówka. — Pani każeła prosić państwa do jadalnego... Podano do stołu... — Zaraz przyjdziemy — odpowiedział Stefek.

— Ja niestety nie będę mógł zostać — przerwałem mu odrazu. — Mam wieczór zajęty...

— Masz telefon, zadzwonisz, że nie przyjdiesz — rzucił mi stanowczym tonem. — Dostałbyś ty od Judyty, jeśli byś wyszedł.

— Mówiłem ci przecież... — Zostaniesz z niema o czym gadać!

Niepodobna było z nim dyskutować. Wziął mnie pod rękę, bym przy padkiem nie uciekłem.

— Więc... kończąc naszą rozmowę, jeżeli dobrze zrozumiąłem: pani godzi się na rozwód, nie biorąc jednakże na siebie...

— Tak jest — odpowiedziała ona zupełnie poważnie i z całym spokojem — Ja żądam rozwodu. A zre-

jeszcze jedno wprost niewyczerpane źródło energii: ocean.

Profesor Claude żadnych większych prac praktycznych nie dokonał podczas tej swojej amerykańskiej wyprawy — udało mu się jednak udowodnić ponad wszelką wątpliwość olbrzymie korzyści, jakie możemy osiągnąć z umiejętnie wykorzystanych sił oceanu, który już może wkrótce zaprzężony zostanie do prac elektryfikacyjnych do posłusznej służby woli człowieka i jego genjuszu.

Ogłoszone drukiem przez profesora Claude sprawozdanie z jego naukowej wyprawy, przyjęte zostało przez francuski świat naukowy z niezwykle wprost entuzjazmem.

Do Grety Garbo nadszedł kiedyś list, zaadresowany w ten sposób: „Greta Garbo. Bóg raczy wiedzieć, gdzie jest teraz”.

Lewis Stone otrzymał list, w którym zamiast adresu nalepiona była jego fotografia.

Buster Keaton otrzymał list z Borneo zaadresowany „Mr. Buster Ameryka”.

Cały szereg listów do rozmaitych gwiazd nosi zamiast imienia i nazwiska aktora, imię i nazwisko ulubionego przez adresującego bohatera, którego w jakimś filmie ów aktor, czy atorka, wyobrażali.

Listonosze amerykańscy muszą mieć, jak z tego wynika bardzo duża dozę fantazji i... dobrej woli, żeby wszystkie zlecenia swoich klientów dobrze załatwić.

Ocean wytwórcą elektryczności

Sensacyjne prace znakomitego fizyka francuskiego

Niedawno powrócił do Francji po półrocznym pobycie u wybrzeży Ameryki Południowej statek „Tunis”. Jednym z pasażerów okrętu był słynny fizyk i wynalazca francuski George Claude, który wybrał się w podróż okrętami, żeby na jego pokładzie dokonać jednego ze swoich ciekawych doświadczeń.

George Claude postanowił sobie jeszcze przed wyruszeniem w tę podróż uczynić ze statku... pływającą fabrykę sztucznego lodu.

Doświadczenia profesora Claude, przeprowadzone na pokładzie „Tunisu” opierały się o zasadę różnicy temperatur wody w oceanie na różnych głębokościach.

Profesor Claude zainstalował na pokładzie okrętu specjalną, zbudowa-

waną przez siebie turbinę. Turbina ta przetwarzała energię wahań temperatury wody, wytwarzając bezpłatną oczywiście energię elektryczną, którą zużywano na wytwarzanie sztucznego lodu.

Ta fabrykacja sztucznego lodu była zresztą tylko sprawdzianem możliwości, jakie na tej drodze można osiągnąć. Sztuczny lód nie był celem sam w sobie, był tylko jednym z przejawów zużytkowania energii, drżającej beczynnym w falach oceanu.

Profesor Claude wrócił ze swojej podróży z bardzo bogatym materiałem naukowym. Okazało się, że poza „białym węglem”, poza energią prądu rzek, strumieni, wodospadów, ma nauka i ludzkość przed sobą

„Bóg raczy wiedzieć, gdzie jest Greta Garbo”

Jak adresują listy wielbiciele gwiazd filmowych?

Urząd pocztowy w Hollywood poszczycić się może tem, że ma chyba najwięcej roboty i że przychodzą do niego listy jaknajfantastyczniej adresowane, listy, nad których przekazaniem adresatowi dobrze się trzeba namozolić i nabiedzić.

Oto parę adresów, według których nadchodzą listy do Hollywood.

Do Grety Garbo nadszedł kiedyś list, zaadresowany w ten sposób: „Greta Garbo. Bóg raczy wiedzieć, gdzie jest teraz”.

Lewis Stone otrzymał list, w którym zamiast adresu nalepiona była jego fotografia.

Buster Keaton otrzymał list z Borneo zaadresowany „Mr. Buster Ameryka”.

Cały szereg listów do rozmaitych

gwiazd nosi zamiast imienia i nazwiska aktora, imię i nazwisko ulubionego przez adresującego bohatera, którego w jakimś filmie ów aktor, czy atorka, wyobrażali.

Listonosze amerykańscy muszą mieć, jak z tego wynika bardzo duża dozę fantazji i... dobrej woli, żeby wszystkie zlecenia swoich klientów dobrze załatwić.

„Dokąd wymeldowany”

Ten fakt istotnie zdumiewający zdarzył się w Berlinie w roku 1910 i jest zupełnie, „w 100 procentach” autentyczny. Ponieważ zaś zdarzył się w lipcu, obchodzi teraz swój 25-letni jubileusz i z tej choćby racji godny jest zacytowania...

Do biura przydzium policji zgłosiła się po jakieś informacje pewna pani, której mąż umarł był właśnie kilka dni temu. Urzędnik, dowiedziawszy się o tem, zapytał intendentkę przedewszystkiem, czy nie boszczyk został już w policji wymeldowany. Okazało się, że nie.

— Ach, trzeba to zrobić natychmiast, bo będzie pani miała wielkie

kłopoty — rzekł urzędnik, podając wdowie formularz wymeldunkowy.

Wypełniła wszystkie jego rubryki, prócz tej jednej: dokąd został wymeldowany.

— Musi pani i tę rubrykę wypełnić — zażądał urzędnik.

Napróżno perswadowała mu, że to jest niepodobieństwem, ponieważ jej mąż nie wyprowadził się przecież, ani nie wyjechał, lecz umarł. Niem wypełnioną rubrykę wypełnił sam urzędnik słowami: „miejsce nieznanne”...

Historijką tą bawił się wówczas Berlin przez dni kilka. Chociaż kto wie, czy nie warto było się poważ-

niej zastanowić nad tym „wymeldunkiem” — może był on skróconym wyrazem filozoficznych poglądów upartego urzędnika?

CAPITOL p. 4, 6, 8, 10
W niedz. i św. pocz. 12MIRIAM HOPKINS
BING CROSBY
w pikantnej komedji Paramount'u
MIŁOŚĆ
DLA POCZĄTKUJĄCYCH

W teatrach warszawskich

Wielki: „Hrabia Luxemburg”.
Narodowy: „Stare wino”.
Polski: „Król”.
Nowy: Nieczynny z powodu przerwy wakacyjnej.
Letni: „Ty, to ja”.
Maly: Z powodu przerwy wakacyjnej teatr zamknięty.
Teatr Aktora (Mokotowska cz. 13): „Chory z urojenia”.
Kameralny: „Sprawiedliwość”.
Comediaz: „Bohater naszych czasów”.
Instytut Reduty: „Teoria Einsteina”.
Teatr Dramatyczny (Hipopotama 8): „Tragedja dzieci”.
Stara Banda w Hollywood: „Dziwczynka i hipopotam”.
Wielka Rewja: „Przygoda w Grand Hotelu”.

W kinach

Adria (Wierzbowa): „Kobieta szuka miłości”.
Apollo (Marszałkow. 106): „Bengali”.
Atlantic: „Tajemnica expressu Nr. 6”.
Capitol (Marszałkow. 125): „Miłość dla początkujących”.
Casino (Nowy Świat 50): „Niedokończona symfonia”.
Colosseum Male: „Miłość bez słów”.
Colosseum (wielka sala): „Czarny kot” i Symfonia życia”.
Corysa (Śniadeckich 5): „Antek policmajster” i rewja.
Europa: „Kryjówka szczęścia”.
Filharmonja (Jasna 5): „Rewolucja śmiechu”.
Majestic: „Niebezpieczny kochanek”.
Miejski: „Poco pracować” i „Viva Villa”.
Mewa (Hoża 38): „Pożar nad Wołgą” i „Serce Indjanki” z Sylwią Sidney.
Oko Praskie: „Człowiek, który zabił”.
Palace: „Cham” i „Dziewczyna w Calgary”.
Pani: „Zmiana serc”.
Popularny: „Viva Villa” i rewja.
Rialto: „Noce wiedeńskie”.
Światowid: „Nie chcę wiedzieć, kim jesteś”.
Stylowy: „Człowiek, który sprzedał głowę”.

OPERETKA W TEATRZE „WIELKA REWJA” KAROWA 18.

Poco wyjeżdżać na lato?
Co wieczór można być na Lazurym Brzegu w towarzystwie Brochwiczówny, Grossówny, Zabczyńskiego, Ruszkowskiego i wielu innych!

„PRZYGODA W GRAND-HOTELU”

Pawła Abrahama i Jerzego Waldena.
Początek punktualnie o 8 wiecz.
Ceny od 50 gr. do 3 zł.

25)

fek.

— Ah, nic... Nic się nie stało... już przeszło — odpowiedziała cicho, podnosząc z nad chusteczki oczy pełne łez. Wyglądała zupełnie jak mała dziewczynka, z wykrzywio nemi przez płacz ustami.

— Bardzo panią przepraszam... nie miałem zamiaru... — wyjąkał Stefek.

— Dureń jesteś — szeptem rzuciłem w jego stronę ze złością.

— W drzwiach stanęła pokojówka. — Pani każeła prosić państwa do jadalnego... Podano do stołu... — Zaraz przyjdziemy — odpowiedział Stefek.

— Ja niestety nie będę mógł zostać — przerwałem mu odrazu. — Mam wieczór zajęty...

— Masz telefon, zadzwonisz, że nie przyjdiesz — rzucił mi stanowczym tonem. — Dostałbyś ty od Judyty, jeśli byś wyszedł.

— Mówiłem ci przecież... — Zostaniesz z niema o czym gadać!

Niepodobna było z nim dyskutować. Wziął mnie pod rękę, bym przy padkiem nie uciekłem.

— Więc... kończąc naszą rozmowę, jeżeli dobrze zrozumiąłem: pani godzi się na rozwód, nie biorąc jednakże na siebie...

— Tak jest — odpowiedziała ona zupełnie poważnie i z całym spokojem — Ja żądam rozwodu. A zre-

szta: jest mi wszystko jedno, jeśli nawet wyrok rozwodu zapadnie z mojej winy... Ostatecznie, to naprawdę ja jestem winna, ja spro wowałam to zającie i ja odeszłam od męża. Ale nie mogę pozwolić, by mnie szkalowano!... Mam prawo bro nić swego honoru. Nie mogę przy znać się do tego, czego nie zrobiłam. Dla przeprowadzenia dowodu prawdy mogę postawić świadków.

Stefek uśmiechał się, zmieszany. — Naszym najpoważniejszym świadkiem mógłby być Piotr, tylko... że jego zeznanie się tu nie liczy...

— Przypuszczam, że szanownej pani nie byłoby przyjemnie, gdybym był zamieszany w ten proces — przerwałem mu, speszony.

— Ty i tak będziesz weń zamieszany, nawet bardziej niż potrzeba. Czy chcesz, czy nie chcesz... — mówił ironicznie Stefek.

Spojrzałem na nią. Na ustach jej igrał smutny uśmiezek.

— Już dosyć miał przeze mnie przykrości — mówiła cicho, z ledwie wyczuwalną ironją. — Nie mogę już przecież wymagać, bym pan bronił po raz drugi...

W zdaniu tem była ukryta prośba, a zdrgniętej strony i jakby chęć przywołania mnie do porządku.

(C. d. n.)

PRENUMERATA miesięczna Dziennika Piotrkowskiego wynosi złotych 2.50 z dostawą zł. 3, kwartalna złotych 7, z przesyłką 8 zł.

CENY OGŁOSZEN: 1-sza strona 1 wiersz mil. jednołamowy 80 gr., w tekście 60 gr. Ostatnia strona 40 gr., drobne 20 gr. za wyraz.

Wydawca i Redaktor Bronisław Kairy.

„Drukarnia Krajowa” Pracowników Drukarskich, Piotrków Sienkiewicza 14.